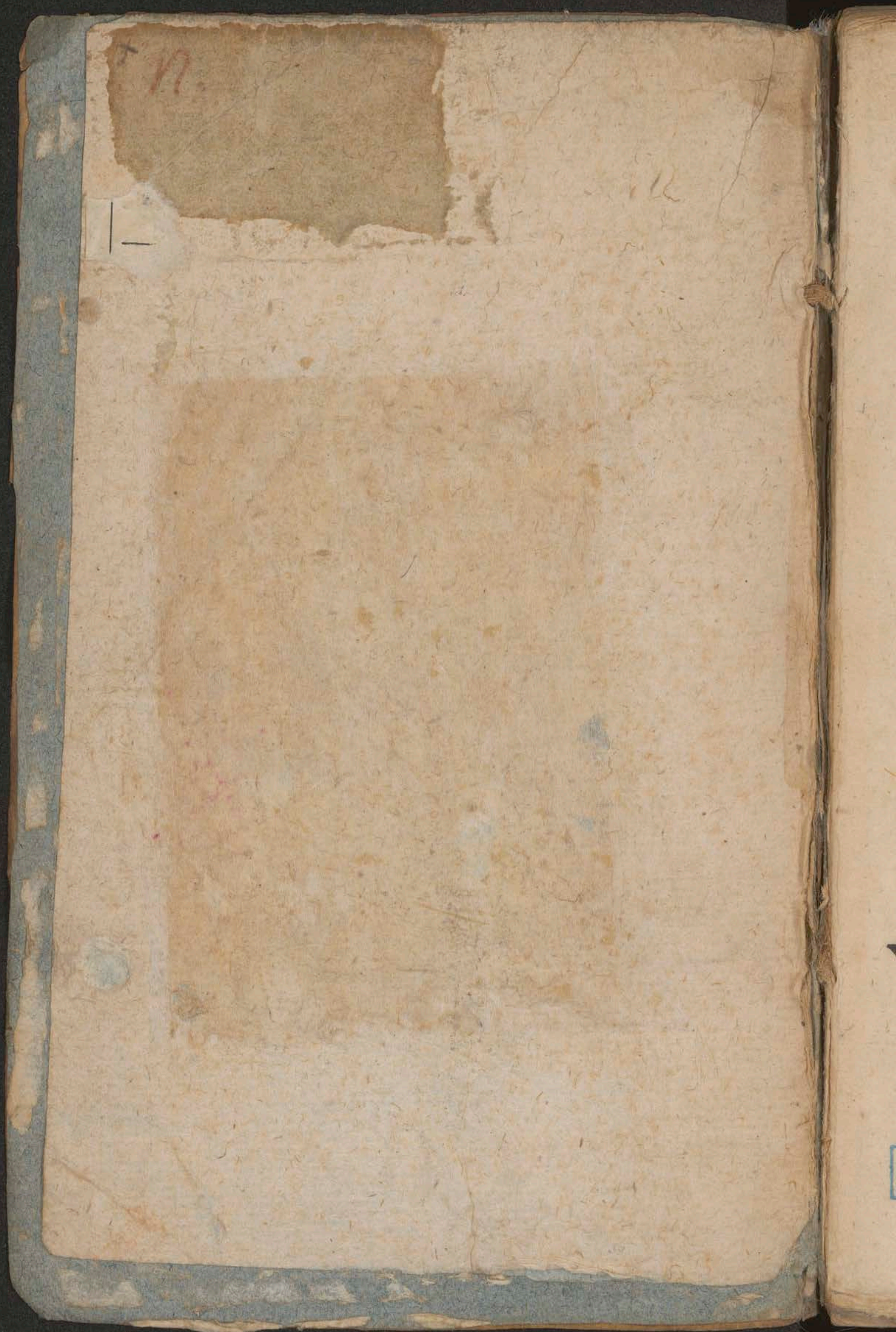


BADANIA
Y
MYSLI WYBORNE
FILOZOFICZNE
O
PRAWDZIE OBIAWIENIA
Y
SWIADECTWA
Pisanego y Niepisanego.

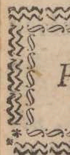
WYIĘTE
z BONNETA Karola
z Francuskiego na Polski język
PRZETŁOMACZONE

Przez
XIĘDZA ZYGMUNTA LINOWSKIEGO
SZKOŁ POBOZNYCH





w WARSZAWIE 1772.
Nakładem MICHAŁA GRELA Bibliopoli
y Kommissarza Nadw: J. K. Mci.





DO

JASNIE WIELMOZNEGO JMci XIĘDZA

BERNARDA NIEGOLEWSKIEGO OPATA JĘDRZEIOWSKIEGO

POświęcaiąc Jmieniowi Twemu Jaśnie Wielmożny Mći Xiężę Opacie dzieło to, ktore mniemanych przekonywa Filozofow, o potrzebie Obiawienia, y Prawdzie Swiadectwa pisanego y niepisanego, nie ieſtem tey myśli, abym obſzernie Twoie liczył y wyſławiał cnoty.

Przeświadczony ia wprawdzie u ſiebie ieſtem, iż gdyby kto inſzy na widok publiczny pod zaſzczytem Jmienia Twoiego iakie wydawał dzieło; tedy naywyborniey-ſzey Kraſomowſtwa użyłby nauki, do wyſławienia, y żywemi wyrażenia kolorami owey Twoiey znakomitey gorliwości, ktora



chwalebne wznieca w Tobie myśli, nie tylko ßukania we wßyſtkim chwały Naywyżßego, ale oraz Dobra y ußczęśliwienia na wzor dobrego Paſterza Trzody Tobie powierzoney, y zbawienia bliźniego. Wſpomniałby owę pobożność przykładną, ktora wßyſtkich do naśladowania zachęca. Owę mądrość wielką, ktora będąc Dußą wßyſtkich Twoich zamyſłow, ieſt oraz Prawidłem wßyſtkich ſpraw y czynow Twoich: owę Dobroć wrodzoną, ktora Cię czyni miłym ludowi, a godnym ßacunku u naypierwßych w Oyczyznie naßey Panow.

Y ten ci to ſkarb ßacowny, ten zbior cnot znakomity ktore w Tobie upatruiemy, y ktore powinny u wßyſtkich iednaią Ci ßacunek, bardziey Cię znakomitym czyni, niżeli godność ta, ktorą w Kościele Bożym, y w Przeświętnym Twoim ozdobiony ieſteś Zakonie. Ten to mowię zbior cnot y przymiotow pochopem był nietylko Sp. J. Wielmożnemu JMci Xiędzu Woyciechowi Ziemnickiemu Opatowi Jędrzeiowſkiemu, ale y całemu Przeświętnemu Zgromadzeniu, że za życia ießcze ſwoiego ſwym Cię obrał Koadiutorem.

Poznawało dobrze Przeświętne Zgromadzenie, że obranie to nader było potrzebne dla pociechy ich Zakonu, y podpory Klaßto-

ru



ru Jędrzeiowſkiego , ktory z wyrokow Naywyżſzego tak wielkiego Kapłana , y tak mądrego y Swiątobliwego utracał Opata.

Głos Duchowieńſtwa , głos Ziemianow , głos ubogich , głos poſpolſtwa nieśmiertelnym Go czyni ; iedni Go bowiem ſwym Oycem , drudzy ſwoim wzorem , inni doſkonałym Nauczycielem , owi ſwym mianuią zaſczytem. Samo Przeświętne Zgromadzenie w żalu ſwoim przez czas nieiaki nieutulone , z ſtraty tak zacnego Opata , Oyca łaſkawego , y dobrotliwego pamięć iego wiekopomną czyni.

Ale cieſz ſię , y weſel iuż Przeświętne Zgromadzenie , gdy z rozrządzenia Opatrzności Naywyżſzego takim cieſzyſz ſię naſtępcą po Sp. J. Wielmożnym Opacie , iakiego y waſze pragnienia y wielkość cnot , y zaſlug Przodka iego , wymagały.

Ah co za wiekopomna ztąd dla Ciebie J. Wielmozny Opacie wynika chwała , że w ślady zacnego y nieśmiertelney pamięci godnego wſtępuieſz Przodka ! ktoż ieſt ktoryby w Tobie podobney iemu nieupatrywał cnoty ; komu tayna ieſt Twoia pobożność , gorliwość o honor Boſki , y zbawienie duſz Tobie powierzonych , o całość dobra Poſpolitego , o cześć Kościoła , y Swiętych iego Przybytkow.

Toć to ieſt , co wieść powſzechna y publi-



czna w pierwßych zaraz początkach odebraney Opackiey godności o Tobie J. Wielmożny Opacie ogłośiła, to iest cobym ia rad przy tey okazyi przy, ktorey winne oświadczyć Ci powinienem podziękowanie za łaskę ktorą mi świadczyß, gdy mi dozwalaż dzieło to, pod Twego Jmienia zaßczytem na widok wydać publiczny, to mowię iest, cobym rad moim piorem wiekopomnym zostawić czasom. Ale przemiar Twych wielkich cnot, y skromność wrodzona Twoia J. W. Opacie, oraz moia nieudolność w godnym ich wystawieniu gdy mi tego czynić niedozwala, winne przynaymniey oświadczam Ci podziękowanie, że mnie swoią raczyłeś zaßczycić Protekcyą, z tym życzeniem, aby Pan Zastępow, ktory JWW WMc.Pana Dobrodzieia, na tę w Kościele swoim wywyżßył godność, większemi ießcze w Oyczyznie naßey, przy naypomyślnieyßych powodzeniach uwieńczył godnościami. Czego gdy uprzeymym życzę sercem, z naygłębßym zostaię respektem.

X. Zygmunt Linowski

Scholarum Piarum.

PRZE-

PRZEDMOWA

DO CZYTELNIKA

BAdania y myśli Filozoficzne, o prawdzie Obiawienia, y świadectwa piſanego, y niepiſanego, na ktorych prawda y ſtałość Wiary naſzey prawowierney Rzymſkiey Katolickiey ſię zaſadza, w Francuſkim ięzyku przez BONNETA ułożone; Męża tylu Piſmami wſławionego, a oſobliwiey tym świeżym, przezacnym y nigdy niewyſławionym dziełem wiekopomną chwałę ſobie czyniącego, przełożyć na Oyczyſty przedſięwziąłem ięzyk.

Cel zaś tey pracy dwoiſty ieſt. Pierwſzy zniewolenie y przeświadczenie niektòrych Mędrkow wieku tego (ktorzy fałſzywe imię ſobie przywłaſzczaią Filozofow) iak płonnie, nieuważnie, bezbożnie, y przeciw zdrowey czynią y poſtępuią ſobie Filozofii, gdy twierdzą, że Rewelacya czyli Obiawienie, 'że świadectwo czyli Piſmo Swięte, albo Podanie uſtne, czyli Tradycya, nie ſą prawdziwe, y że przeto na nich wiara naſza Swięta Rzymſka Katolicka gruntować ſię y zaſadzać nie może.

Drugi



Drugi zamyſł ieſt, chęć y ſzczera myśl, utwierdzenia tych, ktorzy prawowierną z daru Bożego obdarzeni będąc wiarą, y zdrową rządząc ſię Filozofią, wyznaią prawdę Obiawienia, niezawodność świadectwa piſanego, czyli Piſma Swiętego, y niepiſanego, czyli podania uſtnego, albo Tradycyi; a to na przeciw wſzelkim mowom, piſmom bezbożnych niektorych wieku tego Piſarzow, ktoremi lud Chrześciańſki omamić uśiłuią.

Jakoż ieżeli po przeczytaniu tego wybornego dzieła, wnidą ſzczerze w ſiebie ſamych, iak pierwśi, tak y drudzy zupełnie przekonani zoſtaną, iż nie maſz nic zdolnego, coby ich mogło przywieść do porzucenia Swiętey nauki zawartey w Obiawieniu y świadectwie piſanym y niepiſanym; a ktora ſama ieſt zdolna, do zaratowania y wſparcia ſłabości ich rozumu, do pocieſzenia ich w dolegliwościach życia tego, oraz do wydoſkonalenia ich ieſtectwa. Przeto pierwśi ſwoy błąd poznaią ktorym rozum ich był zarażony, odrzucą te ciemności, w ktore ſami dobrowolnie ſię podali, ſzukać będą tego światła, ktore przychodzącego na świat każdego oświeca człowieka, przyimą tę

nau-



naukę za naywiękſze dobrodzieyſtwo, które Bog mogł ludziom udzielić. Drudzy zaś tym bardziey w ſwey utwierdzą ſię wierze, y trzymać ſię iey będą iako naybeſpiecznieyſzego portu wſrod burzy y nawałności świata tego, y iako naylepſzego ſpoſobu do pędzenia dni życia ſwego cnotliwie y chwalebnie.



Stemus arbitratu inſpiratæ à Deo ſcripturæ, & apud quos invenientur dogmata Divinis oraculis conſona, illis omnis veritatis adjudicetur ſententia. Baſil. Ep. 80.

Trzymaymy ſię zdania Piſma od Boga nathnięgo, y ktorych zdanie bardziey zgadzać ſię będzie z Boſkiemi wyrokami, tym przyſądzić prawdę przynależy.



CZĘSC I.

MYSLI WYBORNYCH Y BADAN FILOZOFICZNYCH

O OBIAWIENIU Y SWIADECTWIE.

Wielkie pytanie podaie mi do roztrząśnienia myśl moia; to ieſt: mogęż rozumnie być upewnioym u ſiebie, że Prawodawca natury iowił kiedy do ſtworzenia rozumneo?

Pytać ſię nie będę dla czego ten rawodawca nie mowił do mnie ſameo? poſtrzegam albowiem doſyć wiocznie, że każdy człowiek z przyrozoney rowności ſwego ieſtectwa rowne o tey łaſki maiąc prawo, trzebaby

 było

było do zadośyć uczynienia pragnieniom każdego, pomnażać y odmieniać znaki nadzwyczayne takowey mowy w miarę życzenia każdego. Ale znaki te nadzwyczayne przez zbyteczne ich pomnożenie, utraciłyby ſwoy przymiot nadzwyczayności; a tak to, co w porządku mądrości naywyżſzego miało bydź nadzwyczaynym, ſtałoby ſię rzeczą zwyczayną, y znakiem poſpolitym.

Nad to wyznać ieſzcze muſzę, iż do poznawania wſzech rzeczy, ſą mi przewodnikami zmyſły, y rozważanie; a przeto Rewelacya, wewnętrzna czyli Obiawienie, ktoreby mnie naprzykład upewniało nieuſtannie, y naymocniey o ſtanie moim przyſzłym, nie może mieć zdatności z moią naturą, y być zgodne z moim ieſtectwem, według tychże zmyſłow.

Niemogłem żyć razem we wſzyſtkich czaſach, y na wſzyſtkich znaydować ſię mieyſcach. Niemogłem także dotykać, widzieć, poznawać, y roztrząſnąć wſzyſtko przez moie zmyſły. Jak wiele ieſt zaś rzeczy, o ktorych

rych mieć pewność , albo przynaymniey ich podobieństwa dochodzić wielka zawſze dla mnie ieſt potrzeba , a ktore przedemną w wiekach działy ſię dalekich , albo na mieyſcach bardzo odemnie odległych.

Wola więc Tworcy ieſtectwa mego ieſt , ażebym względem tych rzeczy dalekich , miał ſię do świadectwa tych , ktorzy byli ich świadkami , y ktorzy zoſtawili mi toż ſwoie świadectwo albo ſłownie , albo na piſmie.

Takowe u ſiebie względem tych rzeczy przekonanie , zaſadza ſię na uwadze ktora dość mi ſię zdaie rozſądna : a ta ieſt : iż mniemać powinienem , że ludzie podobni mnie , te ſame maią władze iſtotne , ktore y ia w ſobie upatruię. Wprawdzie mniemanie to , ieſt tylko gruntuiące ſię na podobieńſtwie ; ale nic łatwieyſzego iak upewnić ſię , że to podobieńſtwo tę ſamę tu ma moc , iako y w innych przypadkach ktore zachodzą z doświadczania poſpolitego , y iednoſtaynego. Potrzebaż więc ażebym z gruntu roztrząſał ludzi ſobie podobnych , dla upewnie-

pewnienia ſię że maią te ſame zmyſły , y władze , ktore y wemnie ſię znayduią ?

A ztąd ten czynię wnioſek , ktory ſądzę za nader prawy : że wſzyſtkie te rzeczy ktorebym był widział , ſłyſzał , lub ich ſię dotykał , albo one rozważał gdybym był w tym zoſtawał czaſie , y na tym mieyſcu w ktorym były czynione , albo na ktorym ſię ſtały ; mogły być podobnie widziane , ſłyſzane , dotykane , roztrząſane od tych , ktorzy w tymże czaſie , y na tym byli mieyſcu.

Do tego , y na to ieſzcze przyſtać powinienem , iż te rzeczy muſiały być wſkutku ſamym , ieżeli przez ich właſność iſtotnie do tych należały wiadomości , ktorzy ich byli widzami : bo tak rozumnie mniemać mi należy , że te Oſoby ktore mi ſą podobne , tymże warunkiem y ſpoſobem w pewnych wielkiey wagi okolicznościach poſtempować ſobie muſiały , ktoregobym y ia użył , gdybym w podobnych znaydował ſię okolicznościach , y że też ſame do użycia go , nakło-

niły

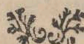
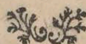
niły ich pobudki, ktore w podobnym y mnie przypadku byłyby mi powodem do takowegoż sposobu y warunku.

Jakoż gdybym inaczey sądził, obrażałbym naypewnieysze prawidła ktore mieć mogę w uznawaniu rowności, albo podobieństwa, ktore Łaciennicy Analogiam nazywaią. Ostrzegam zaś, że tu nie mowię tylko o tych rzeczach, ktore ażeby były dobrze poznane, niewymagaią tylko oka, ucha, y zdrowego rozsądku.

Ponieważ świadectwo gruntuie się na podobieństwie, albo Analogii rzeczy opowiedzianey z rzeczą czynioną, przeto toż podobieństwo nie może mi przynieść tylko pewność moralną; w ktorey nie potrzeba ażeby się znaydował konieczny związek między sposobami ktoremi bym był wzruszony do poymowania rzeczy, lub ich sprawowania, w takowych, lub owych znayduiąc się okolicznościach; y między sposobami poymowania lub sprawowania tych, ktorych sądzę sobie podobnych, a wtychże samych okolicznościach postawionych;

same

ſame okoliczności niemogą być ſobie doſtatecznie podobne; y przyczyny w rzeczach zwykły być zawiłe. A co większa, rozſądek ten nawet ktory czynię, względem podobieńſtwa onych Oſob do mnie, niegruntuie ſię tylko także na podobieńſtwie. Ale ieżeli ſtanowię u ſiebie niewierzyć tylko tym rzeczom, ktorychbym był ſam świadkiem, natychmiaſt trzebabymi prowadzić życie ſmutne, y ſkazać ſię na grubą nie wiadomość rzeczy niezliczonych, a na ktorych moia zależy ſzczęśliwość. Z drugiey ſtrony, gdy mi doświadczenie y rozum poddaią pod rękę prawidła pewne, do ſądzenia roſtropnie o ważności świadectwa: uczę ſię tak z pierwſzey, iako y drugiey uwagi, że nie mała ieſt liczba przypadkow, w ktorych mogę trzymać ſię świadectwa ludzi, bez wſzelkiey boiaźni omamienia y oſzukania.

OToż, te ſame przyczyny ktore mi ſą powodem do przypuſzczenia pewne-

wnego porządku w rzeczach przyrodzonych, albo Fizycznych powinny mi także bydź rownym powodem do przypuſzczenia pewnego także porządku w rzeczach Moralnych. Ten zaś porządek wynika iſtotnie z natury władz człowieka, y podobieńſtw albo relacyi ktore między niemi zachodzą, y rzeczami ktore też władze poruſzaią do ſwego ſprawowania.

Te zdania ktore zaſadzam na porządku Moralnym, przyznaię że nie mogą być niewzruſzoną pewnością; albowiem w każdym nakłonieniu woli, przeciwne temuż nakłonieniu wziąć ſię może od teyże woli nakłonienie; dzielność bowiem woli może ſię do niezliczonych rozciągać przypadkow.

Ale gdy wyſtawiam ſobie Człowieka rozſądnego, obowiązany ieſtem mniemać natychmiaſt, iż ſobie niepoſtąpi iako nierozumny w tym, lub owym ſzczegulnym przypadku, lubo ma moc z przyrodzenia poſtąpić ſobie na iednę lub inną ſtronę według woli ſwoiey. Jeſt tedy u mnie takowe przekonanie tylko podobieńſtwem, że ſobie nie poſtą-

pi

pi bez-rozumnie ; iednakże przyznać powinienem , że takowe podobieństwo iest dostateczne do przeświadczenia zdania mego , y przystosowane do kondycyi moiey teraznieyszey.

Te więc rzeczy , ktore dotykać , widzieć , słyszeć , y roztrząsać nie mogłem przez siebie samego , a to dla odległości czasu y mieysca , ktore mnie od nich oddaliły , będą zaiste dla mnie tym więcey podobne do wiary , im więcey potwierdzone będą przez większą liczbę świadkow , a świadkow rostropnych y godnych wiary : y im świadectwa ich będą bardziey dołożliwe , y bardziey się zgadzaiące ; luboby też nie były ze wszystkim iednakowe.

JEżeli rozważam sobie pewność na wzor iakiey całkowitości (totum) y ieżeli w myśli moiey dzielę tę całkowitość na części albo stopnie ; te części albo stopnie , będą częściami albo stopniami pewności moiey.

Na-

Nazywam podobieńſtwa do wiary te podziały pewności, ktore myśl moia poczyniła. Poznam więc ſtopień pewności, kiedy będę umiał naznaczyć proporcyą, y dalekość między częścią y zbiorem, albo całkowitością pewności.

Nie powiem przeto, że podobieńſtwo do wiary rzeczy iakiey rośnie tak właśnie, iak liczba świadkow ktorzy mnie o niey upewniaią. Albowiem gdybym mniemał w ułożeniu moim że pierwſzy świadek daie mi $\frac{9}{10}$ części pewności całey, drugi zaś ktorego ſądzę rownym w ważności pierwſzemu, daie mi także z ſwego świadectwa $\frac{9}{10}$ części pewności, a ztąd wynoſiłoby $\frac{18}{10}$ to ieſt ośm części więcey, niżeli cała pewność, więc toby było niepodobno.

Domyślam ſię zatym że inny ieſt ſpoſob rachowania mocy świadectwa, ktory ieſt nayprawdziwſzy, y ktorego ſię chwytam. Jako to: wyſtawuię ſobie pewność na wzor placu iakiego do biegu. W tym tedy moim wyobrażeniu zważam iako pierwſzy świadek ubiegł ze mną $\frac{9}{10}$ części wyznaczonego pola; drugi zaś świadek rowny wa-

żno-

żnością pierwſzemu, doydzie tey ſamey proporcyi względem dzieſiątey części ktora ſię zoſtaie, ktorą y pierwſzy świadek ma z całym owym placem; drugi więc świadek ubieży ze mną $\frac{9}{10}$ teyże dzieſiątney: a zatym ubiegnę z temi dwoma świadkami $\frac{99}{100}$ części tegoż placu &c.

Sąd zaś moy o ważności świadkow czynić będę na fundamencie dwoch warunkow powſzechnych, y iſtotnych; to ieſt: na biegłości, y zacności tychże świadkow.

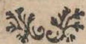
Stan przymiotow ciała y przymiotow umyſłu, da mi poznać pierwſzy warunek: ſtopień zaś poczciwości, y bez-ſtronności okryśli mi drugi.

Doświadczenie, albo powtarzane przypadki pewne, przez ktore dochodzę charakteru moralnego, doświadczenie mowię, rozſądzi to wſzyſtko.

Też ſame początki ſtoſować będę do podania uſtnego dzieiow ſpełnionych, albo Tradycyi ſłowney, iako y do Tradycyi piſaney. Zobaczę zaraz że ta więcey ma mocy niżeli pierwſza. Widzieć ieſzcze y to będę, że ta

moc

moc y waga pomnażać ſię powinna przez zgadzanie ſię rożnych kopii iednegoż świadectwa. Uważać będę te rożne kopie iake ogniwa iednego łańcucha. Jeżeli zaś dowiaduię ſię, że ieſzcze więkſza w czaſach wyżſzych tych rożnych kopii pomnożyła ſię liczba, tedy tych rożnych kopii wielość wyſtawię ſobie, iako łańcuchy iakie poboczne, ktore tak pomnożą podobieńſtwo do wiary teyże Tradycyi czyli podania piſanego, że ſię zbliży nieokryslnie do pewności, y przechodzić nawet będzie pewność, ktorą może uczynić inne świadectwo wielu świadkow oczywiſtych.

BOG ieſt Sprawcą porządku moralnego tak, iak ieſt Sprawcą porządku Fizycznego. Uznaię ia dwa rodzaie odmian w porządku Fizycznym. Pierwſzy, ktory ſporządza pewną odmianę w biegu zwyczaynym natury. Drugi; ktory ſporządza te nadzwyczayne przypadki, a ktore nazywam cudami.

Pierwſze

Pierwſze rozrządzenie, ma za cel uſzczęśliwienia na tym świecie wſzyſtkich ieſtećtw zmyſł maiących.

Drugie, ma za cel uſzczęśliwienie człowieka ſamego, albowiem człowiek ſam ieſt takim na świecie ieſtećtwem, ktory może o takowym ſądzić rozrządzeniu y odmianie, poznać koniec wſzelakich uſtaw, oraz go ſobie przy ſwoić, y do niego ſwoie kierować ſprawy.

Ta więc odmiana w ſzczegulności dla człowieka, powinna była bydź wymierzona według proporcyi władz iego przyrodzonych, y według rożności ſpoſobow ktoremi też władze bydź mogą w nim poruſzone, oraz iak ma o rzeczach ſądzić.

Do człowieka więc, Rządzca świata chciał mowić: ſwoy zatym ſpoſob mowienia przyſtoſował Bog do natury tegoż ieſtećtwa, ktore Dobroć iego nauczać przedſięwzięła. Z ułożeniem iego Mądrości niezgadzało ſię odmienić naturę tegoż Jeſtećtwa, y dać mu na ziemi przymioty y władzę Anioła. Ale ſporządziła ta Mądrość takowe ſpo-

ſoby,

ſoby , ktore bez odmiany człowieka w Anioła , mogły mu dać pewność rozſądną tych rzeczy , naktorych wiadomości naywięcey mu zależało.

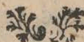
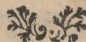
Człowiek obdarzony ieſt rożnemi umyſłu przymiotami ; zbior tych przymiotow ſkłada to , co zowiemy rozumem. Jeżeli Bog niechciał przyniewalać człowieka do wierzenia , ieżeli niechciał mowić tylko do iego rozumu , tedy powinien był ſobie z człowiekiem poſtąpić iako z ieſteſtwem rozumnym. Dać mu poiętliwość ſpoſobu mowienia ſwego , ſamemu tylko iego właściwą rozumowi , ieſt to ſprawić , że człowiek , ſwoy obrociłby rozum na docieczenie tey mowy , iako rzeczy iego dochodzenie naywięcey zdobiącey.

Że zaś właſność tey mowy ieſt takowa , że ſię niemogła wproſt do każdego człowieka w ſzczegulności przyſtoſować ; trzeba więc było , ażeby Prawodawca przyſtoſował ią do ſpoſobow przyrodzonych człowieka , przez ktoreby rozum ludzki mogł ſię przekonywać o pewności moralney przeſzłych przypadkow , y upewniać ſię o porządku y gatunku tychże przypadkow.

Te

Te zaś ſpoſoby przyrodzone ſą te, ktore ſię zamykaią w świadectwie. A że świadectwo wymaga ſprawy iakiey, przeto ſpoſob mowienia Prawodawcy był zawſze mową, przez ſprawy. Swiadectwo ieſzcze ieſt poddane prawidłom ktore rozum ſtanowi, y podług ktorych ſwe czyni zdania; ſpoſob zatym mowienia Prawodawcy był nieiako tymże poddany prawidłom.

A ztąd, grunt wiary człowieka względem iego przeznaczenia przyſzłego, był tedy tym ſpoſobem zaſadzony przez naymędrſzego Tworcę człowieka, na dowodnych ſprawach, na dowodach czułych, y w obrębie poymowania rozumu ograniczonego.

ZE zaś świadectwo wymaga ſpraw albo czynow, wymaga oraz y zmysłow, ktoreby te czyny poſtrzegały, y one bez odmiany do duſzy przeſyłały.

Zmysły z ſiebie ſamych wymagaią rozumu, ktoryby ſądził o czynach, bo

bo zmyſły zwłaſzcza materyalne ſądzić nie mogą.

Nazywam czyny, albo ſprawy dotykalne te, o ktorych umyſł przyrodzony ſądzić iaſno może, albo że może być upewnionym iż go niemylą.

Ten więc umyſł przyrodzony, albo rozſądek ieſt takim ſtopniem rozumu, iaki bydź może doſtatni do ſądzenia o podobnych dziełach.

Aże dzieła naydotkliwſze mogą być sfałſzowane, y przeinaczone przez impoſturę lub prywatę iaką, świadectwo przeto wymaga ieſzcze od tych, ktorzy opowiadaią też dzieła, wymaga mowię cnoty, y bezſtronności doznaney.

Ze zaś podobieńſtwo do wiary ktore bierzemy o ſprawie iakiey, pomnaża ſię przez liczbę świadkow, zatym świadectwo wymaga ieſzcze liczby takowey świadkow, iaką rozum bydź ſądzi doſtatnią.

Nakoniec ponieważ uczynek nie bywa lepiey poznany, iako gdy ieſt w ſwoich okolicznościach widoczny, y gdy mieć nie można porozumienia o zmowie ſekretney między świadkami; iako

ko to gdy świadectwa wszystkie zawieraią w sobie istotne y dokładne okoliczności uczynku, chociaż się niezgadzaią wsposobie y słowach one wyrażaiących; albowiem świadectwo chce mieć zeznania okoliczne, schodzące się z sobą w istocie, chociaż rożniące się formą y wyrażeniem

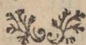
A gdyby się ieszcze przytrafiło, że pewne dzieła ktore mi były zeznane przez rożnych oczywistych świadkow, były przeciwne tychże samych świadkow przesądom (præjudyciis) zadawnionym, wkorzenionym, y naywięcey ulubionym, tym bardziey zaiste byłbym pewny o wiernym ich świadectwie, im bardziey byłbym pewny, iż mocno temi byli napoieni przesądami, y ktore im były pilną strażą przeciw obłudzie y oszukaniu. Bo trafiać się zwykło ludziom iż łatwo temu wierzą, co podchlebia ich przesądom, ale temu nie wierzą chyba z trudnością, co ich obala przesądy wpoione, y uprzedzenia.

Jeżeliby zaś ciż świadkowie procz wykonania zupełnego warunkow y kon-

dycyi

dycyi wſzelkich prawego świadectwa, przydali z ſiebie przymioty przewyżſzaiące oſobiſte, ktore nieznayduią ſię łatwo w innych świadkach poſpolitych; to ieſt: ieżeli do zdrowego rozſądku, y obyczaiow nienagannych łączą cnotę znakomitą, dobroć powſzechną y zawſze iednoſtayną, zawſze pracowitą y użyteczną, ieżeli im ich właśni nieprzyiaciele nie mieli co zarzucić; ieżeli natura na głos tych świadkow tak była poſłuſzna, iakby na głos ich Pana; ieżeli nakoniec ſtatecznie y mężnie w ſwym trwali zeznaniu, y nawet krwią go ſwoią potwierdzili; zdaie mi ſię iż takowe świadectwo miećby powinno wſzyſtkę moc wiary, ktora ſię tylko może znaydować w ludzkim świadectwie.

Jeżeli zatym świadkowie ktorych Poſłannik Niebieſki to ieſt Syn Boży wybrał, złączyli w oſobach ſwoich tyle warunkow poſpolitych y nadzwyczaynych, zdawałoby mi ſię iż nie mogłbym ich odrzucić świadectwa bez rażenia zdrowego rozumu.

TU iuż pytam ſię ſam ſiebie : ieżeli świadectwo ludzkie bynaypewnieyſze y doſtateczne iak mniemam, może mi utwierdzić pewność, albo przynaymniey podobieńſtwo o tych dziełach, ktorym zdaie ſię ſprzeciwiać poſpolite prawo natury.

Poſtrzegam na pierwſze rzucenie oka, że dzieło ktore ia nazywam cudowne; nie ieſt dziełem takim żeby nie miało podpadać pod zmyſły y nie bydź dotykane; owſzem uznaię, iż tak chciała mądrość naywyżſza ażeby było cale widocznym y dotykalnym. Takowe więc dzieło że pod zmyſły podpadało, mogło bydź przeto materyą świadectwa.

Poznaię oczywiście, iż nie trzeba było tylko zmyſłow do zupełnego upewnienia ſiebie, ieżeli ten lub ow człowiek ieſt żyiącym, albo ieżeli ieſt chorym, y czyli iego wzmaga ſię choroba, ieżeli iuż ieſt konaiącym, albo też iuż prawdziwie umarł, y ieżeli

żeli trupem trąci. Poznaię ieſzcze, iż nie trzeba tylko zmyſłow do upewnienia ſię o tym, ieżeli ten człowiek ktory umarł, zmartwych powſtał; ieżeli chodzi, mowi, ie, y piie &c.

Wſzyſtkie te dzieła będąc widoczne y dotykalne, mogą przeto bydź zarownie materyą świadectwa, iako y inne dzieła Fizyczne lub z Dzieiow wzięte.

Gdy więc świadkowie ci o ktorych mowię, w wſzelkich zachowali ſię granicach w opowiadaniu mi tych dzieł y czynow, zaiſte niemogłbym odrzucić ich zeznania, chyba znoſząc też ſame przepiſy prawego świadectwa ktorem ſam założył, y ktore zdrowa wyznaczyła Loika.

Lecz gdyby ciż świadkowie nieprzeſtaiąc na proſtym dzieł tych opowiadaniu, chcieli mi dowodzić ſpoſob taiemny ktorym cud był działany; gdyby mnie upewniali, iż ſpoſob ten zawiſł od poprzedzaiącego ułożenia, albo (predeterminacyi fizyczney) takowe ich świadectwo y o-

powiadanie co do tego punktu Kosinologii, zdałoby mi się swą utracać ważność.

A to dla czego ? oto iż poprzedzaiące ułożenie wrzeczach stworzonych, albo predeterminacya o ktoreyby mi ciż świadkowie powiadali, niemogąc być docieczona przez zmysły, nie mogłaby także ich świadectwa być materyą.

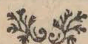
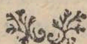
Wprawdzie mogliby mi ci świadkowie twierdzić, że ułożenie to było im obiawione przez Prawodawcę samego : ale żebym z tym wszystkim miał pewność moralną iż im to iest obiawione, potrzeba mi na to wszelako cudow poprzedzaiących, to iest dzieł takowych, ktoreby nie pochodziły z porządku natury, a ktoreby pod zmysły podpadały.

Zatym dociekam, że w cudach dwie się znayduią rzeczy istotnie od siebie się rożniące, y ktore zawsze pilnie rozeznawać powinienem, to iest : dzieło samo w sobie, y sposob czynienia dzieła tego.

Pierwsza, ma swoy związek y należy właściwie do władz ludzkich. Druga

ga , ieſt w związku ſzczegulnym y należy do władz tych Duchow Niebieſkich ktorzy poznawaią taiemnice rozrządzenia świata tego.

Gdyby iednak świadkowie przypiſywali dzieła te nadzwyczayne mocy Boga , o ktorychby mi dawali świadectwo , zeznanie takowe świadkow nieosłabiałoby naymniey we mnie ich świadectwa ; nic bowiem nie byłoby bardziey właściwego , iako ażeby przypiſywali poſzrednictwu ſamey Boga Wſzechmocności dzieła te , ktorych władza y początek ſą im ukryte , albo im nie były obiawione.

WĄtpić nie można że pierwſzy warunek świadectwa bydź powinien , ażeby to , co ſię świadectwem potwierdza nie było fizycznie nie podobne , to ieſt aby nie było przeciwne prawom natury.

Doświadczenie odkrywa nam te prawa natury , rozważanie wnośi konkluzye z nich , tak te , ktore ſię przez myśl

ſtano-

ſtanowią (theoricas) iako też y użyteczne (practicas) ktorych oboyga zbior y związek ſprawuie naukę y wiadomość ludzką.

Otoż ieſzcze, toż doświadczenie ſtałe przez tyle wiekow, y na tylu mieyſcach wyprobowane ſprzeciwia ſię podobieńſtwu fizycznemu żeby umarły miał powſtać z martwych.

Tym czaſem świadkowie o ktorych ſądzę że ſą nad zamiar godni wiary, upewniaią mnie że umarły zmartwychwſtał: ſą zgodni w ſwoich zeznaniach, y że ich zeznania ſą iaſne, y z okolicznościami opiſane.

Otoz znayduię ſię oſadzonym między dwiema świadectwy ſobie wręcz przeciwnemi, y ieżeli ie miarkuię bydź między ſobą row ey wagi, zoſtanę na rowney ſzali oboiętnym, y zawieſzę moie o nich zdanie:

Niezawieſzałbym w prawdzie zdania mego, gdyby mi Bogaprzectwo albo Ateizm był dowiedziony; natura nie miałaby Prawodawcy, byłaby ſama ſobie naywyżſzą władzą, y doświadczenie ſtateczne wſzyſtkich czaſow

y wſzy-

y wſzyſtkich mieyſc, byłoby naylepſzym iey tłomaczem.

Ale ieżelim dowiodł ſobie (w inney xiędze) że natura ma Prawodawcę, przez to ſamo dowodzi ſię że ten Prawodawca może iey prawom dać kſztałt taki iaki zechce.

Jeżeli takowe kſztałty będą w dziełach tykalnych, oczywiſtych, przeto bydź mogą właściwą materyą świadectwa.

To zaś świadectwo ieżeli łączy w naywyżſzym ſtopniu wſzyſtkie warunki ktorych rozum wymaga do ważności iakiegokolwiek świadectwa; ieżeli nawet y te łączy, ktorych rozum niewymaga w świadectwach poſpolitych, zda mi ſię, iż będzie iakaś pewność moralna, że Prawodawca mowił kiedyś.

Ta zaś pewność moralna, tym bardziey ſwoy brać wzroſt zdawać mi ſię będzie, ieżeli doydę widocznie końca ktory ſobie Prawodawca założył do tegoż przekſztałcenia prawa natury.

Mo-

MOie niedowiarſtwo nie tu ieſzcze kończyć ſię ma ; Dzieła ktore ia nazywam cudowne ſą zgwałceniem porządku Fizycznego : impoſtura , albo fałſzerſtwo , ieſt zgwałceniem porządku moralnego , a to na tenczas , gdy ſię znayduie w świadkach , ktorzy zdaią ſię łączyć w naywyżſzym ſtopniu wſzyſtkie iſtotne warunki świadectwa.

Możeſz być rzecz mniey do wiary podobna , iako żeby takowi świadkowie twierdzili : że umarły zmartwych powſtał ?

Lecz ieżeli poznałem widocznie , że cuda mogły wypływać z ułożenia Fizycznego poprzedzaiącego , albo predeterminacyi , więc y to poymować powinienem , iż te cuda nie będą gwałtem porządku Fizycznego , ale będą tylko wyięciem ſzczegulnym od tego porządku powſzechnego , wyięciem zawartym w owym ciągłym łańcuchu , ktory wiąże czaſy przeſzłe , z teraznieyſzemi , teraznieyſze z przyſzłemi , a przyſzłe z wiecznością.

Jeſt

Jeſt rożnica między porządkiem Fizycznym, a porządkiem Moralnym. Pierwſzy tycze ſię przypadłości ktore ſię tylko trafić mogą w ciałach; drugi ściąga ſię do przypadłości albo modyfikacyi Duſzy.

Zbior pewnych przypadłości takowych Duſzy, ſkłada to, co ia nazywam Charakterem Moralnym.

Gatunek, wielość, y rożność ſpraw, przez ktore charakter moralny daie mi ſię poznać, utwierdza zdanie moie o tymże charakterze.

Zatym zdanie moie tym bardziey do pewności zbliżać ſię będzie, im lepiey poznam więkſzą tychże ſpraw liczbę, y im bardziey one rożnić ſię od ſiebie będą.

Gdyby te ſprawy naznaczone były cechą nayznakomitſzey cnoty; gdyby ſię ściągały do końca powſzechnego, y gdyby ten koniec powſzechny był naywiękſzym uſzczęsliwieniem ludzi; takowy ztąd charakter moralny zdawałby mi ſię naycnotliwſzy.

Zatym zdaie mi ſię, iż to ieſt mniey do wierzenia podobne, ażeby świa-

świadek wydoſkonaloney cnoty ſtwierdzał świadectwem dzieło nadzwyczayne, za prawdziwe, ktoreby wiedział bydź nie prawdziwym; iak to, ażeby ciało podlegać mogło odmianom, albo modyfikacyom przeciwnym biegowi poſpolitemu natury.

Dociekam albowiem oczywiście, pierwſzego Rządcę natury, y koniec odmiany albo modyfikacyi teyże natury; nieznayduię żadney przeciwności między tą odmianą, y między iſtotą ciał: nakoniec nieupatruiąc przyczyn doſtatecznych dla czegoby mię zwodzić miał takowy świadek, przeciwnie y owſzem znayduię wiele pobudek mocnych ktoreby powinny odwodzić świadka tego od wyznania dzieła ſobie wiadomego, gdyby miłość prawdy nieprzemogła nad nim.

Gdy więc wielu świadkow tego gatunku zgadzaią ſię na ſtwierdzenie świadectwem iednegoż dzieła cudownego; gdy trwaią ſtatecznie w ſwych świadectwach, y gdy trwaiąc w nich, podaią ſię ieſzcze oczywiście na rożne klęſki, y owſzem na ſamęż śmierć;

powie-

powiedziałbym, że fałſz y zwodzenie podobnych świadkow byłoby nadzwyczayne, y gwałtem porządku moralnego, ktorego przyznać niemogłbym bez obrażenia zdrowego rozſądku.

Co większa zda mi ſię, iż raziłbym ieſzcze prawidła tegoż rozſądku, gdybym rozumiał, że ciż świadkowie ſami ſię ołzukali; albowiem przyznałem iż świadczyli o rzeczy oczywiſtey, przez nich widzianey y tykaney, o ktorey doſyć im było na zmyſłach do ſądzenia, iako o wſzyſtkich innych dziełach y rzeczach; oraz że swiadczyli o rzeczy ktorey dochodzić, y o niey ſię upewnić byli z ſiebie wielce intereſſowani.

Wſzakże przyznać powinienem że te ſame dzieła y ſprawy gdyby były odemnie widziane, zdawałyby mi ſię były niewątpliwe, chociażby też ſądziłbym ie był przeciwne doświadczeniu y poſpolitemu porządkowi natury. A zatym cobym ia ſam mogł był widzieć, y czego ſię dotykać w czaſie y mieyſcu na ktorym te ſię ſtały dzieła, iżaliſz będę zapierał, iz toż dzie-

ło

ło nie mogło bydź widziane y dotykane przez ludzi, ktorzy takowe iako y ia mieli władze?

Więc przestać na tym obowiązany iestem zdrowym rozsądkiem, że dowod ktory brałem z porządku fizycznego, nie może bydź przeciwnym dowodowi temu, ktory mi podaie porządek moralny. A to naprzod, że te dwoiste dowody są rodzaiu wcale się od siebie rożniącego, y że pewność moralna nie iest pewnością fizyczną. Już to powtore, że w podaney sobie wątpliwosci niemam żadney fizyczney pewności ktorąbym zarzucił na przeciw pewności moralney; ponieważ z uznaniem pozwoliłem że porządek fizyczny iest podległy naywyższey Mądrości, ktora według woli swoiey mogła w nim uczynić odmianę ściągaiącą się do pewnego końca, y że ten koniec postrzegam widocznie.

A ztąd niemogłbym według reguł dobrey Logiki wnośić konkluzyą powszechną z doświadczenia, albo z porządku fizycznego przeciw świadectwu, albowiem konkludowałbym więcey

cey niżeli mi ieſt podano w propozycyi do konkludowania. Mogę albowiem wyprowadzić takową konkluzyą w ſzczegulności : " że według zwyczaynego ,, biegu natury umarli niepowſtaią na ,, nowe życie , " ale niemogę twierdzić, że niemaſz w porządku fizycznym taiemnych przypadkow y excepcyi , przez ktoreby zmartwychwſtanie mogło ſię przytrafić. Raziłbym zaś ieſzcze więcey zdrową Logikę , gdybym w powſzechności twierdził z uporem , że toż zmartwychwſtanie umarłych ieſt niepodobne.

WReſzcie gdyby dowiedziono było , że cuda wynikać nie mogą tylko (ex actione immediata) albo z mocy ſzczegulney y przypadkowey Wſzechmocnego , wſzelako też cuda nie byłyby żadnym zgwałceniem porządku fizycznego. Albowiem Prawodawca natury nie gwałci ſwoich praw , gdy ie zatrzymuie , albo nieco odmienia. Nie czyni tego nawet przez nową nieiako

wolą ſwoię ; gdyż iego przezorność przeyrzała w iednymże czaſie całą oſnowę rzeczy ktore miały być ſtworzone , y cuda wchodziły od wiekow w tę ciągłą oſnowę , iako warunek więkſzego dobra.

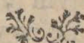
Autor niewiadomy pewney kſiąſzki pod tutułem : (l'Eſſai de Pſychologie) (*) wyraził to wſzyſtko z wyczayną krodkością , y więkſzą zapewne mianoby uwagę na iego zdania , gdyby te były wydane przez kogo bardziey znaiomego , akredytowanego , y łatwieyſzego do zrozumienia. Mniey bowiem ludzie takowe ſzacuią kſiązki , nadktoremi więcey nauki , y pracy przykładać potrżeba.

Mowi on : " Gdy bieg natury „ zdaie ſię być nagle odmieniony , al- „ bo przerwany , tedy to nazywaią „ cudem , y rozumieią że to ieſt ſku-

„ tek

(*) Eſſai de Pſyhologie , ou Conſiderations ſur les Operations de l'ame , ſur l'habitude , & ſur l'education &c. Principes Philoſophiques. Part. III. C. III.

„ tek (actionis immediatæ ,) albo
„ ſprawy bezpoſredniczey Boga. Zda-
„ nie to może być fałſzywe ; gdyż
„ cud może pochodzić (à cauſis ſe-
cundis) albo od ſzrodkuiących ſtwo-
„ rzonych przyczyn , albo z porzą-
„ dku dawniey przygotowanego. Wiel-
„ kość dobra ktore ztąd wypływać mia-
„ ło , wymagało tego rozporządzenia ,
„ albo tego z praw poſpolitych wyię-
„ cia. Ale ieżeli to ieſt z iſtoty cu-
„ dow , ażeby zawiſły od ſprawy bez-
„ poſredniczey Boga , tedy ta ſprawa
„ zawarta była w owym od wiekow
„ ułożeniu , iako ſrodek potrzebny do
„ uſzczęśliwienia ; iak w pierwſzym ,
„ tak y w drugim przypadku iednako-
„ wy dla wiary ieſt ſkutek. “

PRzyznałem u ſiebie , że świadkowie o ktorych ſię mowi , nie mogli ani oſzukiwać kogo , ani ſami być oſzukanemi. Pierwſze , zdało mi ſię być załadzone na ich cnocie , y poczciwości : Drugie na oczywiſtości dzieł o ktorych świadczyli. Po-

Podobieńſtwo co do pierwſzego, pomnaża ſię we mnie, gdy zważam, że dzieła przyznane przez świadkow były w takowym przyrodzeniu, że z ſiebie czyniły trudność ludziom rozſądnym do poięcia y wiary, a przeto ſamą tylko prawdą, y uznaniem przekonane być muſiały.

Poznaię to doſkonale, że fałſzywa nauka może znaleść ſwoy kredyt między ludźmi. Do rozumu należy ſądzić o nauce, ten atoli nie zawſze ma te wiadomości, ktore mu mogą pomoc do rozeznania fałſzu w pewnych rodzaiach.

Ale gdy zachodzi trudność o rzeczach ktore podpadaią pod zmyſły, rzeczach wſzyſtkim wiadomych, y ktore działy ſię w czaſie pewnym, y na mieyſcu takowym ktore ieſt pełne wſtecz przeczących temu; ieżeli nakoniec te rzeczy, albo dzieła zbiiaią uprzedzenia Narodowe, uprzedzenia y opinie polityczne, y wiary tyczące ſię; iakże proſzę fałſzerze ktorzy nie utracili zdrowego rozumu, mogliby ſobie podchlebiać, iż znaydą tak zdatny mo-

ment,

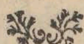
ment, w ktorymby tych rzeczy opowiedzianych mogli ſprawić wiarę w ludziach.

A przynaymniey odważyćby ſię nie mogli wmawiać w właſnych ziomkow, y w rownym z ſobą czaſie żyiących, że pewny człowiek znany od wſzyſtkich, y ktory umarł iawnie, zmartwychpowſtał; że przy śmierci tego człowieka były po całym kraiu przez kilka godzin ciemności, że ſię zatrzęſła ziemia &c. . . . Jeżeli zaś ci fałſzerze ſą ludzie prości bez nauki, y podłego urodzenia, daleko bardziey nieprzewiedliby tego na ſobie, ażeby udawali, iż mogą mowić obcemi ięzykami, aniby śmieli czynić dotkliwe wymowki zgromadzeniu całemu y licznemu, iż na złe zażywa nadzwyczaynego Daru, ktorego przyiąc nie ſtało ſię godnym.

Niewiem ieżeli ſię niemylę, ale zdaie mi ſię iż podobne dzieła nie mogłyby być przyięte, gdyby były fałſzywe. Tym bardziey ieſzcze ſądziłbym ie nie wątpliwemi, gdy poznaię że ci, ktorzy ſię poświęcili uroczyście w

te cuda y dzieła wierzyć , y one opowiadać , narazili się dla ich prawdy na wszystkie przykrości y straty ktorych się człowiek zwykł lękać ; a w takowym ich świadectwie nie upatruię żadnego szladu fanatyzmu , albo zaślepienia.

Nakoniec tym większe niepodobieństwo znayduię fałszu y oszukania w tychże dziełach , rozważaiąc , iako dane onymże publicznie świadectwo przyniosło w świecie odmianę takową , iakiey żaden z naywsławnieyszych niedokazał woiownikow.

ZE świadkowie o ktorych mowię nie mogli bydz zwiedzionemi , przekonałem się łatwo z samychże dzieł czułych , y łatwych , ktore były obiektem ich wiadomości. Bo iakże mogłbym powątpiewać żeby zmysły nie były dostateczne do upewnienia , że Paralityk chodzi , że slepy widzi , umarły zmartwych powstał &c.

Jeże-

Jeżeli zachodziło wiedzieć w ſzczególności o zmartwychwſtaniu iednego człowieka z ktorym świadkowie żyli poufale przez wiele lat; iako tenże człowiek był ſkazany na śmierć przez ſąd naywyżſzy; iako ſkonał publicznie w mękach nayboleśnieyſzych; iako, też męki zoſtawiły były blizny na ciele iego; iako po ſwym zmartwychwſtaniu tenże człowiek pokazał ſię po kilkakroć tymże ſamym świadkom; iako bawił ſię z niemi, rozmawiał, iadł, po kilka razy; iako poznali iego blizny, owſzem one dotykali; iako nakoniec mocno powątpiewali o zmartwychwſtaniu iego, y nie uſpokoili ſię w ſwoiey wątpliwości, aż po kilkokrotnych świadectwach ich oczu, uſzu, y dotykania; ieżeli tedy te wſzyſtkie dzieła były uznane za iawne y prawdziwe, nie mogę rozumieć iakby ciż świadkowie mogli być oſzukanemi.

Jeżeli ieſzcze cuda te świadectwem potwierdzone ſkładały nieiaki łańcuch iednoſtayny, ktorego ogniwa ściśle z ſobą były złączone; ieżeli też cuda

wiązały ze tak rzekę opowiadanie ciągłe ktorego części iedna od drugiey zawisły, ktore się wzaiemnie spaiały, y popierały; Gdyby dar mowienia obcemi ięzykami wymagał koniecznie zmartwychwstania iednego Człowieka, y iego w Niebowstąpienia; gdyby te cuda ktore ten Człowiek zdawał się czynić przed śmiercią, a ktoreby mi były stwierdzone przez świadkow oczyma swemi widzących wiązały się z tamtemi; gdyby te cuda były bardzo liczne, y rozmaite, gdyby czynione były przez wiele lat; gdyby mowię to wszystko było prawdą iak mniemam, zaiste trudnoby mi było poiąć iakby ci świadkowie o ktorych mowiemy mogli być oszukanemi w tylu dziełach oczywistych, prostych, y tak rozmaitych.

Zdaie mi się przynaymniey, iż gdyby to mogło być ażeby się byli oszukali w iakim dziele nadzwyczaynym, to przynaymniey rzecz iest Fizycznie nie podobna, żeby się oszukali we wszystkich.

Bo

Bo iakoż mogłbym poiąć, aby ci świadkowie mogli ſię mylić na cudach, iakowe oni rownie liczne y rozmaite iak mniemam, przez ſiebie czynili.

NIechcę ia ſię w ſubtelne wdawać Metafizyczne roztrząſania względem pewności poſtaci rzeczy tych, ktore pod zmyſły naſze podpadaią; względem zmyślności y uwiedzenia w rzeczach widzianych; względem ieſteſtwa ciał wſzelakich. Te ſubtelności nie ſą koniecznie potrzebne do zamyſłu przedſięwziętego odemnie. Niezaniedbałem roztrząſać ie w wielu moich Piſmach, mowiłem y ſtanowiłem o nich to, co tylko mogła mię naylepſza nauczyć Filozofia.

Wiem y to dobrze iak nikt lepiey, że obiekta naſzych zmyślności, nie mogą być tym w ſobie czym nam ſię okazuią. Widzę obiekta albo poſtaci ktore nazywam materyalne, y wywodzę z właſności iſtotnych tychże obie-

obiektow wyobrażenie powſzechne rzeczy materyalney. Ponawiam tu com namieniſ w Przedmowie do moiey kſiążki pod tytuſem : Eſſai Analytique : " Twierdzić nie będę, ażeby przymio- „ ty przez ktore rzecz materyalna ieſt „ mi wiadoma, byſy w rzeczy ſamey „ tym, czym mi ſię być pokazuią. Du- „ ſza moia one poznawa ; a zatym „ maią związek z ſamym tylko ſpo- „ ſobem ktorym ie moia poznawa du- „ ſza ; mogą więc nie być tym czym „ mi ſię zdawaią. Ale zapewne to, „ czym mi ſię zdaią być, wynika z „ tego, czym ſą w ſobie, y z tego „ czym ia ieſtem względem nich, al- „ bo względem ſpoſobu ich widzenia. „ A iako przyznać mogę w okręgu do- „ ſkonale obciągnionym rowność linii „ wſzyſtkich między ſobą od ſrodka „ prowadzonych do tegoż okręgu ; tak „ y to przyznawać mogę że materya „ każda ma ſwoię rozlegſość, y mię- „ śiſtość, co nazywamy (ſoliditatem) „ albo dokſadniey mowiąc : uznaię że „ ieſt coś takowego nademnie, co mi „ podaie wyobrażenie teyże mięśiſtości

„ rozle-

„ rozległey , albo materyi wszelakiey.
„ Przymioty materyi odemnie znane ,
„ są teyże materyi skutkami ; rozwa-
„ żam te same skutki , lecz nie do-
„ chodzę , ani nie poznaię ich pocżą-
„ tkow. Może , że iest wiele innych
„ podobnych skutkow (effectus) kto-
„ rych nie poymuię żeby były ; iza-
„ liż niewidomy domyśli się użyteczno-
„ ści szkła Prysma nazwanego ! ie-
„ dnakże iestem dostatecznie upewnio-
„ ny w sobie , że te skutki ktore mi
„ są niewiadome , nie są przeciwne
„ tym ktore poznałem. "

Dowiodłem to na inszym miey-
scu , że obiekta albo postaci matery-
alne w oczach Metafizyka nie są tyl-
ko pozorami , czyli rzeczami nam się
tak wydaiącemi , ktore po części za-
sadzaią się na sposobie naszego widze-
nia y poymowania. Ale te pozory ,
niemniey są rzeczywiste , trwałe , y
nieodmienne ; przeto też niemniey z
nich wypływaią prawa niewzruszone ie-
stestwa naszego ; iako też dostatecznie
gruntuią wnioski nasze o rzeczach.

A tak

A tak, że postaci naszych zmyślności nie są tym, czym nam się pokazuią, nie idzie zatym cale żebyśmy tak o nich mowić nie mogli iakoby były rzeczywiście takie, iakie nam się być zdaią. Dosyć nam na tym przestać, iż się nigdy te pozory szczere tych postaci nie odmieniaią.

Mogłbym ieszcze więcey daleko mowić; że gdyby ta opinia, że rzeczy tylko przez pozor ich widziemy, była dostatecznie dowiedziona; wszelako nie byłoby żadney odmiany porządku w wyobrażeniach naszych zmyślnych, y w zdaniach naszych ktore wyprowadzamy o tychże wyobrażeniach. Na tenczas świat cały zdaiąc się mniemanym tylko a nie rzeczywistym, nie przestałby być w rzeczy samey światem dla każdego w szczegulności: y też same każdemu człowiekowi poddawałby do poznania rzeczy, ten sam skład, te same następowania rzeczy po sobie, ktore y teraz upatruiemy.

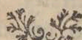
Gdybym więc twierdził, że nasza niewiadomość względem natury postaci rzeczy, ktore pod nasze podpa-

daią

daią zmysły może nadwątlić świadectwo dane o dziełach cudownych , musiałbym koniecznie postanowić u siebie ażebym powątpiewał o wszystkich skutkach Fizycznych , oraz o wywodach mocy przyrodzonych , y w ogolności o wszystkich dzieiach ktore nam podaią Pisma. Powątpiewanie tak powszechne zgadzałożby się z zdrowym rozumem , a nawet y z powszechnym zdaniem.

Nic tedy mowić nie będę o obłędności zmysłow , ponieważ założyłem to mniemanie , że dzieła cudowne były widoczne , dotykalne , liczne , rozmaite ; takie słowem , że o nich pewność , podpadać nie mogła wątpliwości. A do tego byłaby rzecz mniey rozsądna argumentować nad pozorami omylaiącemi zmysły , gdy rzecz zachodzi o dziełach takowych , ktore mogły być dochodzone wielu zmysłami , y ktore mniemam że były w rzeczy samey roztrząsane y dochodzone.

Lecz

LEcz czyliż nie nadto przywiązałem ſię do świadectwa ? y czyliż ſię błąd iaki nie wkradł w me wnioſki ? doſyćże powątpiewałem ?

Upewniony nie ieſtem o prawdzie y rzetelności ludzi, tylko przez wiadomość ktorą mam o ludziach ; ta zaś ſama wiadomość zaſadza ſię na doświadczeniu ; Doświadczenie zaś potoczne powſtaie na przeciw podobieńſtwu Fizycznemu cudow.

Otoż doświadczenie walczy przeciw doświadczeniu : iakże ſtanowić zdanie między dwiema przeciwnemi doświadczeniami.

Ale poſtrzegam ia tu rożność, ktora z ſamey wypływa iſtoty, y ktorą ſtarać ſię będę wyłuſzczyć ſobie ſamemu.

Ponieważ nie mogłem zoſtawać we wſzyſtkich czaſach, y na wſzyſtkich mieyſcach, zatym moie doświadczenie oſobiſte ieſt bardzo ſzczupłe, to ſamo rozumieć mam o doświadczeniu Oſob do mnie podobnych.

Każde

Każde więc doświadczenie ktoregom ſam uczynić nie mogł, bydź mi wiadome nie mogło tylko przez świadectwa.

Zatym gdy mowię, że doświadczenie wſzyſtkich wiekow, y mieyſc twierdzi: „ że umarli nie wſtaią zmar„twych, “ nie co innego mowię, tylko że świadectwo wſzyſtkich wiekow y mieyſc twierdzi, „ że umarli nie„powſtaią. “

Jeżeli zatym znayduią ſię świadectwa ktore mniemam nader ważne, a te twierdzą „ że umarli zmartwych „powſtali, “ na ten czas będzie walka między świadectwy.

Ja zaś mowię, że te świadectwa nie będą z ſobą walczyły; albowiem świadectwo ktore zeznaie „ iż umar„li niepowſtaią, “ niezeznaię tego ażeby zmartwychwſtanie było niepodobne.

Te świadectwa ktore tu zdaią ſię wſtecz przeciwić ſobie, rożnią ſię tylko proſtym ſpoſobem od ſiebie.

Więc ieżeli świadkowie ktorzy twierdzą: że umarli „ z martwych po-

„ wſtali

„ wſtali “ maią wſzyſtkie przymioty do iednania ſobie wiary , nie mogłbym rozſądnie oney im odmowić : a to dla naſtępuiących przyczyn.

Naprzod : że świadectwa od ſiebie ſię tylko rożniące , nie mogą dowodzić niepodobieńſtwa zmartwychwſtania.

Powtore : że niemam żadnego dowodu , ażeby porządek Fizyczny nie zawierał w ſobie taiemnego wyięcia z powſzechnych prawideł niektorych przypadkow , y z ktorego wyięcia mogło wypłynąć zmartwychwſtanie.

Potrzecie : że iak tylko świadkowie zeznaią mi o zmartwychwſtaniu , natychmiaſt dochodzę oczywiście końca moralnego tegoż cudu.

A tak właściwie mowiąc , niemaſz przeciwności wſtecz idącey między temi doświadczeniami , ale ieſt tylko rożność między świadectwami , to ieſt poſpolitemi y nadzwyczaynemi.

Doświadczenie daie mi poznawać porządek Fizyczny ; ale też doświadczenie inne , prowadzi mnie do poznania porządku moralnego : lecz te dwoiſte doświadczenia , nie ſą ściśle mowiąc

wiąc, iednego rodzaiu, y nie może iedno przeważać drugiego.

Mogę w prawdzie wnieść z doświadczenia pierwſzego rodzaiu, iż idąc za porządkiem przyrodzonym natury, umarli z martwych niepowſtaią; ale niemogę ztąd wnoſić rozſądnie, iż ieſt Fizycznie nie podobna, ażeby umarli nie mogli zmartwych powſtać.

Mogę powtore wnoſić rozſądnie z doświadczenia drugiego rodzaiu, że ludzie ktorzy też ſame co y ia maią przymioty, mogli widzieć, y tykać ſię rzeczy tych, ktore iabym był widział, y ich ſię tykał, gdybym ſię był w tym czaſie, y natym co y oni znaydował mieyſcu.

Mogę ieſzcze y to wnieść z tego drugiego rodzaiu doświadczenia, że ciż ludzie widzieli, ſłyſzeli, y tykali ſię tych rzeczy, ieżeli mam dowody doſtateczne o ważności ich świadectwa.

Jndyanin ktory twierdzi że ieſt Fizycznie niepodobna, ażeby woda mogła ſię obrocić w rzecz twardą, nie

ieſt

ieſt dobrym Logikiem ; albowiem wnioſek ten iego, albo konkluzya daley ſięga niżeli (præmiſſæ) albo propozycye do kweſtyi podane. Powinienby mowić w obrębie trzymaiąc ſię Logiki , iż nigdy nie widział , ani widziano kiedy w kraiu iego , żeby woda ſtała ſię ſtężałą albo lodem. Przeto więc że ten Jndianin nigdy tego nie widział , że oraz był pewny iż iego ziomkowie nigdy tego w ſwey widzieć nie mogli Oyczyznie, nic ſprawiedliwſzego , iako żeby ſię okazał bardzo trudnym do uwierzenia świadectwu ktoreby mu czyniono o tym dziele niezwyczaynym.

Gdybym w dochodzeniu Fizycznym nie dawał wiary tylko rzeczom odemnie wiadomym y znacznym , tedy trzebaby żebym odrzucił bez wſzelkiego roztrząſania wſzyſtkie doświadczenia w elektryzacyi , oſobliwości w Polipie , y inne niezliczone tegoż rodzaiu widowiſka y dzieła ; bo coż za podobieńſtwo y powſzechność znayduię między temi oſobliwościami , y temi ktore mi ſą znaiome w naturze ?

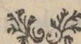
Uwie-

Uwierzyłem iednakże tym wſzyſtkim nadzwyczaynościom, tym cudownym dziełom; nayprzod: iż świadectwa o nich zdały mi ſię doſtateczne; powtore: iż iako dobry Logik niemogłem niewiadomości moiey użyć za tytuł zbiiania doznanych świadectw y gruntownych.

A że większey liczby potrzeba dowodow Moralnych do okazania podobieńſtwa prawdy w dziełach cudownych, niżeli do dowiedzenia podobieńſtwa prawdy w nadzwyczaynościach Fizycznych; przeto zdaie mi ſię, iż znayduię w świadectwach potwierdzaiących dzieła cudowne doſyć znakow, zgodnych z iſtotą dzieł tychże.

Ażeby podchwytywać świadectwa w ſprzeciwianiu ſię ſobie iakowym, potrzebaby ażeby ci świadkowie ktorzy mi dowodzą zmartwychwſtanie umarłego, dowodzili oraz, że to zmartwychwſtanie ſtało ſię według powſzechnego natury biegu. Lecz pewny ieſtem, iż tego nigdy nietwierdzili, ale y owſzem wſzyſtkie cuda poſzrednictwu Wſzechmocności Boga przypiſywali. Zatym

Zatym nie mogę wnośić z iednostayności porządku natury, na przeciw świadectwu, konkluzyi, ktore twierdzi że ta iednostayność nie iest zawsze stateczna. Albowiem (powtarzam ieszcze) doświadczenie ktore stwierdza iednostayność biegu natury, nie dowodzi cale żeby ten bieg niemogł być odmieniony.

POznaię więc zatym coraz bardziey, że niepowinienem mięszać pewności moralney, z pewnością Fizyczną. Pewność Fizyczna może być podciągniona pod rachunek zupełny, gdy wszystkie przypadki ktore się tylko trafić mogą są wiadome, iako naprzykład w grze ażardowney, &c. albo zbliżona do takowego rachunku, gdy w niey zostaią niektore przypadki niepoznane, albo że doświadczenia nie były dostatecznie ponawiane, iako to widziemy w koniekturach o przeciągu, y trefunkach, życia ludzkiego &c.

Ale rzeczy ktore nazywaią moralnemi, niemogą być pod rachunek podciągane. Tu bowiem liczba rzeczy niewiadomych, przenośi nierownie wiadome. Moralność z Fizycznym ſkładem wchodzą w kompozycyą człowieka; ztąd większa nierownie zawiłość w nim ſię okazuie do poięcia; Człowiek przeto ze wſzyſtkich ieſteſtw ziemſkich do docieczenia ieſt nayzawilſzy. Jakiż bowiem dać można wyraz algebryczny iakiego charakteru moralnego? poznaiemyż doſyć duſzę? mamyż zupełną wiadomość ciała? taiemnica ſztuczna złączenia tych dwoch przeciwnych ſobie ieſteſtw ieſtże nam wiadoma? możnaſz dokładnie wyrachować lub wymierzyć ſkutki rożne ktore pochodzą z okoliczności rozmaitych, ktore bez przeſtanku władną tym ieſteſtwem tak oſobliwie złożonym?

Z tego atoli niepoznawania człowieka mogęż wnieść że niemaſz pewności moralney? y ponieważ niepoymuię taiemnicy ſkładu człowieka, będęż twierdził że nic niewiem, y nie umiem o człowieku? że niedochodzę

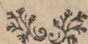
iako poruſzenie niektorych żyłek muzgu ſprawuie pewne wyobrażenia (Jdeas) będęż znoſił te wyobrażenia ? tym ſamym zapierałbym ſię tych ktore w ſobie doznawam ; y że nie widzę tych żyłek nieſkończenie ſubtelnych ktorych wzruſzenie wielorakie ſłuży ſprawie rozumu mego y woli , będęż przeto powątpiewał o iſtności rozumu y woli ? zaiſte tym ſamym o właſnym moim powątpiewałbym rozumie y woli &c.

Znam dobrze ſkutki pewne powſzechne wynikaiące z układu wewnętrznego człowieka , y poznaię widocznie że na nich zaſadza ſię pewność moralna. Mam doſyć wiadomości o tym co mogą , lub nie mogą zmyſły w dziełach ; a ztąd niezawodnym ſię ſądzę , iż pewne dzieła mogły być widziane y tykane. Znam także władze y przymioty człowieka , z ktorych mogę być moralnie pewnym , iż w takowych lub owych okolicznościach świadkowie prawdę mi potwierdzili.

Nad

Nad to przymuſzony ieſtem ieſzcze wyznać, iż gdybym ſię zrzekał przeſtać na tych uznanych prawidłach, tym ſamym odſtępowałbym od zdania naypoſpolitſzego rozumu, y powſtawałbym naprzeciw porządkowi Cywilnemu wſzyſtkich wiekow y Narodow.

Jeżeli zatym ſzukam prawdy ſzczerze y dobrą wiarą, toć mi nienależy wprowadzać ſubtelności w kweſtyą z ſiebie proſtą; ſtarać ſię owſzem chcę przyprowadzić ią do iey właściwego okrągu; y przyznam, że świadectwo może dowodzić cudu; ale oraz roztrząſać będę iak naypilniey, ieżeli takowe świadectwo ściąga wſzyſtkie kondycye, ktoreby były doſtateczne do dowodzenia pewności tychże cudow, albo przynaymniey onych podobieńſtwa.

MOwiłem, że wchodzi w charakter albo znak cudu, pewny warunek, ktory mi ſię zdawał iſtotnie potrzebny do takowego przyznania; to ieſt: ażeby cud był zawſze złączo-

ny z okolicznościami takiemi y właściwemi, ktoreby mi okazywały iaſno tychże koniec, albo zamierzenie takowego cudu.

Te okoliczności mogą być wcale dalekie iſtotą od przyczyn ſprawuiących cud. Y tak naprzykład: wyrzeczone słowa głośno przez człowieka, nie ſą mocą ſprawuiącą zmartwychwſtanie zmarłego: ale ieżeli natura na ten głos natychmiaſt ieſt poſłuſzna, tedy przyznam, iż Pan natury przemowił przez tegoż człowieka, iż to ieſt iego dzieło.

W ułożeniu mądrości Boſkiey wſzyſtko ieſt iakby iakiemi ſpoione ogniwami, wſzyſtko w powſzechney harmonii iedno z drugim w nieiakiey zoſtaie umowie. Cuda były przywiązane do pewnego założenia czaſu, y iego przeciągu: tych cudow okazanie było przywiązane do tych Oſob ktore miały oznaczyć naturze wolą Prawodawcy, a ludziom zamyſł Dobroci iego.

Tuby,

Tuby być mogło mieyfce fzukać przyrownania natury y łafki, ktoreby przyrownanie naylepiey dowiodło iefteftwom myślącym, tę naywyżfzą Mądrość, ktora wfzyftko od wiekow przeznaczyła iednym woli fwoiey fkinieniem.

Jeżeli Pofłaniec Bofki y iego Namieftnicy modlili fię, dla otrzymania uzdrowienia nadzwyczaynego, albo innych fkutkow cudownych, Jch modlitwy, iako y inne wfzyftkie do tego, fprawy, wchodziły w łańcuch ow przeznaczenia; y były przeyrzane od wiekow przez tego ktory ten łańcuch trzyma w ręku, y ktory połączył moc fprawowania tego, lub owego cudu, z temi lub owemi modlitwami.

JEszcze iedna wątpliwość zoftaie mi względem świadectwa, nad ktorą należy mi fię zatrzymać nieco.

Pozwoliłem, przynaymniey iako rzecz podobną do wiary, że ci świadkowie ktorzy mi zeznaniem fwoim ftwier-

ſtwierdzaią dzieła cudowne, nie byli zwodzicielami, ani ſami zwiedzionemi; ale byłażby moralnie mowiąc rzecz całe niepodobna, ażeby niemieć o nich porozumienia, że mogli być ſpoſobem nowym y z ułożenia wybranemi impoſturami, czyli fałſzywemi Nauczycielami? iaśniey myśl moię wykładam.

Wyſtawiam ſobie ludzi pełnych miłości naygorętſzey ku narodowi ludzkiemu, y ktorzy poznaiąc piękność y użyteczność nowey iakiey nauki, pragnąc oraz troſkliwie powſzechną teyże nauki ſprawić wziętosć, poznaią konieczną potrzebę cudow do takowego ich zamyſłu. Mniemam powtore, że ci ludzie na ten ſam koniec zmyślali cuda, y udawali ſię za Poſłańcow Naywyżſzego. Mniemam nakoniec, iż napełnieni tym umyſłem, y utrzymuiący ſię przez ten nowy rodzay heroizmu, poswięcili ſię dobrowolnie na męki, y na śmierć dla utrzymania ſwego oſzuſtwa, ktore ſądzili tak potrzebne do uſzczęśliwienia Narodu ludzkiego.

Otoż

Otoż zbior mniemań wcale oſobliwych o tych ludziach. Teraz więc pytam ſię ſiebie ſamego : ieżeli podobny heroizm zgadza ſię z regułami moralnemi, albo z powſzechnym ſpoſobem myślenia ludzkiego ; ey przecięż nienależy razić zdrowego rozſądku !

Ludzie prości, y bez nauki, mogąż podobną wynaleść naukę ? czyliż ułożą podobny zamyſł ? wezmążli przed ſię onże wykonać ? przyprowadząż go do ſkutku ?

Ludzie, ktorzy obowiązali ſię ſercem y umyſłem wierzyć w przyſzły żywot, y uznawać w Bogu, Sędziego kłamcow ; będąż mieć nadźieię przez kłamſtwo y oſzukanie trafić do tey wieczney ſzczęśliwości ?

Ludzie zamiaſt upewnienia, że Bog potwierdzi ich impoſturę, maiąc przeciwnie gruntowne przyczyny obawiania ſię, żeby ich niepotępił ; podadząż ſię na naywiękſze nieſzczęśliwości, na niebeſpieczeńſtwa y na śmierć ſamę dla utwierdzenia, y rozkrzewienia teyże impoſtury, albo fałſzu ?

Ludzie ktorzy pragną zaſzczytu tego, aby ich miano za dobrodzieiow Narodu ludzkiego, narażąż podobnych ſobie ludzi na okrutne cioſy, niemaiąc ſami żadney pewności o tey nadgrodzie ktorą im obiecuią.

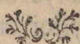
Ludzie, ktorzy ſię łączą wſpolnie do wykonania zamyſłu tak dziwnego, zawiłego, y tak niebeſpiecznego będążże pewni iedni od drugich? mogąż obiecywać ſobie że wydani przez ſiebie ſamych y zdradzeni nie będą? y w rzeczy ſamey, nie będąż nigdy zdradzonemi?

Ludzie, ktorzy nietylko przedſiębiorą wmowić w wſpoł-żyiących ſwoich prawdę, y potrzebę nauki wznowioney, ale nadto przekonać ich o rzeczywiſtości dzieł, z ſwego przyrodzenia trudnych do wiary; dzieł publicznych, rozmaitych, licznych, nowych, y z okolicznościami wſzelakiemi dowiedzionych; mogąż ſię ſpodziewać iż w tym naymnieyſzą otrzymaią wiarę, ieżeli te dzieła ſzczerym były wymyſłem? mogąż ſobie obiecywać rozumnie iż niebędą zawſtydzeni od ſłuchaiących? y nie będąż w rzeczy ſamey zawſtydzonemi? Lu-

Ludzie . . . . Ale dosyć na tych zarzutach ; odrzucić przystoi takowe mniemania , ktore znoszą wszystkie prawidła zdrowego rozsądku. Ledwie mogłbym poiąć ażeby heroizm tak osobliwy mogł się znaleść w iedney Osobie ; iakże poymę ażeby tyle opanował Osob ; y żeby wszystkich rowną siłą , rowną stałecznością , y rowną zapalał w zaiem iednością.

Otoż to , co mi się zdaię niepodobnym względem tego rodzaiu heroizmu , zdawać mi się nie mniey niepodobnym powinno względem uroioney w tym miłości chwały , lub sławy , ktorąby sobie założyli.

Przeto , ieżeli uwagi gruntowne zniewoliły mnie do uznania , że iest porządek moralny , ieżeli zdania ktore czynię o ludziach , gruntuią się istotnie na tym porządku moralnym : zatym nie mogę przyiąć rozsądnie mniemań takowych ktoreby nie były przydatne temuż porządkowi , a ktoreby owszem mi się zdawały wcale być iemu przeciwnemi.

TU iedna wątpliwość, drugą natychmiaſt rodzi. Rzecz ktorą traktuię iak ieſt potrzebna wielce do wiadomości, tak nie mało ieſt w ſobie zawikłana. Wielość poſtaci ktore zdaie ſię okazywać, niedozwala mi wſzyſtkie wziąć razem na uwagę; nad niektoremi przynaymniey zaſtanowię ſię.

Dzieie wiar rozmaitych wſzyſtkich niemal Narodow pełne ſą widowiſk, cudow &c. nie maſz żadney ſekty ktoraby na ſwoię ſtronę nie przywodziła cudow, nawet y Męczennikow.

Rozum ludzki ma upodobanie w rzeczach oſobliwych nadzwyczaynych y nowych: tknięty ieſt łatwo gdy ſłyſzy powiadaiących o rzeczach dziwnych, a przynaymniey ſłucha o tym chętnie, y częſtokroć bez rozważenia łatwo takowym powieściom wiarę daie. Zdaie ſię nawet że nie ieſt ſkłonny do powątpiewania, ale bardziey do uwierzenia prędkiego. Wątpliwości zaś Filozoficzne wymagaią uſiłowania pracowite-

witego, ktore ſą przyciężſze dla niego.

Takowe więc wrodzone ſkłonności rozumu ludzkiego, ſą przyczyną Filozofowi nie zaufania onemuż w tym wſzyſtkim, co ma pozor nadzwyczayności lub cudu; y te, oſtrzegaią go, ażeby ſię czynił iak nayſurowſzym w dowodach, ktore iemu podaią w tymże rodzaiu badania ſwego.

Lecz, izaliż oſobliwſze widowiſka w Alchimii przyprowadzą Filozofa do odrzucenia wynalazkow Chimii: Jzaliż z tey przyczyny że ieſt wiele kſiążek tak w nauce Fizyczney, iako też co do dzieiow kraiowych, ktore ſą napełnione obſerwacyami zmyślonemi, lub dzieiami podrzuconemi y fałſzywemi, izaliż mowię Filozof ktory znać wagę prawdy powinien, y rozſądnie o rzeczach badać ſię, odrzucać będzie wſzyſtkie kſiążki Fizyczne y Hiſtoryczne, y za fałſzywe oſądzi wſzyſtkie obſerwacye, y wſzyſtkie dzieie czaſowe.

Jeżeli wiele ſekt wſparcia Opinii ſwoiey o Wierze od cudow zaſiągało,

to ſamo zdawałobymi ſię dowodzić, że w każdym czaſie, y na każdych mieyſcach cuda miane były za mowę naywyraźnieyſzą Boga ktorey używał do ludzi, y za piętno ktorym oznaczał wiarę ſwoich Poſſannikow.

Przyſtąpię nakoniec do roztrząśnienia tego w ſzczegulności; Przyrownywam dzieła do dzieł, cuda do cudow; ſtawiam świadectwa iedne naprzeciw świadectwom drugich: y zoſtaię w zadumieniu na widok wielkiey nader rożnicy między cudami ktore mi zeznaią świadkowie o ktorych ſię pierwey mowiło, a dziełami ktoremi przytaczaią na ſtronę ſekt innych. Pierwſze, zdaią mi ſię przewyżſzaiące tak względem onych rodzaiu, liczby, rożności, związku, odkrytości, y pożytku ſzczegulnego; (*) iako też względem potrzeby końca powſzechnego,

(*) Te cuda nie ſą znakiem umyſłu wynioſłego, ani ſą okazałością prożną mocy; owſzem naywiękſza ich liczba ieſt w ſprawach miłoſiernych, y w dobroczynności.

go, wielkości ſkutkow, y względem mocy świadectwa; iż rozſądnie nie mogę ich nieprzyznać przynaymniey iako podobne do prawdy; przeciwnie zaś drugie, idąc za powodem rozumu niepodobno nie odrzucić, iako wymyſły śmiechu godne, y cale dalekie od Mądrości naywyżſzego Rządzcy świata.

Będęż ſię ważył w zdaniu między zabobonami, y ſztucznym omamieniem Alexandra z Pontu (**) albo Apoloniuſza z Tyanu; (***) a mię-

(**) Alexander z Pontu, ktory ſię powiadał Synem Podalira, był rodem z Miaſta Abonatyku w Paflagonii Azyi mnieyſzey. Był to znaczny oſzuſt y matacz, ktory przez ſwoie frantoſtwa, ſztuczne obroty, y dzieła na pozor cudowne ziednał ſobie u ludzi cześć iakoby Boſką. Fałſzerz ten przepowiedziawſzy iż umrze od piorunu tak, iako Eſkulapiuſz, umarł od wrzodu ktory mu ſię na nodze zrobił; a to roku wieku ſwego 70. a nie 150. iak ſobie był przepowiedział; y taki był koniec tego zwodziciela, ktorego matactwa opiſał Lucianus.

(***) Apoloniuſz z Tyanu, był Obywatelem Miaſta pewnego Kappadocyi, urodził ſię

między cudami ktore mi ſą ſtwierdzone przez świadkow o ktorych mowa ? zaſtanowięż ſię wątpliwy między powagą

ſię trzema czyli czterema laty przed Narodzeniem Chryſtuſa ; ſzedł za nauką Pitagora, wyrzekł ſię piiać wina , y wſzelkiego z Niewiaſtami obcowania , nie iadał mięſa y ryb , y życie nader prowadził ſurowe. Przez ſwoie ſzalbierſtwa , matactwa , przewrotności y obłudę , dokazał tego iż go miano za Boga , wielką zatym liczbę zebrał ſobie uczniow. Nakoniec po długim oſzukiwaniu y mamieniu ludzi , umarł w wieku bardzo podeſzłym , około końca pierwſzego wieku po Narodzeniu Chryſtuſa , nie maiąc żadnego ſwey śmierci świadka. Nawet nieiaki Damis ktory mu był nayulubieńſzy z iego uczniow y towarzyſzow iego fałſzerſtwa , nie był przy iego śmierci. Ten Damis napiſał życie tegoż Apoloniuſza , a po nim Filoſtrates.

Mr Dupin w ſwoiey Hiſtoryi o Apoloniuſzu Tyańſkim dowodzi. Nayprzod : że dzieie o Apoloniuſzu nie maią świadkow godnych wiary. 2. Że Filoſtrat ſzczery tylko napiſał Romans. 3. Że cuda ktore przypiſuią Apoloniuſzowi maią dowody widoczne fałſzu , y że nie maſz żadnego , ktoregoby nie można przy-

gą Filoſtrateſa, a powagą tych świadkow? będęż brał na rowną ſzalę pod wagę bayki z Dzieiami dowiedzionemi?

Jeżeli ieden Dzieiopis (*) wielce poważany donośi mi, że pewny Ceſarz Rzymſki przywrocił wzrok niewidomemu, y uleczył kulawego; roztrząſać będę natychmiaſt, ieżeli tenże Dzieiopis o ktorym wiem że nie był łatwo wierzący, wyſtawia ſię ſam za świadka ſpraw tychże? Jeżeli czytam w iego dzieiach rocznych iż te przypadki przywodzi z powieści poſpolitey; (**) ieżeli ſam poddaie dosyć iaſno, do wyrozumienia, że mniema te wieści być wynale-

---

przypiſać frantoſtwu, y dowcipnemu obrotowi, albo trefunkowi lub oſzukaniu. 4. Nakoniec, że nauka tego Filozofa ieſt zdrowemu przeciwna rozumowi. Co wſzyſtko powinno zawſtydzać Niedowiarkow nie rozeznanych y nieumieiętnych, ktorzy iako Hierokles śmieią przyrownywać cuda tego fałſzerza Apoloniuſza, do cudow Jezusa Chryſtusa.

(*) Tacitus w życiu Weſpazyana.

(**) Utrumque pro Concione tentavit, nec eventus defuit.

nalezione dla poparcia intereſſow Ceſarza ; (***) ieżeli o tym wynalazku mowi , iako o ſzczyrym podchlebſtwie ; (****) więc nie mogę wnieść z znieſienia Dzieiopiſa tego , tylko że to był dowod ogłoſu poſpolitego.

Jeżeli w wieku nayoświeceńſzym , y w ſtolicy Krołeſtwa iednego wielkiego twierdzono , że cuda działały ſię przez nieiakie Konwulſye ; ieżeli pewna w powadze Oſoba takowemi mniemanemi cudami wielką zapiſała księgę ; y oneż ſtarała ſię weſprzyć wielorakiemi świadectwy ; ieżeli zgromadzenie pewne, liczne , przyznało te cuda za dowody prawdy Opinii tegoż Autora względem punktu pewnego w Teologii , tedy w tym wſzyſtkim nic nie upatruię więcey , iako wynalazek do śmiechu ; y nadtym ſię bawiąc , rozwa-

(***) Queis cæleſtis favor & quædam in Veſpaſianum inclinatio Numinum oſtenderetur.

(****) Vocibus adulantium in ſpem induci.

rozważałbym z żalem okropne błędy rozumu ludzkiego. (*)

A że błąd miał też rownie swych Męczennikow, iako y prawda, przeto nie mogę poczytać Męczennikow za dowod prawdy iakiey nauki. Ale ieżeli ludzie cnotliwi, y zdrowego rozsądku, ponoszą Męczeństwo dla pewney nauki, wnosić powinienem sprawiedliwie, iż przynaymniey byli pe-

(*) Czytelnik rozsądny uwolni mnie od rozszerzenia się obszerniey nad przypadkiem ktory żadney nie czyni chwały wiekowi naszemu. Owszem myśl mnie brała wyrzucić niektorym wsławionym Pisarzom, iż czas trawili prożno na roztrząsaniu dzieł podobnych, gdyby mi nie były wiadome pobudki chwalebne ktore ich przywiodły do tak usilney w tey mierze pracy. O iako prawda ktorey bronili, była pod zasłoną tychże słabych pocisków, ktore starali się odrzucać. Prawodawca natury czyliż zawieśi stanowiony porządek w rzeczach dla zaspokoienia kwestyi, ieżeli słowa niektore znayduią się albo nie znayduią w kzięgdze pewney, albo dla wyznaczenia sensu słow niektorych starego Doktora.

wni o prawdzie tey nauki. Szukać zatym będę gruntu ich nauki ; y ieżeli widzę że to ſą dzieła tykalne , dzieła tak liczne , tak rozmaite , tak z ſobą ſkleione , tak połączone z końcem naypotrzebnieyſzym , y że ſądzę za rzecz moralnie niepodobną żeby ſię mieli ciż ludzie oſzukać na takowych dziełach ; przyznać przeto muſzę że ich Męczeńſtwo było oſtatnią cechą ich świadectwa.

JEżeli wysłuchawſzy tych świadkow ktorzy krwią własną przypieczętowali ſwoie świadectwo o dziełach cudownych ; dowiaduię ſię że ich nieprzyiaciele nayzawziętśi , ich właśni wſpoł-ziomkowie y wſpoł-żyiący , przypiſywali po więkſzey części te cuda Czarnokſięſtwu albo Magii ; tedy to ſamo oſkarżenie ich o Czarnokſięſtwo , zdawać mi ſię będzie przyznaniem nieznacznym rzeczywiſtości dzieł tychże.

Owſzem przyznanie takowe bardziey ſię ieſzcze umacnia , ieżeli Nie-

przy-

przyiaciele tych świadkow ſą oraz ich Przełożonemi przyrodzonemi, lub prawemi; y ieżeli maiąc w ręku wſzyſtkie ſpoſoby ktore im Władza lub powaga podały do odkrycia tey impoſtury, y przekonania o fałſze, przecięż ich nieużyli, y nieprzekonali.

Coż pomyślę ieſzcze, gdy to ſłyſzę do tego, że ci świadkowie ktorych właſne ich Urzędy przekonać y zawſtydzić niemogły, oni z ſwoiey ſtrony oſkarżyli ſtatecznie też Urzędy o rożne zbrodnie, y odważyli ſię też ſkargi do tychże urzędow zanoſić.

Jeżeli dochodzę daley, że procz tych, byli y inni Nieprzyiaciele ſwiadkow ktorzy podobnież przypiſowali ſztuce czarnokſięſkiey dzieła cudowne a ktore zeznawali ciż świadkowie; ieżeli mogę być upewnionym że ci nieprzyiaciele tyle mieli oświecenia, ile ow wiek w ktorym żyli, mieć im go dozwalał; ieżeli tyle biegłości, dowcipu, czułości w nich ſię znaydowało, ile zaiadłości y zawziętości; ieżeli wiem że wielu z tychże zawziętych nieprzyiacioł żyli w czaſach

bliſkich życia świadkow ; ieżeli wiem nakoniec że ieden z tych nieprzyiacioł naydowcipnieyſzy , naychytrzeyſzy , y wielu innych ſwoią zawziętością przechodzący , naypierwſzy Swiata tego Tron poſiadaiący , przecię wiele z tych dzieł cudownych wyznawał ; mogłżebym iako dobry krytyk nieoſądzić takowego wyznania za dowod rzetelności dzieł o ktorych mowa. (*)

Jeżeli atoli chciałbym osłabić te wyznania , zważaiąc iako w owym czaſie Magia znalazła powſzechną wiarę , y wſzędzie była akkredytowana , iednakże przyznaćbym muſiał że te dzieła ktore Przeciwnicy Magii przypiſywali ,

wali ,

(*) Powtarzam : Ułożenie moie niedozwala mi wchodzić w przykłady z hiſtoryi y Krytyk zbierane , namieniam tylko znacznieyſze. Czytać trzeba Piſma : Abbadie , Ditton , Wernet , Bergier , Bullet &c. w ktorych to Autorach przywiedzione znayduią ſię wyznania Celſa , Porfiryuſza , Juliana Ceſarza , y innych rożnych przeciwnikow świadectw.

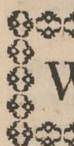
wali, były przecięż prawdziwe, albo przynaymniey, że ciż przeciwnicy uznawali ie za prawdziwe, gdyż trudno wyznaczać ſpoſoby ſprawowania rzeczy tey ktora ieſt fałſzywa, lecz przeczyć należy dzieła ktore ſą za fałſzywe uznane, fałſz ſię zaś dowodzi gdy ſię znayduią ſrzodki do takowego dowodzenia.





M

BA



W

re da
iedno
Jakoż
Xięgę
świad



CZĘSC II.

MYSLI WYBORNYCH
Y
BADAN FILOZOFICZNYCH
O OBIAWIENIU Y SWIADECTWIE.
PISANYM.

WĄtpić nie trzeba że świadkowie Dzieł cudownych pismem iakim zeznali świadectwo ktore dawali publicznie, statecznie, y iednostaynie tym cudownym dziełom? Jakoż w rzeczy samey, pokuzuią mi Xięgę ktorą chcą mieć za wierne Jch świadectwa złożenie.

Roztrzą-

Roztrząſam z iak naywiękſzą ile mogę tę Xzięgę uwagą y wyznaię, że im bardziey Ją roztrząſam, tym bardziey tkniętym ſię widzę znakami Prawdy, Oryginalności, y wſpaniałości, ktore w niey znayduię, y ktore zdaniem moim czynią tę Xięgę iedyną, y cale do naśladowania niepodobną.

Wyſokość myśli, y wſpaniała proſtota wyrazow, piękność, czyłość, a że wyraźniey powiem, iednorodzayność nauki, Jey przydatność, powſzechność, w małey liczbie przykazań; dziwne ich przyſtoſowanie do natury y potrzeb człowieka; gorąca miłość ktora tak pobudza łagodnie do ich zachowania; Duch Boży, moc, y poważnosć mowy; ſens ukryty y cale Filozoficzny: ieſt to to, nad czym naywięcey z moią zaſtanawiam ſię mową, gdy tę rozważam Xięgę, a czego w podobnym ſtopniu w żadnym nieznayduię rozumu ludzkiego wyſileniu.

Nad to tknięty ieſzcze ieſtem ſzczerością, proſtotą, ſkromnością, albo

albo raczey pokorą tych Piſarzow , y ową niepamięcią nieuſtanną ſiebie ſamych , ktora niedozwala im nigdy ſwych uwag , ani nawet naymnieyſzych mięſzać pochwał do powieści y czynow Jch nauczyciela.

Gdy ia ſię zapatruię na tych Piſarzow opowiadaiących z proſtotą , y bez wſzelkiey przyſady naywiękſze rzeczy , nieſtaraiących ſię uczynić podziwienie czytaiącym , ale uſiłuiących tylko oświecić ich , y zniewolić ; nie mogę nie wyznać , że nie inny tych cel ieſt Piſarzow , tylko zeznać y ztwierdzić prawdę Narodowi ludzkiemu , ktorą za naypotrzebnieyſzą oſądzili , do iego uſzczęśliwienia.

Ze więc zdaią mi ſię , iż pełnemi tey tylko ſą prawdy , a nie ſiebie ſamych ; bynaymniey ſię niedziwuię , że tę tylko przed oczyma maią , że okazać uſilnie Ją ſtaraią ſię , y że o przykſztalceniu iey cale nie myślą , mowią więc cale po proſtu ; " Trądem zarażony wyciągnął rękę , „ y natychmiaſt zdrową zoſtała : cho-

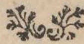
„ ry wziął swe łoże , y chodzić za-
„ czął.“

Postrzegam ia ieszcze nad to w tey Xiędze y wspaniałość mowy , albowiem gdy się mowi o Bogu , iest to mowić wspaniale , mowiąc : (że chcę , y rzecz się stała :) Jednakże łatwo nader mogę sobie wnosić , że ta wspaniałość mowy , nie dla inszey w tey Xiędze znayduie się przyczyny , tylko , że rzecz iest nadzwyczaynego Rodzaiu , y że Pisarz tak ią podał , iak ią widział , to iest tak , iak była w sobie.

Nie tylko zaś tych uważam Pisarzow , iako nader szczerych , y nietaiących swych własnych ułomności ; ale co mnie więcey w podziwienie wprawia , iest to , iż nie taią nawet cale pewnych okoliczności życia , y mąk swego Nauczyciela , a ktore niepowiększały w sposobie myślenia pospolitym , chwały Jego u Swiata. Gdyby byli te zataili okoliczności , niktby ich zgadnąć , ani o nich wiedziećby był nie mogł , y Przeciwnicy żadnego powodu złości ,

wyciąg-

wyciągnąćby nie potrafili. Jednakowoż opisali ie Ci Pisarze, y to dość dokładnie y obszernie: przez co zniewolony iestem przyznać, iż inszego w swych Pismach nie mieli zamysłu, tylko ztwierdzić y ugrontować prawdę.

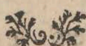
  

JEstli rzecz podobna, pytam się sam siebie, aby ci Rybacy ktorzy uchodzą za sprawuiących cuda podobne tym, ktore y ich czynił Nauczyciel y ktorzy mowią kulawemu, (wstań; chodź, y natychmiast chodzi) nie mieli mieć naymnieyszego nasienia prożney chwały, y żeby z pogardą odrzucali applauzy ludu zapatruiącego się na cuda przez nich uczynione?

A przecię z rownym podziwieniem, iako y zadumieniem czytam owe słowa: " Mężowie Jzraelscy! " przeco się temu dziwuiecie, albo " przeco się nam przypatruiecie, ia" kobyśmy to naszą mocą, albo wła-

„ dzą uczynili , że ten chodzi. " (*) Opis ten tak dofkonale rzecz wyrażaiący niedaż mi poznać wyrazu pokory , bezftronności y prawdy ? Jeftem nader tkliwy y wyznaię fzczerze , iż zawfze bywam wzrufzony ilekroć te czytam fłowa.

Coż więc fą to za ludzie , ktorzy gdy natura na ich głos ieft pofłufzna , obawiaią fię aby tego pofłufzeńftwa natury , nie przypifano (ich mocy y władzy ? Jakoż będę mogł y iapodobnych odrzucić świadkow ? y iako będę mogł poiąć , aby można podobne zmyślić rzeczy ? y innych wiele , ktore odkrywam że fą nierozerwanie związane z tamtemi , a ktore naturalniey iak tamte nie wpadáią do myśli !

Wiem dobrze że wiele Pifm tego swiadectwa w krotkim widzieć fię dały

(*) Act. III. v. 12.

dały czaſie po tych ſpełnionych znakomitych dziełach, a przez świadkow ztwierdzonych. Jeżeli te Piſma ſą dziełem iakiego fałſzerza, tedy bez wątpienia miałby ſię na baczności aby ſwych dokładnie y dołożliwie nieczynił powieści, ażeby tak ſam nie podał ſpoſobow do pohańbienia ich przez okazanie fałſzu. Z tym wſzyſtkim nic tak nie maſz dokładnieyſzego nad to świadectwo Piſmem ztwierdzone, ktore mam w ręku: znayduię bowiem w nim Jmiona Oſob, ich Urodzenie, Godność, mieyſce, ich pomieſzkania, ich błędy: widzę dokładne mieyſc, czaſu, okoliczności, y innych mnieyſzych rzeczy opiſanie, co wſzyſtko dąży do okazania dzieł ktore ſię ſtały ſpoſobem naydokładnieyſzym, ſłowem; nie mogę nie uznać, iż gdybym był na tym mieyſcu y w owym czaſie, w ktorym złożenie na Piſmie świadectwa było na widok podane, tedy łatwoby mi było, rozeznać fałſz lub prawdę tych dzieł. Czego więc ia byłbym nie uchybił uczynić, gdybym był

na owym mieyſcu , y w owym zoſtawał czaſie , czyż tego ſamego uczynićby zaniedbali naymocnieyśi y w ſwey złości nayuporczywśi świadkow nieprzyiaciele ?

Szukam przeto w Dzieiopiſoſtwie czaſow owych iakich świadectw na piſmie zoſtawionych , ktoreby wſtecz cale przeciwiły ſię świadectwom tych świadkow , aż oto nieznayduię tylko oſkarżenia bardzo nieokryślone o fałſzerſtwo , Czarnoksięſtwo , y Zabobonność. Tu pytam ſiebie ſamego , ieżeli tym ſpoſobem , można nadwątlić , y zwalić świadectwo na Piſmie ze wſzyſtkiemi okolicznościami podane ?

Ale może , mowię ſam ſobie , że świadectwa złożone na Piſmie ktore wſtecz ſię przeciwiły świadectwom tych świadkow , zaginęły. Lecz czemuż proſzę złożenie świadkow tych , o ktorych mowa , nie zgineło także ? Oto iż było troſkliwie chowane od Zgromadzenia licznego , ktore trwa ieſzcze do tych czas , y ktore mi go przeſłało. Ale ia znayduię zgromadzenie rownie liczne , a daleko dawniey-

ſzę

ſze ktore pochodząc przez naſtępſtwo nieprzerwane od pierwſzych przeciwnikow tych świadkow, y ktore dziedzicząc nienawiść tych przeciwnikow, y ich przeſądy, mogło łatwo dochować złożone na Piſmie świadectwa wſtecz ſię przeciwiaiące świadkom, iako dochowało innych wiele pamiątek, z ktoremi ſię z ukontentowaniem popiſuie, a z ktorych niektore ſą iemu przeciwne.

Poſtrzegam nad to mocne y nader gruntowne przyczyny ktore pobudzić powinnyby były to zgromadzenie do chowania troſkliwie wſzyſtkich Piſm, przeciwnych Piſmom świadkow; mam zaś oſobliwie na pamięci owo oſkarżenie ciężkie, ochydne, tak iawne, tak powtorzone, ktore świadkowie odważyli ſię czynić na przeciw Urzędom tego zgromadzenia, pomnę oraz na godne podziwienia powodzenie świadectwa, ktore świadkowie dawali dziełom, na ktorych ſwe zaſadzali oſkarżenie. O iako łatwo było tym Urzędom, ktorzy w ręku wſzelką mieli władzę temu urzędownie ſprzeciwić

ſię

ſię świadectwu ? iak wiele nawet na tym im zależało ! Jaki ſkutek nie byłby z złożonego urzędownie , y z wſzelkiemi okolicznościami świadectwa , a ktoreby wſtecz ſię przeciwiło każdemu punktowi świedectwa tych świadkow .

Ze więc zgromadzenie to , * o ktorym mowię , nie może okazać na ſwoię ſtronę podobnego na Piſmie zoſtawionego świadectwa , mam zatym ſprawiedliwą przyczynę mowić iako dobry krytyk , że to zgromadzenie , nie miało gruntownych dowodow , ktoreby na przeciw świadkom ſtawić mogło.

Wprawdzie , prychodzi mi tu na myśl , że przyiaciele tych świadkow , ſtawſzy ſię mocnemi , mogli zniſzczyć wſzyſtkie dowody w Xięgach zawarte , ktore im były przeciwne ale nigdy zniſzczyć nie mogli owego wielkie-

(*) Przez to zgromadzenie przeciwne świadectwa świadkow rozumie ſię ſynagoga żydowſka , y wſzelkie Urzędy y zwierzchności Ludu żydowſkiego.

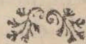
wielkiego zgromadzenia iawnie im nieprzyiaznego , Ci zaś ich przyiaciele w kilka aż dopiero wiekow po tych wszystkich dziełach stali się możnemi , a ktore dzieła iedynym ich świadectwa , były zawsze celem.

W ten sam czas , kiedy to zgromadzenie , o ktorym tu mowa , na samych pozornych y czczych zasadza się oskarżeniach o fałszerstwo , widzę że świadkowie , czyli Apostołowie w swych zapisuią Pismach wszelkie o swym życiu zasiągania wiadomości , wypytywania sądowe , czynione przez Urzędy tegoż zgromadzenia albo przez znacznieyszych iego Nauczycielow , a ktore Pisma dowodem są przynaymniey , iż Synagoga nie była cale oboiętną względem tego co się w Jey Stołecznym działo Mieście.

Jakoż nie trzymałbym nigdy , aby takowa oboiętność w tym znaydować się mogła zgromadzeniu ; takowa bowiem oboiętność do wiary cale byłaby niepodobna ; owszem , trzymałbym bardziey , że te urzędy , że ci Nauczyciele nie zaniedbali zupełnie o tych

upewnić się dziełach. Roztrząsam przeto te zasiągania wiadomości y te Pytania zawarte w Pismach świadkow, albo w Pismach ich pierwszych uczniow, a że te Pisma niebyły zbiiane przez tych, ktorym wiele na zbiianiu ich zależało, niemogę za tym zdami się przeczyć żeby wielkiey niemiały wagi.

Nowe czuie prawie zawsze upodobanie gdy czytam, y odczytuię, te tak wielkiey wagi pytania sądowe, y im częściey ie odczytuię, tym bardziey poznaię wyborność rzeczy, dosadność osobliwszą, szlachetność odważną, y szczerość ktora się w ich wydaie odpowiedziach. Zdaie mi się że Prawda ze wszystkich stron widzieć się daie, y że dosyć iest, czytać ie, chcąc się zniewolić, że takie dzieła nie są zmyślone. A przynaymniey ieżeli zmyślaią, ktoż kiedy tak zmyśla ?

LEdwie co świadkowie zaczęli ztwierdzać w srod Miasta Stołecznego, to,

to, co oni Prawdą nazywaią, aż oto widzę ich przed ſąd powołanych. Tam ich ſię przepytuią, y badaią, a oni w głos przed ſądem to ſamo twierdzą, co y przed poſpolſtwem twierdzili.

Jeden od urodzenia kulawy odbiera zdrowie. (*) Dway z tych świadkow ſą ſprawcami tego uzdrowienia. Zapozwani ſą przed ſąd od ſtarſzyzny. Pytaią ſię ich, " ktorą mocą albo „ w czyie imię wyście to uczynili. " Pytanie ieſt iaſne, y podług przepiſow Prawa. „ Xiążęta ludu (odpowiadaią świadkowie) " y ſtarſzy słuchaycie : ieśli my dziś ſądzeni ieſteśmy, o dobrodzieyſtwo przeciw człowiekowi nie mocnemu, przezcoby ten „ był uzdrowiony. Niechże wam wſzem „ iawno będzie, y wſzyſtkiemu Ludowi Jzraelſkiemu, że przez Imię „ Pana naſzego Jezusa Chryſtusa Nazarańſkiego, ktoregoście wy ukrzyżowali, ktorego Bog wzbudził od

 „ umar-

(*) Act. III.

„ umarłych , przez tegoć ten ſtoi
„ zdrowy przed wami. “ (*)

Coż to ieſt ? Dway ci Rybacy nie ſtaraią ſię ſobie ziednać łaſkawości ſwych Sędziow ! ale wyrzucaią im oczywiście wyſtępek ſzkaradny , y kończą ztwierdzaniem dzieła , ktore naybardziey żołć w tych wzruſza ſędziach !

Tu , tak ſobie wnoſzę , y to moie wnoſzenie zdaie mi ſię być cale proſte. Jeżeli ten , ktorego Zwierżchność ſądowa ukrzyżowała , ſprawiedliwie był ukrzyżowany ; ieżeli niezmartwych powſtał ; ieżeli cud zdziałany nad niemocnym ieſt nowym fałſzerſtwem ; Zwierżchność ta , ktora bez wątpienia ma doſtatnie tego wſzyſtkiego dowody , będzie zaiſte publicznie y iawnie wymawiać tym dwom świadkom ich bezczelność , ich fałſzerſtwo , ich złość , oraz nayſurowiey y nayſromotniey ich ukarze.

Czytam więc daley. “ Gdy Xią-
„ żęta ludu widzieli beſpieczność Pio-
trową

(*) Act. IV.

„ trową y Jana, y porozumiawszy, „ iż ludzie byli bez nauk, y pro- „ stacy, dziwowali się, y poznali ich, „ iż byli z Jezusem. Widząc także „ Człowieka z niemi stoiącego, kto- „ ry był uzdrowion, nie mogli nic „ naprzeciw mowić. A kazali im u- „ stąpić z Rady, y namawiali się we- „ społ . . . . . A wezwawszy ich, „ zakazali im, aby koniecznie nic nie „ mowili, ani uczyli w Imię Jezu- sowe. (*)

Coż widzę! Senatorowie ci tak wielcy tych świadkow nieprzyiaciele, y tak wprzod ku nim zaiątrzeni nie mogą ich zawstydzić! Ci Senatorowie, przed ktoremi dway Uczniowie oraz świadkowie z taką mowią żwawością, odwagą, y bezwzględnością, maią dosyć na pogrożkach, y zakazie nauczania! To tedy kulawy otrzymał zdrowie? ale otrzymał go w Imię Ukrzyżowanego: Ten Ukrzyżowany zmartwychpowstał tedy? Senato-

toro-

(*) Jbid. v. 13. 14. 15. 18.

torowie przyznaiąż więc taiemnie to zmartwychwſtanie ? Poſtępek ich, okazuie mi przynaymniey, iż nic na przeciw dowieśćby nie mogli.

Niemogę rozſądnie czyniąc, zarzucić, że Dzieiopis tych Rybakow, pofałſzował ten Proces; bo to nie ieſt moia rzecz cale, ktory w śiedmnaſtym żyię wieku po tym Dzieiopiſie, ten mu czynić zarzut, a ktory powinien mu był bydź uczyniony od iego wſpoł-czaſownikow, a oſobliwie przez Ziomkow tych świadkow, a czego nigdy na przeciw niemu niewſzczynali, albo czego nigdy przynaymniey nie dowiedli.

Dowiaduię ſię z tego Piſarza, że pięć tyſięcy Oſob nawrociło ſię na widok tego cudu: nie powiem, że to ieſt pięć tyſięcy świadkow; bo nie mam ich złożonego świadectwa: ale powiem, że liczba ta tak znaczna nawroconych ieſt przynaymniey dowodem publiczności dzieła. Twierdzić nie będę, że ta liczba ieſt nazbyt powiękſzona; bo niemam na doręczu dowodow, ktore naprzeciw mogłbym ſtawić

wić

wić Pisarzowi, y że proste moie zaparcie, dostatnim nie byłoby dowodem na przeciw wyrażnemu tego Pisarza twierdzeniu.

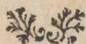
Nie mogę zaś przewieść tego na sobie, abym się nie miał na iaki zatrzymać moment nad niektoremi tego tak wielkiey wagi Opisu wyrazamy.

" To co mam, to tobie dawam; „ w Imię Jezusa Nazarańskiego wstań „ y chodź! To co mam, to tobie „ dawam. " Niema tylko władzę y moc sprawienia tego, aby kulawy chodził, y ta moc u ubogiego znayduie się Rybaka. " W Imię Jezusa Chry- „ stusa Nazarańskiego, wstań y chodź! iaka dosadnośc, iaka wspaniałość w tych słowach! iak godne są Maiestatu tego, ktory rozkazuie naturze!

Ponieważ " my dziś sądzeni iesteśmy o Dobrodzieystwo przeciw czło- „ wiekowi niemocnemu: " iest to uczynek miłosierdzia, a nie chełpliwości ktory uczynili. Niesprawili tego, aby na Niebie znaki się okazały: " ale dobrze iednemu uczynili

„ nie

„ niemocnemu : dobrze ! “ a to w proſtocie ſerca dobrego y cnotliwego. “ Ktoregoście wy ukrzyżowali , „ ktorego Bog wzbudził od umar- „ łych. “ Nie coſaią ſię w raz wyrzeczonych ſłowach ; ani żadney używaią względności ; nie maią żadney na ſiebie baczności ; ani o ſwe obawiaią ſię Oſoby : pewni więc o ſwym muſzą bydź zdziałanym przez ſiebie dziele , ani lękaią ſię , iż mogą bydź zawſtydzonemi ? Gdy do ludu mowili , te do niego rzekli ſłowa : “ My „ wiemy dobrze żeście to przez nie „ wiadomość uczynili : “ ale nie mowią tego przed ſądem. Obawiali ſię zapewne aby ſię ſwym nie zdali podchlebiać ſędziom , y tym ſamym iakiegoś ich dla ſiebie ſzukali względu ? „ ktoregoście wy ukrzyżowali , a kto- „ rego Bog wzbudził od umarłych.

CZytam daley Dzieiopiſa tych świadkow , aż oto napadam na Dzieiopi-

iopiſowſtwo (*), iednego Młodzieńca, ktore wielką we mnie ſprawuie ciekawość.

Młodzieniec ten lubo u Mędrca iednego wychowany, dalekim był cale przecię od naśladowania iego ſkromności. Natura iego żwawa, gorąca; umysł iego zawzięty, przywiązanie ślepe do zdań okrutnych ſekty panuiącey, wznieciło w nim chęć niezmierną celowania w woynie oczywiſtey ktorą ſekta ta wypowiedziała świadkom. Już przyſtaie, y zezwala aby był przytomny przy śmierci gwałtowney iednego z tych świadkow, iuż, gdy gorliwość iego z popędliwością y Fanatyzmem złączona, nie może ſię w murach Miaſta utrzymać ſtołecznego, idzie do Naywyżſzego Kapłana, prośi o liſty, ktoreby iego potwierdzały prześladowanie y ściganie wſzyſtkich Partyzantow nowey nauki.

Wyieżdża, wziąwſzy z ſobą nieco żołnierzy; „ y nie parſzkaiąc tylko „ ſame-

(*) Act. C, IX.

„ ſamemi grozbami y morderſtwem : aż oto ieſzcze do mieyſca nieprzyiechawſzy zamierzonego , ſam ſtaie ſię ſługą Poſłańca , to ieſt Jezusa Chryſtusa. To ſamo Miaſto , w ktorym ſwoię miał wywrzeć zaiadłość ku Zgromadzeniu wzroſt dopiero biorącemu , ieſt naypierwſzym mieyſcem , w ktorym Urząd ſwego zaczął ſprawować powołania , y w ktorym ztwierdzać te ſame zaczyna dzieła , ktore y świadkowie ztwierdzali.

Porządek Moralny ma ſwe Prawa , tak iak y porządek Fizyczny : Ludzie w iednym mgnieniu oka z ſwych bez przyczyny niewyzuwaią ſię przymiotow , ani bez przyczyny nagle ſwych zaſtarzałych , nayulubieńſzych , y w ich zdaniu nayſprawiedliwſzych nie porzucaią przeſądow ; a tym bardziey przeſądow z urodzenia , z edukacyi , a naywięcey z Religii pochodzących.

Coż więc ſię przytrafiło temu wściekłemu Przesladowcy , y kto go uczynił gorliwym uczniem tego ktorego przesladował ? bo potrzeba abym mnie-

mniemał przyczynę y nader wielką przyczynę tak nagłey y nadzwyczayney odmiany. Dzieiopis iego, y on sam naucza mnie przyczyny: Swiatło Niebieskie otacza go, blask iego, odbiera mu wzrok; upada na ziemię y słyszy głos Posłańca, to iest Jezusa Chrystusa.

Wkrotce staie się celem zaiadłości tey sekty ktorą porzucił: był wieziony, przed sąd tak Narodowy iako y obcy zapozwany, y wszędzie z rowną odwagą iako y statecznością ztwierdza dzieła, przez pierwszych ztwierdzone świadkow.

Osobliwiey zaś wielkie mam ukontentowanie gdy go widzę przed sądem obcym, na ktorym trefunkiem Krol iego zasiadał Narodu. Tam, słyszę obszernie swe opowiadaiącego nawrocenie, nie tai swych pierwszych złości owszem żywemi nader ie opisuie kolorami. (*) „ A gdy ie zabiiano nosiłem dekret . . . y częstokroć

„ ka-

(*) Act. C. XXVI.

„ karząc ie po wszystkich bużnicach , „ przymuszałem bluznić : a nazbyt prze- „ ciw nim szaleiąc przesladowałem aż „ do Miast postronnych. “ Potym o- powiada okoliczności nadzwyczayne swe- go nawrocenia , y co po nich nastą- piło ; potwierdza zmartwychwstanie u- krzyżowanego , y kończy obracaiąc mowę do sędziego. “ O tym wie Krol „ do ktorego y bespiecznie mowię , bo „ mniemam że nic z tych rzeczy nie „ iest mu tayno , bo się nic z tych „ rzeczy nie działo w kącie. (*)

Nowy więc świadek nie obawia się iako y pierwśi aby mu przeczono ? Bynaymniey , bo mowi “ o tych rze- „ czach ktore się nie działy w kącie. y widzę bez wszelkiego podziwienia że mowa iego nakłania Krola. „ Mało „ mnie nienamowisz abym był Chrze- „ ścianinem. „

Tenże świadek te same opowia- dał rzeczy w srod Miasta Stołeczne- go , mowiąc przed licznym Zgroma- dze-

(*) Jbid. ver. 26.

dzeniem ludu , ani mowy nikt mu nie przerwał , dopiero aż gdy tknął ieden zaſtarzały przeſąd a nader polubny dumnego ſwego Narodu. (*)

Znayduię w Dzieiopiſie ktorego mam przed oczyma , inne Proceſſa nader dołożliwe ktorych nowy ten Uczeń był celem , y ktore ſię działy z nalegania iego wſpoł-ziomkow , ktorzy ſię na iego ſprzyſięgli zgubę. Rozbieram y rozważam te Proceſſa , y im bardziey one rozważam , tym bardziey widzę iż ſię pomnaża podobieńſtwo do prawdy na ſtronę dzieł ktore świadek ztwierdza.

W tymże ſamym Dzieiopiſie znayduię ieſzcze inne mowy tego świadka , ktore mi ſię zdaią naywybornieyſzym dziełem rozumu y kraſomowſtwa , ieżeli tylko ſłowo to kraſomowſtwa ſłużyć może mowie tego rodzaiu. Nie będę więc śmiał dodać , że wiele ieſt iego mow pełnych rozumu , takowe bowiem zdanie tym bardzieyby ſię nie zga-

(*) Jbid. ver. 28.

zgadzało z tak wielkim Mężem, y z tak wielkiemi rzeczami. " Mężowie
" Ateńſcy we wſzyſtkim was widzę ia-
" koby zabobonnieyſzemi. Albowiem
" chodząc y patrząc na Bałwany wa-
" ſze, znalazłem też Ołtarz na kto-
" rym było napiſano NIEZNAIOMEMU
" BOGU. Co tedy nieznaiąc chwa-
" licie, to ia wam opowiadam. " (*) Między temi mowami ieſt tak wiele dotkliwych, że nie mogę tym zbronić ſię wyobrażeniom ktore we mnie ſprawuią. " Więzienia, y utrapienia
" czekaią mnie w Jeruzalem: ale za
" nic to ſobie ważę, y zdrowia me-
" go drożey ſobie nie ſzanuię niżli
" mnie ſamego, bym tylko dokończył
" biegu mego, y poſługi ktorąm wziął
" od Pana JEZUSA ku oświadczeniu E-
" wangelii łaſki Bożey; A teraz o-
" to ia wiem że nie oglądacie wię-
" cey Oblicza mego . . . Srebra, y
" złota, albo ſzaty żadnegom nie po-
" żądał, iako ſami wiecie, iż moim
" potrze-

(*) Act. C. VII.

„ potrzebom y tych ktorzy ſą ze mną
„ ſłużyły te ręce. Wſzyſtkom wam u-
„ kazał, iż tak pracuiąc potrzeba po-
„ deymować ſłabe, a pamiętać na ſło-
„ wa Pana Jezusowe, że on mowił,
„ ſzczęśliwſza ieſt dawać niżeli brać. (*)

W zadumieniu zoſtaię, gdy uważam liczbę, rodzay, wielkość, przeciąg czaſu prac, y utrapień tego wielkiego Męża, y ieżeli chwały iego brać można miarę z ſzacunku zamyſłu y z ſzlachetnych pobudek, oraz przeſzkod ktore miał do przezwyciężenia, nie mogę inaczey na niego ſię zapatrywać, tylko iak na prawdziwego Rycerza.

Ale ten ſam piſał Rycerz: Czytam więc Piſma iego, aż oto tknięty ieſtem wielką oboiętnością łagodnością, Duchem Bożym, a oſobliwie nadzwyczayną dobrocią ktora we wſzyſtkich iego wydaie ſię Piſmach. Cały Narod ludzki w iego mieści ſię ſercu. Niemaſz żadnego punktu Nauki

Mo-

(*) Act. C. XX.

Moralney ktoraby u niego miała być nie płodną. On ſam ieſt Moralnością ktorą żyie, y działa bez uſtanku. Za iednym razem y przykład daie y naukę: a iakie nauki!

" Niech będzie miłość waſza bez
„ obłudności, brzydząc ſię złym,
„ przyſtawaiąc ku dobremu: Miłością
„ Braterſtwa iedni drugich miłuiąc, u-
„ czciwością ieden drugiego uprzedza-
„ iąc. W pilności nie leniwi, Du-
„ chem pałaiący, Panu ſłużący, na-
„ dzieią ſię weſelący, w utrapieniu
„ cierpliwi, w modlitwie uſtawiczni,
„ potrzebami Swiętych udzielaiący, w
„ gościnności ſię kochaiący. Błogoſław-
„ cie prześladuiącym was, błogo-
„ ſławcie a nie przeklinaycie. Weſel-
„ cie ſię z weſelącemi, płaczcie z pła-
„ czącemi. Toż ieden o drugim rozu-
„ mieiąc: wyſoko nie rozumieiąc ale
„ ſię z pokornemi zgadzaiąc. Nie bądź-
„ cie mądremi ſami u ſiebie. (*)

Ja-

(*) Rom. C. XII.

Jakoż Moralność tak wyſoka tak czyſta y tak dobrze przyzwoita potrzebom rodzaiu ludzkiego mogła bydź dawana przez tego człowieka ,, ktory nie ,, parſkał tylko grożbami y morder- ,, ſtwem , " y ktory ſwoię zakładał chwałę na mękach y katowniach ludzi ſobie podobnych ? Jakoż nadewſzyſtko taki człowiek ſtał ſię nagle zdolnym do wykonywania Moralności tak doſkonałey ? Ten więc ktory przyſzedł wzywać ludzi do wykonania tych zdań wielkich , mowił bez ochyby do niego.

Coż powiem o owym przedziwnym Abryſie miłości , tak ognia iako y życia pełney , ktorą w innym Piſmie (*) tego wybornego rozważać Moraliſty nie ieſt mi zaprzykro. Ale nie tak ten opis myśl moię zaſtanawia ; iako bardziey przyczyna ktora mu do niego była powodem. Ze wſzyſtkich darow ktore tylko ludzie otrzymać mogą y one wykonywać , nie maſz bez

---

(*) L. Cor. C. XIII.

wątpienia innego ktoryby mogł bardziey prożność w nas wzniecać chwały tylko Dar czynienia cudow. Ludzie bez nauki y podłego urodzenia, ktorzy w mgnieniu oka zaczynaią obcemi mowić ięzykami, ſkuſzeni bywaią chełpić ſię z tego daru nadzwyczaynego ktory odebrali, y nie pamiętać na koniec ten, dla ktorego ten dar odebrali.

Liczne nowo Chrzczeńcow zgromadzenie, od Tego ſławnego założone Męża tego na złe zażywa Daru: przeto poſpieſza ſię Mąż ten, piſać do niego, aby go przyprowadził do dobrego zażycia Daru czynienia cudow: niewacha ſię przenieść cale nad wſzyſtkie dary cudow, owę dobroć wielką ktorą nazywa miłością, y ktora według niego zbiorem ieſt wſzelkich cnot towarzyſkich. " Gdybym mowił „ ięzykami ludzkiemi, y Anielſkiemi, „ a miłościbym nie miał, ſtałem ſię „ iako miedź brząkaiąca albo Cymbał „ brzmiący. Y chociażbym miał Pro- „ roctwo, y wiedziałbym wſzyſtkie ta- „ iemnice, y wſzelką miałbym nau-

kę,

„kę oraz wſzyſtkę wiarę tak, iżbym „gory przenoſił ; a miłościbym nie „miał, nic nie ieſtem.“ (*)

Jakim ſpoſobem ten Mędrzec nauczył ſię czynić tak ſprawiedliwą rożnicę rzeczy? Przeco ſam ſię nie zaćmił darami tak wyſokiemi ktore poſiadał? Fałſzerz iaki takżeby poſtąpił ſobie? Kto mu odkrył że cuda nie ſą tylko proſtemi znakami dla tych ktorzy nie wierzą ieſzcze? Kto nauczył tego przeſladowcę Fanatyzmem zarażonego, przenośić miłość Narodu ludzkidgo nad Dary nayznakomitſze? Niepoznamże z nauk y cnot Tego ucznia głoſu dzielnego tego Pana, ktory ſię ſam ofiarował za Narod ludzki?

ALe nadewſzyſtko pytania Sądowe zawarte w świadectwie złożonym tych świadkow, myśl moię y uwagę

 zatru-

(*) I. Cor. XIII.

zatrudniaią. Tu to ofobliwiey fzukać mi zrodła przynależy podobieństwa do wiary dzieł świadectwem ztwierdzonych. Jeżeli te pytania fądowe iakom iuż namienił, nie były nigdy wyraźnie przeczone przez tych, ktorym wiele natym zależało aby to czynili ; nie mogłbym nie przyiąć (ieżeli chcę rozfądnie czynić) wniofkow ktore ztąd właściwie wypływaią.

Między zaś temi Pytaniami Sądowemi, iedno ieft ofobliwfze, y ktorego bez wewnętrznego nie czytam nigdy ukontentowania : a to ieft ktore ma za cel ślepego od urodzenia, uzdrowionego od famego Poffańca Jezusa Chryftusa. (*) Cud ten wfzyftkich zadziwia ktorzy tego znali ślepego, nie wiedzą co myśleć, y przeto rożnią fię w fwych zdaniach. Prowadzą go za tym do Faryzeufzow : Ci pytaią fię go : " iako przeyrzał ?
" A on im odpowiedział : włożył mi
" błota na oczy, y umyłem fię, y widzę. Fa-

(*) Joan C. IX.

Faruzowie nie ſą prędcy do wierzenia dziełu uczynionemu. Powątpiewaią, y w zdaniach ſwoich ſię rożnią. Chcą ſwe utwierdzić powątpiewania, y mniemaiąc że ten człowiek " nie był ślepy, wzywaią Rodzicow „ onego ktory przeyrzał: Y pytali ſię „ ich mowiąc: Tenże ieſt Syn waſz, „ ktorego wy powiadacie iż ſię ślepo „ urodził? iakoż teraz tedy widzi?

" Odpowiedzieli im Rodzice iego; „ y rzekli: wiemy iż to ieſt Syn „ naſz, y że ślepo ſię urodził, lecz „ iako teraz widzi, abo kto otwo- „ rzył oczy iego, my nie wiemy, „ ſamego ſię pytaycie, ma lata niech „ ſam o ſobie powie. "

Znowu tedy Faruzowie pytaią ſię " tego człowieka ktory był ślepym: „ y rzekli mu: Day chwałę Bogu „ my wiemy " iż ten człowiek ktorego ty powiadaſz iż ci oczy otworzył, " ieſt grzeſzny. Rzekł im te- „ dy on ieśli grzeſzny ieſt, nie wiem, „ iedno wiem iż bywſzy ślepym teraz „ widzę. "

Na

Na tę tak ſzczerą odpowiedź Faruzowie do ſwego pierwſzego powracaią ſię pytania. " Coż ci uczynił „ iakoć oczy otworzył ? Jużem wam „ powiedział , " odpowiedział im ten człowiek niemniey ſzczery iako y ſtateczny. " Przeco znowu ſłyſzeć chce- „ cie , izali wy chcecie być uczniami iego ? "

Odpowiedź ta obruſza Faruzow , " złorzeczyli mu tedy . . . My nie „ wiemy zkądby był ten , o ktorym „ ty mowiſz : w tym mi ieſt dziwno „ że wy nie wiecie zkąd ieſt ; " śmie odpowiadać ten człowiek pełen ſzczerości y zdrowego rozſądku , (a otworzył oczy moie.)

Co za proſtota ! iaka ſzczerość ! iaka doſadność ! co za rzecz y iakię wnioſki ! ieżeli tu prawda ſię nie znayduie , tak ſam ſobie mowię , a przez ktoreż inne znaki będę mogł ią poznać.



Ale

ALe ze wszystkich Processow ktore w sobie złożone zawiera na Pismie świadectwo, naybardziey ten mnie bawi bez wątpienia, ktory się tycze Osoby samego Posłańca, to iest Jezusa Chrystusa. Jest też do tego ze wszystkich naydołożliwszy, nayczęściey powtorzony, y ten to iest, na ktory się świadkowie nayczęściey oglądaią y odwołuią. Ten Proces, iest centrum ich świadectwa. Znayduię go w znakomitszych Pismach złożonego swiadectwa, y porownywaiąc te Pisma względem tego znacznieyszego Punktu, zdaie mi się, iż nader się z sobą zgadzaią.

Posłaniec, czyli Jezus Chrystus iest schwytany, badany, y wypytywany przez Zwierżchność swego Narodu: nalegaią na niego, aby się oświadczył czym iest; oświadcza się: Odpowiedź iego wzięta iest za bluznierstwo: awiaią na przeciw niemu fałszywych swiadkow, ktorzy na oboiętnych

iętnych ſwe świadectwo zaſadzaią ſłowach ; zoſtaie potępionym : prowadzą go przed ſąd obcy y wyżſzy : tam znowu pytany ieſt ; y te ſame prawie co przedtym daie odpowiedzi : Sędzia o iego przeświadczony niewinności , chce go uwolnić ; Synagoga ktora go potępiła , Jego ſię domaga śmierci : ſtraſzy Sędziego ; on im go wydaie : ukrzyżowany tedy ieſt , y pochowany : Urząd grob pieczętuie ; ſtraż przy nim ſtawia , a wkrotce potym świadkowie w srod Miaſta twierdzą ſtołecznego , y przed tąż ſamą Synagogą , " że ten ktory ieſt ukrzyżowa„ny , zmartwych powſtał. "

Zbliżam ſię do dzieł nayiſtotniey ſzych : przyrownywam ie y rozważam , y nie znayduię tylko dwa zdania ktore mogą ſłużyć do rozwiązania trudnosci.

Albo świadkowie ukradli Ciało : albo Poſſaniec zmartwychpowſtał. Trzeba żebym na iedno z tych dwoch przyſtał zdanie ; bo trzeciego znaleść cale nie mogę.

Uważam natychmiaſt zdania ſzczegulne, Przeſądy charakter świadkow, uważam ich życie, okoliczności w ktorych ſię znaydowali, wielkość rozumu y ſerca tak przed, iako y po śmierci ich Nauczyciela.

Roztrząſam potym przeſądy, charakter, ſpoſob życia, y zarzuty ich nieprzyiacioł.

Doſyćby mi było poznać Oyczyznę świadkow, abym mogł w powſzechności ich wiedzieć zdania, y przeſądy. Nie ieſt mi tayno, że ich wyznaie Narod iż oczekuie Wybawiciela doczeſnego, y że on ieſt celem naypożądańſzych nadziei całego Narodu. Swiadkowie czekaią więc także Tego wybawiciela; y znayduię w ich Piſmach nie małą liczbę dowodow, ktore mi to potwierdzaią, y ktore mi dowodzą iż ſą przeświadczeni, że ten, ktorego ſwym zowią Panem, ma tym być doczeſnym wybawicielem. Prożno ten ich Nauczyciel uśiłuie w duchowne te ich odmienić wyobrażenia; y nie może cale wyzuć ich z tego przeſądu Narodowego, ktorym tak ſą mocno napoie-

poieni. " Myśmy ſię ſpodziewali, że
" to on miał być, ktory miał nasz wy-
" zwolić Narod. " (*)

Ludzie ci, ktorych myśli wyżey ſię nad rzeczy nie podnoſzą widzialne ſą pełni proſtoty y boiazni nader wielkiey, a czego ſami nie taią. Co moment prawie zadumiewaią ſię nad wyrozumieniem mowy ſwego Nauczyciela, a gdy ieſt ſchwytany idą w rozſypkę. Naygorliwſzy z nich, zapiera ſię go po trzykroć, y to ieſzcze z przyſięgą y złorzeczeniem że go nie znał, y widzę że ta haniebna boiaźliwość ieſt obſzernie opiſana we czterech znacznieyſzych Piſmach złożonego świadectwa.

Nie mogę y na moment przypuścić powątpiewania, żeby nie byli przeświadczeni o prawdzie cudow zdziałanych przez ſwego Pana: iużem gruntowne tego w pierwſzey części roztrząſnął przyczyny. Nie mogę także cale powątpiewać żeby ſię do tego nie mie-

li

(*) Luc. l. XXIV.

li przywiązać Nauczyciela dla końca ktory ſobie zakładali iego Poſłania, przywiązanie bowiem człowieka iakiś ma zawſze fundament, ludzie więc ci o ktorych mowię, muśieli iakiey od tego ſwego Nauczyciela ſpodziewać ſię rzeczy, w ktorey ſwoie pokładali uſzczęśliwienie.

Spodziewali ſię więc przynaymniey iż ich wybawi Narod z iarżma obcego Narodu. ale ten Pan od ktorego tego ſpodziewali ſię wybawienia, ieſt zdradzony, wydany, opuſzczony, potępiony, ukrzyżowany, pochowany, a z Nim wſzyſtkie wraz ich doczeſne nadzieie. " Ten ktory ſam zbawiał drugich, ſam ſiebie zbawić niemogł: " Jego nieprzyiaciele tryumfuią, a iego przyiaciele zoſtaią w pomięſzaniu, w upokorzeniu, y zawſtydzeniu.

Możeſz bydź aby w tak w rozpaczaiących okolicznościach świadkowie czyli uczniowie iego bałamucki ułożyli zamyſł ukradzenia ciała ſwego Nauczyciela? Mogęż przeświadczyć ſiebie ſamego, żeby ten zamyſł mogł

przyiść

przyiść do myśli ludziom tak proftym, tak nieokrzefanym, filuteryi nieznaiącym y tak boiaźliwym? Co! ciż to ludzie ktorzy tak fwego niesławnie opuszczaią Pana, nowe w mgnieniu oka wezmą przedsiewzięcie ukradzenia ciała pod ftrażą będącego! toż oczywiście podadzą fię w nayw ękfze niebefpieczeństwa? fzydzićże będą z śmierci pewney y okrutney? Lecz proszę dla iakichby to czynili przyczyn?

Albo fą przeświadczeni że ich Pan zmartwychpowftanie; albo nie fą przeświadczeni: ieżeli fą ptzeświadczeni, tedy rzecz iawna iż ciało iego Bofkiey zoftawią Wfzechmocności: ieżeli zaś nie fą przeświadczeni, tedy wfzyftkie ich fpefznąć powinny nadzieie. Coż tedy za koniec zakładaliby fobie kradzieży ciała iego. Pewnie ogłofzenie iż ich Pan zmartwychpowftał? ale ludzie takowi iak ci; Ludzie bez wziętości, bez dobr, powagi, mogąż ufać iż fprawią wiarę tego tak izkaradnego fałfzerftwa?

Jefzczeż gdyby ta kradzież mogła była być łatwa: ale grob ieft zapie-

pieczętowany : ſtraż przy nim poſtawiono , a ci ſtrażnicy ſą wybrani y poſtawieni przez tych , ktorym nay-więcey na tym zależało aby wſzelkiemu przeſzkodzili faſſzerſtwu : O iako te oſtrożności zdolne ſą do rozpędzenia zamyſłow kradżieży w boiaźliwych Rybakach ! Ludzie ktorzy ,, y złota ,, y ſrebra nie maią " wezmąż myśl przed ſię przekupić ſtrażnikow ? Ludzie ktorzy na pierwſzy widok naymnieyſzego niebeſpieczeńſtwa idą w rozſypkę pewnie bitwę ztoczyć ze ſtrażą przedſięwezmą ? Ludzie znienawidzeni y wzgardzeni od Zwierżchności , znaydąż takowe Oſoby odważne ktoreby im w tey mierze podały rękę ? mogąż ufać że ich te nie zdradzą Oſoby ?

Lecz ieſtemli pewien że grob był zapieczętowany , y że przy nim ſtraż ieſt poſtawiona ? Uważam że ta okoliczność tak wielkiey wagi , y tak prawdę od faſſzu roztrzygaiąca , nie znayduie ſię tylko w iednym Piſmie (*) świa-

(*) Math. C. XXVII.

świadectwa złożonego, czemu nieco ſię dziwię. Rozważam więc z wielką uśilnością, ieżeli okoliczność ta, tak iſtotna tey powieści, nie była zapierana przez tych, ktorych naywięcey ſię tykała, y dochodzę iż nigdy nie była przeczona. Trzeba więc żebym przyſtał, iż powieść świadka zupełną moc ſwoię zachowuie *, y że proſte zamilczenie innych świadkow w tym iednym punkcie, nie może wcale iey nadwątlić.

Ale mimo świadectwa tak oczywiſtego, czyż rzecz ſama w ſobie nie ieſt do wiary podobną, że Zwierżchność ktora obawia ſię iakiego fałſzerſtwa, y ktora ma w ręku ſpoſoby iemu zapobieżenia, niezaniedba tych użyć srodkow! a ieżeli ich nieużyie, iakież tego może przywieść przyczyny?

Tym bardziey zaś zdawać mi ſię będzie do wiary podobnieyſza, że Zwierżchność wſzelkiey potrzebney użyła oſtrożności, ieżeli mam dowody, iż myśleli o czaſie y ſpoſobie zapobieżenia fałſzerſtwu. " Panie! wſpomnieliśmy

„ liśmy iż on zwodziciel powiedział,
„ ieſzcze żyiąc ; po trzech dniach
„ zmartwychwſtanę. Przetoż rozkaż a-
„ by ſtrzeżono grobu aż do dnia trze-
„ ciego, aby ſnadź nie przyſzli Ucznio-
„ wie iego, y ukradli go, y powie-
„ dzieli ludowi, Powſtał zmartwych.
„ Y będzie oſtatni błąd gorſzy niż pier-
„ wſzy. “ (*)

Jeżeli więc Xiążęta ludu takich użyli oſtrożności, iakiey rzecz ſama wymagała, czyż tym ſamym nie uprzątnęli ſobie ſami podeyrzenia wſzelkiey kradzieży ? Przecięż mimo tego, śmieią go ſobie rościć : “ daią znaczną ſummę pieniędzy żołnierzom, „ ktorzy “ z ich namowy rozgłaſzaią po mieście, “ iż Uczniowie iego „ w nocy przyśli, y ukradli go, gdyśmy ſpali. (**)

Nie chcę ſię bawić roztrząſaniem powieści nierozumney dodaney żołnierzom od Starſzyzny. Sama bowiem przez

(*) Math. C. XXVII.
(**) Jbid. C. XXVIII.

przez się w oczy biie : iakoż proszę żołnierze ci mogli świadczyć o tym , co się stało w ten czas „ gdy oni „ spali ? A do tego ieśtli to rzecz podobna do wiary , aby żołnierze zaufani , y z domysłu wybrani dla zastawienia się fałszerstwu nayszkodliwszemu snem twardym mogli być zmorzeni ?

Jedna tu przychodzi mi uwaga ktora mnie zastanawia : zdaie mi się nader widocznie że Zwierżchność nie mogła niewiedzieć prawdy. Jeżeli iest przeświadczona o pewności kradzieży , czemu nie zapozywa żołnierzy ? czemu swego z niemi nie ogłasza Processu ? co nad to może bydź dowodnieyszego y właściwego do zatrzymania skutkow fałszerstwa , y do zawstydzenia fałszerzow ?

Z tym wszystkim ta Zwierżchność , ktorey tak wiele zależało na zhańbieniu fzfszerstwa , tey prostey , iasney , y prawney nie trzyma się drogi. Co więcey , ani nawet niechwytaią fałszerzow , ani przekonywaią ich , świadectwem zołnierzy , ani ich , ani

żołnie-

żołnierzy nie karzą , nieogłaſzaią Proceſſu , nie ſtaraią ſię ludu oświecić. Jch nawet naſtępcy mniey także dbaią o oświecenie proſtego ludu , ale doſyć maią na tym , iż twierdzą że to ieſt fałſzerſtwo.

Co więkſza : gdy taż Starſzyzna ludu , w krotkim bardzo czaſie ſtawić ſię przed ſobą dwom znacznieyſzym rozkazuie Uczniom , z przyczyny iednego uzdrowienia , ktorego ſława ſżerzyć ſię poczęła , y gdy ciż Uczniowie śmieią im wobec wyrzucać ieden wielki wyſtępek , y twierdzić w ich obecności zmartwychwſtanie Tego , (ktorego ukrzyżowali ;) coż na ten czas czyni Zwierżchność ? oto przeſtaie , " na ,, pogrożeniu tym dwom Uczniom , y ,, zakazaniu im , opowiadania , y na- ,, uczania. (*) Pogrożki te niezaſtraſzaią świadkow , y nie przeſtaią na tymże ſamym mieyſcu y pod bokiem Zwierżchności wklar opowiadać , zmartwychwſtanie Ukrzyżowanego. Znowu zapozwani ſą przed

(*) Act. C. IV.

Zwierżchność : ſtawaią , y trwaią z rowną śmiałością w ſwym świadectwie. „ Bog Oycow naſzych wzbudził Je-
„ zusa , ktoregoście wy zabili zawieśi-
„ wſzy na drzewie . . . A myśmy ſą
„ świadkowie. " (*) Coż ieſzcze czyni Zwierżchność ? Oto , " ubiwſzy
„ ie , zakazali aby zgoła nie mowi-
„ li w Imię Jezusowe , y puścili ie. (**)

Oto dzieła dołożliwe , y dokładne ; dzieła ktorym nigdy wſtecz nieprzeczono ; dzieła ſtatecznie , y iednoſtaynie ztwierdzane przez świadkow , ktorych uznałem , iż te wſzelkie maią przymioty , ktore gruntuią podobieńſtwo do prawdy iakiego świadectwa. Powiemże , dla oſłabienia tych dzieł , że boiaźń ludu , tamowała Zwierżchności czynienia badań , Proceſſu , y ukarania fałſzerzow , oraz ogłoſzenia dowodnych Proceſſow ? Ale gdyby ten Ukrzyżowany nic takiego w życiu ſwoim nie był uczynił , coby podziwienie,

(*) Act. C. V.
(**) Jbid. C. V. 40.

nie, y uſzanowanie w ludziach ſprawowało; gdyby żadnego nie był uczynił cudu; gdyby lud (nie był błogosławił Boga,) z przyczyny Jego (iż taką dał moc ludziom;) gdyby nauka, y ſpoſob nauczania Tego ukrzyżowanego nie był ſię zdawał ludowi niezmiernie przewyżſzaiący to wſzyſtko, co on od ſwoich ſłyſzał Nauczycielow; gdyby nie mieli byli to za prawdę, (że żaden z ludzi tak, iak on nie mowił;) zacożby Synagoga obawiać ſię ludu miała, prześladuiąc ſądownie Uczniow wzgardzonych iednego zwodziciela, podobnych iak ich Nauczyciel zwodzicielow? Jako Synagoga mogła ſię obawiać ludu od dawnego iuż czaſu po iey woli y zdaniu będącego, gdyby mogła była mu dowieść przez Proceſſa prawne y publiczne, że uzdrowienie ślepego od urodzenia, wſzkrzeſzenie Łazarza, uzdrowienie kulawego, dar obcemi mowienia ięzykami, &c: nie było tylko iſtnym oſzukaniem? Jak łatwo było nader Synagodze pewne powziąść o tych dziełach wiadomości! iak łatwo

nader było dla niey (mowiąc wſzczegulności) dowieść , że świadkowie nie mowią tylko Oyczyſtym ięzykiem ? Jako ieſzcze obawiaćby ſię Synagoga mogła ludu , gdyby mogła była pewnie dowieść że Uczniowie ukradli Ciało Nauczyciela ſwego ? bo czyliż to było trudniey , iak inne dowieść rzeczy ?

Mogęż więc teraz powątpiewać o zupełney niepewności pierwſzego zdania , ktorem założył , że Ciało Chryſtusa nie ieſt ukradzione , albo o niepewności tego drugiego , ktore mniema , że było ukradzione ? mogęż (rozſądnie czyniąc) nie przyznać , że drugie zdanie , ma przynaymniey ſtopień dowodności rowny uczynkowi iakiemużkolwiek Dzieiopiſnemu tegoż ſamego wieku , albo innych wiekow ktore bliſko po nim naſtępuią ?

Będęż opiſywał okropne wyrazy charakterow znacznieyſzych przeciwnikow ¿ Mamże czerpać te wyrazy z ichże właſnego Dzieiopiſa. (*) Trzebaż ábym

(*) Jozef Flawiuſz ſławny Dzieiopiſ Zydowſkich Dziejow.

abym na przeciw charakterowi przeciwnikow ſtawiał charaktery świadkow. Wyſtępek na przeciw cnocie ; zaiadłość na przeciw pomiarkowaniu ; obłudę na przeciw ſzczerości ; kłamſtwo na przeciw prawdzie ? zapomniałbym zaiſte że rzecz moia ieſt , zbior tylko czynić a nie zupełny piſać traktat.

Powiemże ieſzcze , że zmartwychwſtanie Chryſtusa nie ieſt cudem od innych odłączonym ; ale że ieſt nayznacznieyſzym ogniwem łańcucha cudow tegoż rodzaiu , y innych niezliczonych wſzelkiego rodzaiu , ktore wſzyſtkie ſtałyby ſię nieſkończenie trudne do wyłożenia , gdyby pierwſzy cud za fałſzywy był mniemany. Jeżeli w iakieykolwiek bądź materyi zdanie iakie , ieſt tym do wiary podobnieyſze , im ſkładniey y pomyślniey niezliczoną dzieł wykłada liczbę , albo wielką liczbę obiaśnia ſzczegulnieyſzych tegoż dzieła okoliczności , czyż nie będę obowiązany iako dobry Logik przyſtać , że pierwſze zdanie nic nie wykłada , a że drugie wſzyſtko wyłuſzcza ſpoſobem naylepſzym y naywłaściwſzym.

Jeżeli

Jeżeli z iakiego zdania wypływaią koniecznie wniofki takowe, ktore rażą oczywiście to, co ia nazywam porządkiem moralnym (*) będęż mogł przyiąć to zdanie, y przenieść go nad to, ktoreby nietylko nie wywracało porządku Moralnego, ale nadto na nim się iedynie zasadzało?

Dodamże ieszcze, iż ieżeli Posłaniec, to iest: JEZUS Chrystus nie zmartwychpowstał, tedy znacznym był sam zwodzicielem? bo według wyznania samychże świadkow, przepowiedział śmierć swoię, y swe zmartwychwstanie, y iak pierwszego tak drugiego ustanowił pamiątkę. Jeżeli więc nie zmartwychpowstał, Uczniowie iego, tego być powinni byli zdania, iż ich zawiodł w rzeczy nayistotnieyszey: a ieżeli tego byli zdania, iakże mogli zasadzać na zmartwychwstaniu ktore nigdy w skutku nie było, na-

---

(*) Przypomnieć sobie trzeba co się mowiło w pierwszey części o porządku Moralnym.

nadzieie tak wyſokie przyſzłego uſzczęśliwienia ? Jako mogli w Imię iego opowiadać Narodowi ludzkiemu tę wieczną ſzczęśliwość ? Jako mogli podawać ſię przez tak długi czas na tyle przeciwności , na tak okrutne prześladowania , na ſamę nawet śmierć dla utrzymania Nauki ktoraby ſię zaſadzała na dziele cale fałſzywym , y ktorego fałſz byłby im oczywiście wiadomy ? Jako ludzie ktorzy czynili wyznanie tak publiczne , tak ſtałe , y na pozor tak ſzczere miłości naygorętſzey y nayſzlachetnieyſzey Narodu ludzkiego , mogli mieć tyle nieludzkości y odrodności , aby zwodzili tyle tyſięcy ludzi , y w przepaść ich w raz z ſobą wſzelkich wprowadzali nieſzczęśliwości ? Jako tak znaczni zwodziciele mogli ufać , iż nadgrodę odbiorą w przyſzłym życiu , za męki ktore tu cierpliwie znośili , Jako takowi zwodziciele mogli opowiadać ludziom naukę naydoſkonalſzą , nayczyſtſzą y naywłaściwſzą potrzebom towarzyſtwa ludzkiego. Jakoż ieſzcze . . . . . ale doſyć doſadnie w pierwſzey mowiłem

łem części o tych wstecz sprzeciwieniach się porządkowi Moralnemu : tak wielka ich tu iest liczba , y tak są widoczne , iż dosyć iest zastanowić się z uwagą nad niemi , żeby poznać z ktorey strony większe iest podobieństwo do wiary.

Będęż ieszcze zarzucał , że zmartwychwstanie Posłańca , czyli Chrystusa , nie było dosyć publiczne , y że powinien się był okazać Miastu stołecznemu , a osobliwie swoim sędziom po swoim zmartwychwstaniu ? Aż oto postrzegam , iż to pytanie nie na tym się zasadza , abyśmy wiedzieli , co Bog mogł zrobić ; ale na tym co zrobił. Do człowieka rozumnego y Duchownego chciał Bog mowić : nie chciał go do wierzenia przymuszać , y tak rozum iego zostawić bez czynności. Na tym więc rzecz cała zależy , abym się upewnił , czyli zmartwychwstanie Posłańca było złączone z okolicznościami dosyć pewnemi , dowodnemi , tak przed , iako y po dziele , dosyć widocznemi , y zdolnemi do przeświadczenia człowieka rozumnego o Posła-

niu

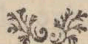
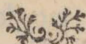
niu nadzwyczaynym Poſłańca. Gdy więc porownywam wſzyſtkie okoliczności y dzieła, gdy ie na ſzali rozumu mego zawieſzam, y ważę, nie mogę ſam przed ſobą utaić tego, żeby Bog nie miał doſtatecznie tego dać człowiekowi, coby mogło ſłużyć do dania mu pewności Moralney, na ktorey mu zbywało, ktorey gorąco pragnął, y ktora tak iego teraznieyſzemu ſtanowi arcy była przyzwoita.

Poznałbym ieſzcze, że moy zarzut względem publiczności zmartwychwſtania Poſłańca, wielką w ſobie zawierałby nieprzyzwoitość; rozwięzuiąc bowiem ten zarzut poſtrzegłbym natychmiaſt, iż każdy człowiek mogłby pragnąć żeby mu ſię był okazał Poſłaniec.

Nie trzeba więc żebym mowił; to ieſt mądrze, więc Bog to zrobił, albo to powinien był zrobić, ale mowić powinienem; Bog to zrobił więc to ieſt mądrze. Y czyliż przynależy ieſteſtwu tak bardzo nie umieiętnemu, iak ia ieſtem, czynić ſwe zdania o drogach Naywyżſzey Mądrości? Jedna

rzecz

rzecz ktora ieſt w miarę błahych moich władz, ieſt ta, żebym ſię uczył drog, tey czci naygodnieyſzey Mądrości, y żebym uczył ſię poznawać ſzacunku iey dobrodzieyſtwa.

POwiedziałem że wſzyſtkie Piſma świadectwa zdawały mi ſię bardzo przychylaiące ſię do ſiebie; znayduię atoli w nich wiele odmienności czyli to w kſztałcie czyli w ſamey materyi. Poſtrzegam tu, y owdzie ſprzeciwiania ſię przynaymniey pozorne. Widzę trudnosci względem niektorych punktow Genealogii, względem pewnych mieyſc, pewnych Oſob, y pewnych dzień, &c. y natychmiaſt ułatwienia tych nie znayduię trudnosci.

Ze zaś nie mam w tym intereſſu oſobiſtegò abym wierzył iż to ſą trudności niezwyciężone, zatym ani ie ſobie takiemi w moiey wyſtawiam immaginacyi. Uczyłem ſię Logiki ſerca, y umyſłowey: zaſiągnąłem oraz trochę y tey umieiętności, ktorą nazywa-

zywaią krytyką, y ktorey żebym w cale nie miał mieć wiadomości, ieſt mi to nieprzyzwoito. Zbliżam pewne cząſtki Piſma do ſiebie podobne; znoſzę iedne z drugiemi, roztrząſam ie, y zaſiągam pomocy od naylepſzych tłomaczow. Aż wkrotce widzę że trudności uławiaią ſię; że światło co raz bardziey ſię pomnaża; y owſzem że ſię barDziey ſzerzy, y że oświeca części nayciemnieyſze tey lub owey trudności.

Jeżeli atoli znayduią ſię ieſzcze iakie uſtronia, ktoreby to światło zupełnie według mey nieoświecało myśli, ieżeli zoſtaią ieſzcze ciemności, ktorych rozpędzić nie mogę, przecięż nie przychodzi mi to do rozumu, ani do ſerca, abym ztąd iakie czynił wnioſki, na przeciw całkowitości świadectwa, a to iż te iego ciemności letkie nie tłumią w oczach moich światła, ktore tak mocno całe to oświeca dzieło.

Wolno mi ieſt wprawdzie powątpiewać: Powątpiewanie bowiem Filozoficzne ieſt ścieżką Prawdy, ale niegodzi mi ſię, nie mieć dobrey wiary,

ry,

ry , ponieważ prawdziwa Filozofia z złą cale zgodzić się nie może wiarą , y bywamy bardziey Filozofami z serca , a niżeli z głowy. Jeżeli w roztrząsaniu według prawideł Krytyki iakiego Autora , rządzę się zawsze prawidłami naypewnieyszemi , y naypospolitszemi tłomaczenia ; ieżeli iedno z tych prawideł opisuie mi , abym sądził o całkowitości rzeczy ; ieżeli drugie prawidło uczy mnie , że małe trudności , nie mogą nigdy tey nadwątlić całkowitości , zwłaszcza gdy zawiera w sobie , przymioty nayistotnieysze prawdy , albo podobieństwa do prawdy ; dla czegoż nie miałbym użyć tych samych prawideł , w roztrząsaniu świadectwa tego , ktorym się zatrudniam , y czemuż nie miałbym sądzić także o tym świadectwie przez iego całkowitość.

Te sprzeciwiania się pozorne między sobą , te trudności rożnych rodzaiow , czyż nie dosyć iaśnie pokazuią mi , że Pisarze rożnych Pism świadectwa tego , nie przepisali ieden od drugiego , y że każdy z nich , to przy-

przywiodł, co miał że świadectwa swych zmysłow, y czego dowiedzieli się od świadkow oczyma swemi patrzących.

Gdyby te rożne Pisma świadectwa były bardziey ieszcze niż są iednakie; nietylko mowię w kształcie ale y w samey materyi, czyż niemiałbym przyczyny do podeyrzenia, że wszystkie od iedney pochodzą ręki, albo że iedne z drugich były przepisane? y to podeyrzenie, niemniey sprawiedliwe, iako y właściwe cyż nie nadwątliłoby mi ważności tego świadectwa?

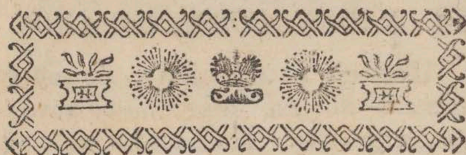
Czyż nie bardziey kontent iestem, gdy widzę że ieden z tych Pisarzow tak swoie zaczyna Pismo? (*) " Ponieważ wiele ich się kusiło, żeby " pisali porządną Historyą o rzeczach " ktore się w nas wypełniły: iako nam " podali, ktorzy się im od początku sami przypatrowali, y byli sługami mowy. Zdało się y mnie ktorym z początku pilnie wszystkiego dochodził, porządnie Tobie cny Teofile

(*) Luc. C. I.

„ ſile wypiſać , abyś poznał prawdę „ słow tych , ktorych cię nauczono. “ Nieczuięż mowię , iako wzmaga ſię we mnie ukontentowanie , gdy czytam w znakomitym Piſmie iednego z pierwſzych świadkow ; (*) “ A ktory widział „ wydał świadectwo : y prawdziwe ieſt „ świadectwo iego. A on wie , iż pra- „ wdę powiada , abyście y wy wierzy- „ li ? “ albo gdy czytam w innym Piſmie tegoż ſamego świadka. “ Co „ było od początku , cośmy słyſzeli , „ cośmy widzieli oczyma naſzemi , co- „ śmy oglądali y ręce naſze dotyka- „ ły o słowie żywota. Y żywot oznay- „ miony ieſt , y widzieliśmy y świad- „ czemy , opowiadamy wam żywot „ wieczny ? (**)

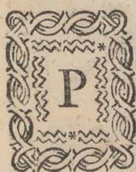
(*) Joan. C. XIX.
(**) Joan. I. Ep. C. I.

CZĘSC



CZĘSC III.

MYSLI WYBORNYCH Y BADAN FILOZOFICZNYCH *O REWELACYI PEWNOSCI Y PRAWDZIE SWIADECTWA PISANEGO y PROROCTWACH.*



POstępuię daley w moim rozważaniu, y roztrząſaniu, nie przeyrzałem bowiem wſkruś wſzyſtkich okoliczności dzieła mego: ktore, wielką mi ich okazuie liczbę: muſzę do znacznieyſzych tylko ſię przywiązać.

Jakoż mogę upewnić ſię o pewności, y dowodności Piſm naypotrzebnieyſzych, świadectwa? Uwa-

Uważam natychmiaſt, że nie powinienem mięſzać dowodności świadectwa, z prawdą. Naznaczam więc właściwe tych ſłow wyrozumienie, a tak, uydę wſzelkiey dwoy-wykładności.

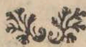
Rozumiem przez dowodność Piſma, iakiego świadectwa, ow ſtopień pewności, ktory mnie upewnia że to Piſmo ieſt tego Piſarza, ktorego Imię nośi.

Prawda zaś Piſma iakiego świadectwa, będzie iego zgadzanie ſię z dziełami.

Uczę ſię zatym z tego podziału Logicznego, że prawda Dzieiopiſna nie zawiſſa od niezawodności Dzieiopiſowſtwa; bo łatwo poymuię że Piſmo może być bardzo do dzieła ſtoſowne, a imię nośić cudze, albo może być y bez imienia.

Ale ieżeli pewien ieſtem o dowodności Dzieiopiſowſta; y ieżeli Dzieiopiſa w moim mam zdaniu za bardzo rzetelnego; Dowodność Dzieiopiſowſtwa przeświadczy mnie o Prawdzie, albo przynaymniey uczyni mi ią bardzo do wiary podobną.

Kſiążka

KZiążka ktorą roztrząſam, nie ſpadła z Nieba : ale była piſana przez ludzi, iako y inne książki ktore znam, mogę więc ſądzić o niezawodności tey książki, tak, iak ſądzę o tych ktore znam.

Jakoż wiem, że Dzieiopiſowſtwo Tucydydeſa, albo Polibiuſza, lub Tacyta, &c. ſą tych prawdziwie Autorow ktorych imiona noſzą ? oto z podania uſtnego, tego ſię dowiaduię. Idę z wieku do wieku; radzę ſię ſtarożytności rożnych wiekow; y porownywam ie, z temiż ſamemi Dzieiopiſowſtwami; a wnioſek powſzechny z tych badań ieſt ten, iż zawſze ſtatecznie przyznawali te Dzieiopiſowſtwa, Dzieiopiſom tym, ktorych dziś noſzą imiona.

Nie mogę rozſądnie czyniąc, mieć w podeyrzeniu rzetelności tego uſtnego podania : ieſt bardzo dawne, ſtateczne, y bardzo iednoſtayne, y nigdy nie było zfałſzowane.

Tymże ſamym poſtępuię ſobie ſpoſobem w mych badaniach, względem dowodności świadectwa, o ktorym mowa, y mam natychmiaſt wyrok powſzechny y iſtotny.

A że nietyle zależało Greczynom na Dzieiopiſowſtwie Pelloponezu, ile zależało pierwſzym Chryſtuſa Naśladowcom na opiſaniu Dzieiow Poſłańca, czyli Jezusa Chryſtuſa; nie mogę więc powątpiewać, żeby ci większego nie mieli przyłożyć ſtarania, do upewnienia ſię, o niezawodności tego Dzieiopiſowſtwa, niż Grecy go użyli, w upewnieniu ſię o niezawodności Dzieiopiſowſtwa Tucydydeſa.

Zgromadzenie; ktore mocno przeświadczone u ſiebie było, że kſięga, o ktorey mowię, zawierała w ſobie upewnienia o wieczney ſzczęśliwości, Zgromadzenie umartwione, wzgardzone, prześladowane, ktore czerpało bez uſtanku w tey kſięgdze pociechy y pomocy, a ktorych, ich przeciwności koniecznie wymagały; to mowię Zgromadzeni: czyżby ſię uwieść dało względem

dem dowodności świadectwa, ktore mu co dzień stawało się szacownieysze?

Zgromadzenie, wsrod ktorego Pisarze tego żyli świadectwa; owszem ktorym przez dość długi czas rządzili, czyżby nie miało było sposobow upewnić się o niezawodności Pism tych Pisarzow? byłożby w zupełney zażycia tych sposobow oboiętności? Czyż trudniey było Zgromadzeniu temu upewnić się o dowodności tych Pism, niżeli innemu iakiemużkolwiek bądź Zgromadzeniu, o dowodności iakiego Pisma przypisanego Osobie nader znaiomey, albo ktorey, to Pismo imię nosi.

Zgromadzenia szczegulne y liczne, do ktorych swe pierwsi świadkowie posyłali Pisma, mogliż mylić się względem dowodności podobnych Pism? mogliż naymniey powątpiewać, ieżeli ci im pisali świadkowie, gdy im odpowiedzieli na rożne pytania ktore im zadawali; gdy ci swiadkowie wsrod nich mieszkali &c.

Zasięgam myślą ile tylko mogę wieku pierwszego, tego zgromadzenia u-

ſtanowionego przez świadkow : radzę ſię Piſm naydawnieyſzych, y wynayduię, że w ſamych pierwiaſtkowych tego zgromadzenia początkach, niektorzy z niego, rożnili ſię w zdaniach względem niektorych Punktow nauki. Szperam więc co ſię w ten czas, y w tym działo rozdwoieniu, y widzę, że ci, ktorych zwali Nowakami, czyli Nowatorami, odwoływali ſię, iako y inśi do tego świadectwa na Piśmie złożonego przez pierwſzych świadkow, y że iego uznawali dowodność.

Odkrywam ieſzcze że Przeciwnicy (*) tych wſzyſtkich Partyi, przeciwnicy oświeceni, y nie zbyt od tego pierwſzego odlegli wieku, nie przeczyli bynaymniey dowodności znakomitſzych Piſm tego świadectwa.

Nadto znayduię, że to złożone na Piſmie świadectwo, przywodzone było częſto przez piſarzow (**) wielkiey

(*) Autorowie Pogańſcy pierwſzego wieku Cels, Porfiryuſz y Julian Apoſtata.

(**) Swięci Apoſtołowie, y ich tuż naſtępcy.

kiey wagi , ktorzy tego pierwſzego
ſięgali wieku , y ktorzy obowiązywa-
li ſię ich uznawać ważność , y dowo-
dność , iako obowiązywali ſię uznawać
ważność , danego przez pierwſzych
świadkow świadectwa , dziełom cudo-
wnym. Porownywam te przywody z
świadectwem na Piſmie złożonym , kto-
re mam w ręku , y nie mogę nie u-
znać iednoſtayności.

Dalſze me czyniąc badania , znay-
duię iż w krotkim bardzo czaſie , po
wſzczętym tym zgromażzeniu , o kto-
rym mowa , wielka nader fałſzywych
na Piſmie złożonych świadectw rozmno-
żyła ſię liczba , z ktorych niektore ,
iak za prawdziwe przywodzone były ,
od Nauczycielow nader wziętych u te-
go zgromadzenia. Aż natychmiaſt na-
kłonionym być ſię widzę do wnieśie-
nia , iż nie była rzecz tak trudna ,
iak mi ſię zdawało , oſzukać to zgro-
madzenie , iako y ich znakomitſzych
Przewodnikow. Okoliczność ta , wznie-
ca nie mniey we mnie uwagę , ia-
ko y nieufność , głębiey przeto ten
punkt rozważam.

Po-

Postrzegam się tu natychmiast, że to tu, właściwe iest mieysce, zażycia owey moiey Logiczney rożnicy, między dowodnością Pisma, y iego prawdą. Jeżeli Pismo iakie, może być prawdziwe, mimo swey dowodności, fałszywe te złożone na Piśmie świadectwa, o ktorych iest mowa, mogły być prawdziwe, lubo nie były cale dowodne. Ci Nauczyciele wspołczasowi, ktorzy te przywodzili Pisma, wiedzieli bez ochyby, czyli zgadzały się z dziełami istotnemi, y ia sam wiem, iż pewne maią dowody, że się z niemi zgadzały. Zaczym były to Dzieiopisowstwa niedowodne raczey, niż fałszywe, albo istne Romanse.

Poznaię nadto zkądinąd ieszcze, że ci Nauczyciele, o ktorych mowię, rzadko bardzo przywodzili te Dzieiopisowstwa niedowodne, gdy przeciwnie zawsze przywodzili Dzieiopisowstwa dowodne, y pewne. Owszem dochodzę, że były Dzieiopisowstwa niedowodne, ktore nie czym innym były, tylko Dzieiopisowstwem dowodnym, ale po-

nie-

niekąd albo odmiennym , albo tu , y owdzie przydatkami nadwątlonym.

Dziwić ſię zaś bynaymniey nie powinienem tey wielkiey niedowodnych Dzieiopiſowſtw liczbie , ktore tak ſię po całym rozkrzewiły świecie : bardziey owſzem dziwiłbym ſię , gdyby ich więcey nie było. Poznaię ia to dobrze , że Uczniowie gorliwi znakomitſzych świadkow , mieli chęć wrodzoną prawie do piſania tego wſzyſtkiego , co od ſwych ſłyſzeli Nauczycielow , y że tym ſwym Piſmom dawali napis , iako zwykł ſię dawać Piſmom dowodnym. Podobne Dzieiopiſowſtwa mogły ſię zgadzać z dziełami iſtotnemi , ponieważ ich Piſarze wzięli ie z uſt pierwſzych świadkow , albo przynaymniey wiadomość ich mieli , od ich pierwſzych Uczniow.

Doczytuię ſię , że Nowacy mieli ſwoie Dzieiopiſowſtwa , y że mniey , albo więcey , od dowodnych oddalali ſię Dzieiopiſowſtw ; nie trudno atoli ieſt , upewnić ſię , że te złośliwie podrzucone Dzieiopiſowſtwa zawierały w ſobie dzieła iſtotne , ktore były przez

pier-

pierwſzych ztwierdzone świadkow. Nowacy ci, zdaią mi ſię być nader zaiątrzonemi ku przeciwney ſobie ſtronie, a że ci, w ſwoie kładli Dzieiopiſowſtwa te ſame dzieła cudowne, w ktore przeciwna im wierzyła ſtrona; nie mogę więc inaczey, na tę tych dwoch ſtron tak ſobie przeciwnych poglądać zgodność, tylko, iak na mocny dowod, dowodności, y prawdy, świadectwa na Piſmie złożonego, ktore mam przed oczyma.

Nadto, y to ieſzcze uważam, że zgromadzenie, ktore wiernym było ſkładem Nauki, y Piſm pierwſzych świadkow, nieprzeſtało, iako y ich Nauczyciele przeciwić ſię Nowakom, y ich Piſmom, odwołuiąc ſię ſtatecznie do Piſm dowodnych, iako do nayważſzego, y powſzechnego w ich ſporach Sędziego. Owſzem zaſiągam wiadomości z Dzieiopiſowſtwa tego zgromadzenia, iż to zgromadzenie wielkie miało ſtaranie, czytać ſwe co tydzień w zgromadzeniu Piſma, y że to, te były Piſma, ktore mi dziś podaią, za złożone świadectwo dowodne, tych świadkow. Nie-

Nie mogę więc mniemać, iako dobry Krytyk aby to zgromadzenie mogło się było dać łatwo uwieść dowodnością rożnych Pism, ktore się w srod niego rozkrzewiły. Gdyby zaś ieszcze, iakaś rozsądna zostawała wątpliwość co do tego Punktu, tedy ułatwionąby została przez ieden postępek, ktory odkrywam; a ten iest: że to zgromadzenie dalekie było od przypuszczenia płocho Pism, za dowodne, ktore niemi w rzeczy samey nie były, y że trafiało się, iż długo bardzo to powątpiewało zgromadzenie o dowodności Pism rożnych, aż nakoniec, przez długie, y uważne roztrząsanie; zupełną powzięło wiadomość, iż te Pisma od ręki prawdziwych pochodziły świadkow.

Drugi postępek, daleko bardziey uwagi godnieyszy, mocno nader popiera pierwszego. Czytam w Kronikach, że członki tego zgromadzenia wolały raczey naywiększe ponieść męki, niżeli swym wydać prześladowcom te księgi, ktore mieli za dowodne y Swięte, a ktore zapalczywi prześladowcy

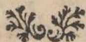
wcy na ſtos ognia ſkazywali. Będęż śmiał mniemać, żeby naygorliwśi Partyzanci chwały Grekow, ofiarowali ſię na śmierć dla zachowania Piſmow Tucydydeſa, albo Polibiuſza?

Jeżeli ieſzcze rzucę okiem, na naylepſze kſięgi rękopiſmne, upewnię ſię, że naycelnieyſze Piſma tego świadectwa noſzą w tych rękopiſmach imiona Piſarzow tych, ktorym zgromadzenie zawſze ie przypiſowało. Dowod ten, tym bardziey będzie zniewalaiący, im bardziey dowiedzie ſię, że niektore z tych rękopiſmow, dalekiey nader zaſięgaią ſtarożytności. (*)

Mam więc na ſtronę dowodności świadectwa, świadectwo naydawnieyſze, nayſtatecznieyſze naybardziey zgadzaiące ſię, zgromadzenia tego, ktore iego ieſt ſkładem; mam ieſzcze świadectwo naydawnieyſzych Nowakow, świadectwo naydawnieyſzych prześladowcow,

(*) Między innemi rękopiſmami, rękopisma Watykańſkie, y Alexandryiſkie ſą ſzacowne, wieku IV. y V.

wcow, y powagę rękopiſmow początkowych, y naygłownieyſzych. Jakoż więc powſtać mogę na przeciw tylu świadectwom tak ziednoczonym, y tak wielkiey wagi? Mamże gruntownieyſze dowody niż Nowacy, y pierwsi przeciwnicy do zapierania świedectwa tak nieodmiennego, iednoſtaynego tego pierwſzego zgromadzenia? Znamże inną kſięgę tegoż ſamego czaſu, ktorey dowodność zaſadzonaby była na dowodach tak gruntownych, ſzczegulnych, oczywiſtych, y tak rozlicznych.

NIe będę ſię zaſtanawiał nad tym, czyli mogły być iakie fałſze, y odmiany Piſma dowodnego. Mowić nie będę że to Piſmo mogło było być pofałſzowane. Poſtrzegam bowiem natychmiaſt, iakoby to była rzecz trudna do wierzenia, aby to pofałſzowanie ſtać ſię mogło za życia Piſarzow: ich bowiem ſprzeciwienie ſię y ich powaga, zawſtydziłaby była natychmiaſt fałſzerzow.

Podo-

Podobnież zdawałaby mi się całe rzecz do wiary niepodobna, aby podobne fałszerstwa mogły być pomyślnie po śmierci zaraz Pisarzow wykonane: iuż to, że ich nauki, y ich Pisma były świeże, iuż, że nader pomnożone były.

To niepodobieństwo do prawdy, ieszcze bardziey pomnażaćby mi się zdawało względem dalszych wiekow; bo zdawałoby mi się, iżby się to niepodobieństwo pomnażało, z przyczyny niezliczoney liczby kopii, y wielkiey mnogości tłumaczeń, ktorych czynić nieprzestawali Pisma dowodnego, y ktore po całym krzewiły się świecie. Ale iakoż można fałszować razem wszystkie kopie, y tyle tłumaczeń? Mało mowię: iako myśl sama uczynienia tego, mogłaby w iakieyżekolwiek Osoby pomieścić się głowie?

Wiem ia z inszey miary, że to dobrze iest dowiedzione przez Dzieiopisowstwo czasow pierwszych, iż pierwsi Nowacy nie zaczęli pisać, aż po śmierci pierwszych świadkow. Jeżeli ci Nowacy, dla ziednania większey

wzięto-

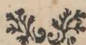
wziętości ſwym nowym zdaniom, przedſięwzięli fałſzować Piſma świadkow, albo znacznieyſzych ich uczniow; zgromadzenie tak liczne y tak czułe, ktore było wiernym tych Piſm ſtrażnikiem, czyż natychmiaſt mocno wſteczby ſię im nieſprzeciwiło? albo gdyby toż ſamo zgromadzenie, dla mocnieyſzego Nowakow zbiiania, śmiało dowodne pofałſzować Piſmo; Nowacy, ktorzy ſami do tegoż odwoływali ſię Piſma, czyż milczeliby na podobne fałſzerſtwa?

To wſzyſtko łatwo nader do założonych ſtoſuię mniemań. Ani niemniey zdaie mi ſię rzecz ta niepodobna do prawdy, żeby mogli w iakimkolwiek czaſie pod imieniem świadkow iakie podrzucić Piſma, iako y to zdaie mi ſię niepodobne, żeby mogli w iakimkolwiek czaſie właſne ich pofałſzować Piſma.

Zważaią bowiem rzecz z gruntu, łatwo nader poznać mogę, że rozdwoienia uſtawiczne, y tak pomnożone zgromadzenia tego, przez pierwſzych uſtanowionego świadkow, powinny by-

ły koniecznie zachować dowodne Pismo w swey nieskażytelności.

Jeżeli zaś te spory, w otwarte y zapalczywe przemieniły się woyny; ieżeli strony woynę toczące, odwoływały się zawsze do Pisma dowodnego, iako do Sędziego polubownego, y niezawodnego ich kłutni rozsądziciela; ieżeli nakoniec znaleźli sposob nowy, do pomnożenia bez liczby z rowną nieodmiennością, iako y prędkością kopii Pisma dowodnego; czyż rozsądnie nie uczynię, gdy przyznam, że wierzenie o świadectwie pisanym, nic z swey przez długi przeciąg czasu nieutraciło mocy, y że te Pisma, ktore mi dziś okazuią, iako za Pisma świadkow, są zapewne te same, ktore im były zawsze przysądzone.

SWiadectwo na pismie złożone, y wydrukowane, ktore mam teraz w ręku, okazuie mi naylepsze ręczne Pisma tego świadectwa, ktore tylko do mey przyiść mogły wiadomości; a te rę-

ręczne Pisma okazuią mi znowu same rękopisma dawnieysze, y oryginalnieysze niżeli ich są kopie.

Ale, wieleż odmian rożnego rodzaiu mogło się tym przydać rękopismom przez nieszczęśliwość czasow; Państw rewolucye, y zgromadzeń zamięszania; przez niedbalstwo, nieuwagę, y nieumieiętność przepisuiących! y wieleż innych ieszcze zrodeł podobnych nie odkrywam odmian! Nie trzeba zaiste tego mimo siebie puszczać: mogęż teraz podchlebiać sobie, że świadectwo dowodne, na pismie złożone, w przeciągu śiedemnastu wiekow przyszło w swey aż do mnie nieskażoney Oryginalności, zwłaszcza że w tylu tysięcy znaydowało się ręku, z ktorych iak wielka liczba była niedoskonałych y nieumieiętnych?

Rozważam z gruntu ten punkt Krytyki, y przerażony iestem niezliczoną liczbą odmiennych zdań. Widzę iednego sławnego Krytyka (*) liczącego wię-

(*) Le Docteur. Mill.

więcey niż trzydzieści tyſięcy odmiennych zdań uczonych ludzi, o czytaniu Przywodow Piſma Swiętego, a ten Krytyk podchlebia przecię ſobie, że naydokładnieyſzą wydał kopią świadectwa złożonego przez świadkow, y upewnia iż ią uczynił, więcey niż z dziewiędziesiąt Rękopiſmow zebranych zewſząd, y dokładnie z ſobą zniesionych.

Zaledwie w moim obaczyć ſię mogę zadumieniu, przecięż mimo tego, można ſię zreflektować. Nie trzeba zbyt dowierzać tym pierwſzym wyobrażeniom, ale z iak naywiękſzą umysłu ſpokoynością, ſzukać przynależy zrodeł tak wielkiey liczby, rożniących ſię wzwyż zdań namienionych.

Wielka tu mnogość uwag na myśl mi przychodźi, nad znacznieyſzemi, y bardziey iſtotnemi ſię zaſtanawiam. Nie znam wprawdzie żadney ſtarey kſięgi, ktoraby tylu odmiennych przyczyną była zdań uczonym ludziom o iey przywodach, nad tę ktorą roztrząſam. Lecz czyż to mnie w iakie powinno wprawiać podziwienie? Od tego

go czaſu , iak tylko kſiążki ſą na świecie , ieſtże ktora inna , ktoraby częściey czytana , przepiſywana , tłomaczona , wykładana była , na tylu mieyſcach , przez tylu czytelnikow , Przepiſownikow , Tłumaczow , Wykładaczow iak ta ? Naypracowitſzy y nayuczeńſzy Mąż iaki , ſweby trawił czuwania , y prace , na czytaniu y znoſzeniu z ſobą niezliczonych tłomaczeń , ktore były czynione tey kſięgi w rożnych ięzykach od pierwſzego iey ſię na widok okazania momentu. Jużem raz namienił ? kſięga ktora zawiera w ſobie rękoimią wieczney ſzczęśliwości , mogłaż ſię niezdawać iako za naypotrzebnieyſzą ze wſzyſtkich innych kſiąg temu wielkiemu zgromadzeniu , ktoremu była powierzona , y ktorey uznawało dowodność y prawdę , ktore ią z wieku do wieku iako nayſzacownieyſzy ſkład przeſyłało ?

Już ſię więc nie dziwuię tey liczbie trzydzieſtu tyſięcy zdań odmiennych. Jeſt to bowiem rzecz naturalna , iż im bardziey iakiey kſiążki pomnażaią ſię kopie , tym też licznieyſza od-

odmiennych ieyże przywodow pomnaża ſię liczba. Owſzem to moie zadumienie zupełnie niknie, gdy powracaiąc ſię do mądrego owego Krytyka, odniegoż uczę ſię ſamego, że te trzydzieści tyſięcy, zdań odmiennych były czerpane nietylko z ſamych kopii Piſma Oryginalnego, ale nawet z kopii wſzelkiego tłomaczenia.

Przebiegam te Piſma rożniące ſię względem mieyſc Piſma Swiętego, y ſam ſię zniewalam, że ſię nie rożnią w rzeczach iſtotnych, w rzeczach tyczących ſię gruntu, y treści świadectwa złożonego. Tu znayduię słowo inne, za drugie położone, tam iedno, albo kilka słow przełożonych, albo opuſzczonych, w innych, niektore słowa znaczniey ſze, ktore, zdaie ſię iż z brzegu, w srodek ſamego przeſzły Piſma, a ktorych ia w nayoryginalnieyſzych nie znayduię Rękopiſmach.

Jeżeli mimo rożniących ſię mieyſc, a to w wielkiey liczbie Cycerona, Horacyuſza, Wirgiliuſza, nayoſtrzeyśi, Krytycy rozumieią, iż prawdziwe tych maią Autorow Piſma; za coż y ia

nie

nie miałbym wierzyć, że y ia mam dowodne y prawdziwe Pismo świadectwa, o ktorym się mowi? Jeżeli odmienność y rożność mieysc dostarczaiącą byłaby przyczyną do iego odrzucenia, czyż nie powinienżebym wzaiemnie y podobnie, wszystkie inne starożytności odrzucić księgi?

Uwaga ta, w podobną mnie myśl wprowadza, ktorą uczyniłem na końcu pierwszey moiey części, względem przeciwienia się prawdziwego, czyli mniemanego świadectw między sobą. Jeżeli chcę mowić o tey rzeczy z iakążkolwiek sprawiedliwością, tedy powinienem się stosować do prawideł nayzdrowszey Krytyki, y inaczey sądzić mi nie przynależy o książce, ktora w powątpiewaniu, tylko tak, iak y o innych sądzę księgach.

Ale książka, ktora przez mądrość Naywyższego przeznaczona iest do pomnożenia światła rozumu, y do dania nayrzetelnieyszego Narodowi ludzkiemu upewnienia, o przyszłym uszczęśliwieniu; czyż przez tęż Naywyższą mądrość niepowinna była być

od wſzelkiey zachowana odmiany ? a ieżeli zachowana była, czyż to ſamo iaſnym nie ieſt dowodem że Prawodawca mowił kiedyś.

Ale w uſtawne podaię ſię zarzuty: dociekam prawdy: iey tylko ſzukam, y lękam ſię abym zamiaſt ſamey rzeczy, iey tylko nie złapał cienia. Czegoż więc teraz życzyłbym ſobie ? Oto chciałbym aby Opatrzność Naywyżſzego, wdała ſię była cudownie do zachowania od wſzelkiey ſkazy tey ſzacowney kſięgi, ktorą iednak zdaie ſię, że taż Opatrzność zoſtawiła, iako wſzyſtkie inne rzeczy, ſtaraniu y wpływaniu niebeſpiecznemu ſtworzonych przyczyn.

Jeſzcze niedoſkonale moie wyrażam pragnienie. Poſtrzegam w powſzechności potrzebę wdania ſię nadzwyczaynego, y zdatnego, do zachowania świadectwa złożonego w ſwoiey pierwiaſtkowey nieſkażytelności. Żądałbym więc, ażeby Opatrzność Naywyżſzego natchnęła była, albo rządziła cudownie, wſzyſtkiemi Przepiſownikami, Tłomaczami, kſięgarzami, wſzyſtkich

wie-

wiekow , y wſzyſtkich mieyſc ; albo żeby była zapobiegła woynom , Pogorzelom , Powodziom , y w powſzechności wſzyſtkim odmianom , ktore zniſzczyły Piſma Oryginalne świadkow.

Lecz to wdanie ſię nadzwyczayne , czyż nie byłoby cudem uſtawnym , a cud uſtawny byłżeby cudem ? podobne wdanie ſię zgadzałożby ſię z uſtanowionym od Naywyżſzey Mądrości porządkiem ? Jeżeli ſpoſoby przyrodzone mogły być doſtatnie do zachowania w ſwey pierwiaſtkowey nieſkażytelności treść , y iſtotę tego ſzacownego świadectwa ; byłżebym dobrym Filozofem , gdybym wymagał cudu uſtawnego dla zapobieżenia iakiego przydania , lub przełożenia albo iakich ſłow opuſzczenia ? Zaiſte za iednoby to było , iako gdybym ſię domagał uſtawnego cudu do zapobieżenia błedow każdego z oſobna człowieka w materyi wiary.

Wſtydzę ſię mego zarzutu ; wyznaię że moie pragnienia były nie rozſądne. Co zas ie wymawia przedemną ſamym , ieſt to , iż ie w proſtocie

czyni-

czyniłem ſerca , ktore ſzczerze ſzukało prawdy , a nie zaraz ią zoczyło.

JEżeli więc doſyc przekonałem ſię o Dowodności y Pewności tego świadectwa na Piſmie złożonego , ktore oſobliwſzym mych Badań ieſt celem ; ieżeli ieſtem moralnie pewien , iż nie ieſt podrzucone , ani w ſwey odmienione iſtocie , mogęż więc rozſądnie o Jego powątpiewać prawdzie.

Jużem powiedział ; że prawda Piſma Dziejopiſnego , ieſt Jey zgadzanie ſię z dziełami. Jeżeli doſtatnie dowiodłem ſam ſobie , że dzieła cudowne zawarte w świadectwie złożonym ſą tego przymiotu , iż ani mogły być mniemane , ani za prawdziwe przyięte , ieżeli były fałſzywe ; ieżeli ieſzcze zdawało mi ſię iż grutownie okazałem , że świadkowie ktorzy publicznie y iednoſtaynie o tych świadczyli dziełach , nie mogli ani innych zwieść , ani ſami być zwiedzionemi w dziełach podobnych, mogłżebym ich złożone odrzucić

cić świadectwo, bez rażenia nie mowię iuż, prawideł nayzdrowszey Logiki, ale mowię po prostu, prawideł naybardziey wziętych w obyczaynosci (*)

Tu iednę czynię sobie uwagę, ktorą czuię się być wzruszonym. Gdyby rzecz była podobna, ażebym iaką powziął rozsądną wątpliwosc o dowodności Pism, Dzieiopisow, świadkow; gdybym zasadzał to na tey wątpliwości, że te Pisma żadnemu szczegulnemu nie były przypisane zgromadzeniu, ktoreby obowiązane było do chowania ich w swey pierwszey nieskażytelności, to przynaymniey nie mogłbym naymniey powątpiewać o listach pisanych przez świadkow do zgromadzeń szczegulnych, y licznych, ktore oni sami ustanowili, y ktoremi rządzili. O iako te zgromadzenia za-

(*) Proszę tu przeczytać z uwagą, to com mowił w pierwszey części o świadectwie. Wystrzegam się bowiem powtarzania, y nie chcę do tych się wracać rzeczy, ktorych prawdę, rozumiem żem dowiodł dokładnie.

zatrudniały się dochowaniem tych listow szacownych, swych pierwszych postanowicielow: czytam te listy z iak naywiększą uwagą, y widzę, iż wszędzie zawieraią w sobie dzieła cudowne zawarte w Pismach Dzieiopisnych, y że odsyłaią często do nich, iako do fundamentu niewzruszonego wiary y nauki.

JEżeli Prawodawca Natury nie miał dosyć mowić do Narodu ludzkiego przez znaki, ktore osobliwiey same poruszały zmysły; ieżeli ieszcze opowiedział zdawna " w rożnych czasach, y y rożnemi sposobami " (*) przyiscie Posłańca, to iest Jezusa Chrystusa; byłby to nowy zaiste dowod, y bardzo iasny, utwierdzaiący prawdę tego Posłania, byłby mowię dowod, ktory powiększył zbior tak dość wielki tych po-

(*) Hebr. C. I.

podobieństw do prawdy, ktorem zebrał na stronę przyszłego stanu człowieka.

Ale bardzieybym ieszcze był tknięty tym dowodem, gdyby przez rozrządzenie szczegulne Mądrości Naywyższego, Proroctwa o ktorych mowię, były powierzone Nieprzyiaciołom samegoż Posłańca, y Jego sług, y gdyby ci pierwsi, y nad zamiar zacięci przeciwnicy nieodmiennie aż do tego czasu stosowali te Proroctwa do Tego, ktory miał przyiść Posłańca.

Otwieram więc tę księgę ktorą mi dziś podaią iako za dowodną, y Boską, pochodzący w prostey linii od tych, ktorzy Jego ukrzyżowali Posłańca, y ktorzy Jego sług y ich prześladowali Naśladocow. Przebiegam rożne tey księgi mieysca, aż napadam na iedno Pismo (*) ktore w wielkie wprawia mnie zadumienie. Zdaie mi się iż w nim przed czasowe y dokładne czytam Dziejopisowstwo Posłańca: znayduię w nim, zupełne Jego wyobrażenie, Jego Charakter, znacznieysze Jego życia szcze-

(*) Jsaiæ C. 58.

ſzczegulności. Słowem zdaie mi ſię że to ieſt swiadectwo od ſamych złożone świadkow.

Nie mogę oderwać oczu moich od tego przedziwnego Obrazu : iakie wyobrażenia ! iaka żywość w opiſaniu ! iakie wyrazy ! iakie zgadzanie ſię z dziełami ! iaka naturalność w figurach ! ale co mowię ! nie ieſt to wyraz figury przyſzłego czaſu bardzo odległego , ale to ieſt okazanie iaſne teraźnieyſzego czaſu , y czego ieſzcze niemaſz , tak ieſt wyrażone , iak by iuż było.

“ A wyſtąpi iako latorośl przed „ Nim y iako korzeń z ziemi pragną„ cey : niema kraſy , ani piękności y „ widzieliśmy go , a nie było na copoy„ rzeć , y pożądaliśmi go.

„ Wzgardzonego , y naypodley„ ſzego z mężow , Męża boleści , y „ znaiącego niemoc , a iakoby zaſłoniona „ twarz Jego , y wzgardzona , z kąd „ aniśmi go mieli zacz.

„ Wprawdzie choroby naſze on „ noſił , a boleści naſze on ponoſił , „ a myśmy go poczytali iako trędowa„ tego , a od Boga ubitego y uni„ żonego.

„ Lecz

„ Lecz on zranion ieſt za niepra-
„ wosci naſze ; karność pokoiu naſze-
„ go na nim , a my ſinością Jego ie-
„ ſteśmy uzdrowieni.

„ Wſzyſcyśmy iak owce pobłądzi-
„ li , każdy z nas z ſwey uſtąpił dro-
„ gi , a Pan włożył nań nieprawości
„ wſzyſtkich nas.

„ Ofiarowan ieſt , iż ſam chciał ,
„ a nie otworzył uſt ſwoich : iako ow-
„ ca na zabicie wiedzion będzie , a
„ iako baranek przed ſtrzyżacym go
„ zamilknie , a nie otworzy uſt ſwo-
„ ich.

„ Z uciſku y ſądą wzięty ieſt ,
„ rodzay Jego kto wypowie , bo wy-
„ cięty ieſt z ziemi z żyiących , dla
„ złości ludu mego ubiłem go.

„ Y da niezbożne za pogrzeb , bo-
„ gatego za śmierć ſwoię , przeto iż
„ nieprawości nie uczynił , ani zdra-
„ da była w uściech Jego.

. . . „ Położy za grzech duſzę ſwo-
„ ię uyrzy naśienie długo wieczne ,
„ a wola Pańſka w ręce iego powie-
„ dzie ſię.

„ Za

„ Za to , że pracowała Dusza Je-
„ go uyrzy y nasyci się . . . y od-
„ dzielę mu bardzo wielu , a korzy-
„ ści mocarzow dzielić będzie , po-
„ nieważ wydał na śmierć duszę swo-
„ ię , a z złośnikami iest policzon ,
„ a On grzechy wielu odniosł , a za
„ przestępce się modlił. "

Ten , ktory tak przyszłym wiekom wschodzące z wysokości odmalował słońce , miałże im y iego czas naznaczyć zayścia ? Ledwie sam oczom moim wierzyć mogę gdy znowu w innym czytam Pismie (*) teyże samey księgi to przecudowne Proroctwo , ktore za ułożoną braćby trzeba Chronologią po wykonanym dziele.

" Siedemdziesiąt tygodni ukrocone
„ są , na lud twoy , y na Miasto
„ Swięte twoie , aby się dokonało prze-
„ stępstwo , a grzech aby wziął ko-
„ niec , ażeby nieprawość była zgła-
„ dzona , a przywiedziona sprawiedli-
„ wość wieczna , y aby się spełniło
„ widze-

(*) Dan. C. IX.

,, widzenie y Proroctwo, aby był po-
,, mazany Swięty Swiętych:

,, A tak wiedz, a obacz, od
,, wyiścia mowy, aby zaś było zbudo-
,, wane Jeruzalem, aż do Chrystusa
,, Wodza tygodniow siedm, y tygo-
,, dniow sześćdziesiąt y dwa będą.

,, A po tygodni sześćdziesiąt y dwu
,, będzie zabity Chrystus, a nie bę-
,, dzie ludem iego, ktory się go za-
,, prze.

,, A zmocni przymierze z mnogie-
,, mi w tydzień ieden, a w poł tygo-
,, dnia ustanie ofiara y ofiarowanie... "

Wiem że te tygodnie Proroctwa, są tygodniami lat, każdy zaś tydzień zawiera w sobie lat siedm. Jdzie tu więc o rzecz, ktora się spełnić nie miała aż w lat 490.

Wiem przez Dzieiopisowstwo czas przyiścia Jezusa Chrystusa, ktory to przepowiada Proroctwo. Jdę więc w gurę od przyiścia Chrystusa aż do lat 490- bo to, co się stało, naypewnieyszym powinno być Proroctwa tłumaczem.

Przy-

Przychodzę więc do panowania Monarchy tego (*) za ktorego ostatni wychodzi rozkaz względem powrotu tego Narodu z niewoli, do swego Państwa; to zaś Proroctwo od samegoż tego mam sobie podane Narodu, ktore go haňbi y zawstydza.

Będęż powątpiewał o Dowodności Pism w ktorych te podziwienia godne zamknięte są wyroki? ale Narod, ktory wiernym ich był zawsze składem, nigdy o nich niepowątpiewał: coż więc na przeciw tak dawnemu, tak stałemu, y tak iednostaynemu zarzucę świadectwu. Mniemać nie będę, że ten Narod podobne podrzucił Pisma: ah iak nader nierozsądne byłoby to mniemanie! czyż same wyroki tegoby nieokazały fałszerstwa? albo czyżby przez tyle innych mieysc, tychże samych Pism, ktore Narod ten haňbą okrywaią, y ktore im tak mocno

(*) Artaxerxes Longimanus, czyli Długoręczny około 20. roku iego panowania, ten wyszedł rozkaz.

cno ich bezprawia y ſzkaradne wyrzucaią wyſtępki, nie było odkryte? Nic więc Narod ten nie dodał, nic nie odmienił, ani uiął, gdy tak go upokarzaiące, a tak wielkiemu przyiazne zgromadzeniu, ktore Chryſtuſa za ſwoię uznaie głowę, zoſtawił wyrazy.

Udamże ſię do dziwacznego mniemania, że zgadzanie ſię przypadkow z Proroctwami ieſt trefunkowe? ale znaydęż w takim zgadzaniu ſię tak wielu dzieł, a rożnych dzieł z ich przepowiedzeniami czynność, y dzielność ślepey przyczyny?

Powątpiewanie rozſądnieyſze wznawia ſię we mnie: mogężli okazać ſobie ſamemu że te wyroki, ktoremi tak ieſtem wzruſzony, pięciu, albo ſześciu wiekami te poprzedziły przypadki, ktore w wyraźnych y iaſnych opowiadały ſłowach? Mamże wiadomość z Piſm wſpołczaſowych, że ci Piſarze żyli pięciu albo ſześciu wiekami przed Narodzeniem Jezusa Chryſtusa? Niechcę ſię w to rozumne y pracowite wdawać badanie: bliżſzą

łatwiey-

łatwieyſzą, y pewnieyſzą poſtrzegam drogę, ktora mnie do nieodmiennego przywieść powinna wyroku.

Nauczyłem ſię z Dzieiopiſowſtwa, że pod iednym Krolem Egiptu (*) po Grecku te przetłomaczono Piſma. Radzę ſię tego przeſławnego tłomaczenia, y te ſame w nim znayduię Proroctwa, ktore mi y Oryginalne okazuie Piſmo. To tłomaczenie wykonane przez ſiedmdzieſiąt tłomaczow, tegoż Narodu, ktory Oryginalne miał u ſiebie Piſmo, poprzedziło około trzech ſet lat przed Narodzeniem JEZUSA Chryſtusa. Pewien więc ieſtem, że Proroctwa te poprzedziły naymniey trzema wiekami te przypadki ktore ogłaſzały.

Nie mogę także rozumieć, żeby członki tego zgromadzenia założonego przez Chryſtusa w to wmięſzali tłomaczenie te Proroctwa, ktore tak nader były im zprzyiaiące. Narod, pilny Piſma Oryginalnego ſtrażnik, czyżby ſię zaraz na przeciw takiemu nie odwo-

(*) Ptolomeus Philadelphus.

odwoływał fałszerstwu ? Nad to, czyż nie trzeba było pododawać ieszcze innych Pism Nauczycielow tego Narodu ? bo ci Nauczyciele te same przywodzą Proroctwa, y stosować ich nie wachaią się cale do Tego, ktory przyiść miał Posłańca.

Jeżeli dla dania Narodowi ludzkiemu wielkiey liczby dowodow, iego przyszłego przeznaczenia, Sprawca tegoż Narodu ludzkiego chciał do mowy cudow tak zniewalaiącey, przyłączyć mowę ieszczę Wieszczą, y Figuryczną, nie byłby zaiste dał tey mowie przymiotow bardziey wyraźnych, iakie dał mowie cudow. Byłby tak ią przystosował do przyszłych ktore trzeba było okazać przypadkow, iż nie mogłaby innym służyć przyzwoiciey, iako tylko tym, ktore opowiada. Głos iey dałby się był słyszeć w czasie takim, y w takich okolicznościach, gdzie trudnoby było rozumowi ludzkiemu wnieść naturalnie z tego czasu, y z tych okoliczności przyszłe tych przypadkow iestectwo. Y gdyby ta mowa była nader iasna, ludzie mogli-

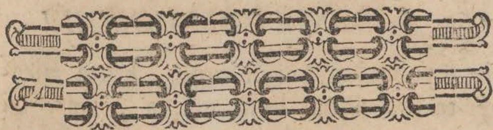
by się byli samym tych przypadkow sprzeciwić początkom, przeto zawierałaby w sobie y ciemności y światło: Miałaby dosyć światła dla poznania przy początkach tych przypadkow, że mowił Prawodawca, ale nie byłoby tego dosyć światła do wzruszenia niegodziwych w ludziach namiętności.

Odkrywam ia wszystkie te charaktery w Proroctwach, ktore mam przed oczyma. Widzę w tey samey księdze, innych wiele Proroctw, tu y owdzie znayduiących się y ktore niemniey są wyrazliwemi. " Podziurawili ręce mo-
" ie . . . Podzielili się sukniami mo-
" iemi, y na suknią moię rzucali
" losy. (*)

Ktoż inszy, ieżeli nie ten, dla ktorego wieki wszystkie są iednym momentem, mogł ludziom czas odkryć przyszły, tak oddalony, y " kto
" mogł mianować rzeczy ktore nie by-
" ły tak iakby były.

CZĘSC

(*) Psalm XXI.



CZĘSC IV.

MYSLI WYBORNYCH
Y
BADAN FILOZOFICZNYCH
O OBIAWIENIU,
NAUCE,
SZCZĘSLIWYM SWIADECTWA
POWODZENIU
ZARZUTY: ODPOWIEDZI



Eżeli ieſt to prawda, że Mądrość Naywyżſza ztąpić na ziemię raczyła dla oświecenia śmiertelnych ludzi; tedy bezwątpienia w nauce Poſłańca Jezusa Chryſtusa, niezmazaną tey mądrości poſzanowania naygodnieyſzey znaydować powinienem cechę.

Rozważam gruntownie ten wielki Punkt, zaczynam od czynienia ſo-

bie wyobrażeń przymiotow, ktore mięćby ta powinna była nauka, żeby mi się zdawała zgadzaiąca z nayczyſtſzym świ tłem rozumu, y zgodna do przydania temuż światłu tego, czego koniecznie ludzkiey natury wymagały potrzeby, a ktore to światło rozumu z ſiebie ſamego doſtarczyć im cale nie może.

Nie mogę nie przyznać, że człowiek ieſt ieſtectwem towarzyſkim, y że wiele znacznieyſzych ſił, y iego przymiotow, bliżſzego nie maią celu iako ſtan ſpołeczności. Sam dar mowy przeświadczyćby mnie o tey powinien prawdzie. Nauka więc Posłańca Niebieſkiego powinna była zaſadzać ſię iſtotnie na naypierwſzych prawidłach ſpołeczności. Powinna była dążyć wproſt do wydoſkonalenia, y uſzlachcenia wſzyſtkich tych zdań przyrodzonych, ktore człowieka z innemi wiążą ludzmi: powinna była pomnożyć y przedłużyć związki człowieczeńſtwa: powinna była wyſtawić człowiekowi miłość ſobie podobnych ludzi, iako zrodło nayobfitſze, y nayczyſtſze iego teraźnieyſzego

ſzego, y przyſzłego dobra. Jeſtli prawidło ſpołeczeńſtwa czyścieyſze, ſzlachetnieyſze, bardziey czynne, y obfitſze, iak owa dobroć, ktora w nauce Pożańca, nośi tak mało używane imię (*) a tak iednak wyraźne miłości. " Nowe wam daię przykazanie abyście ſię wzaiemnie kochali . . . Potym was poznaią, iż uczniami ieſteście moiemi, ieżeli wzaiemną między ſobą mieć będziecie miłość . . . Nie masz większey miłości nad tę, iako położyć duſzę ſwoię za przyiacioł ſwoich. (**) "

A

(*) Nie mowię tak mało używane nowe słowo, lubo mogłbym to w pewnym mowić wyrozumieniu. Cycero w owych ſwoich pięknych kſięgach o granicach złego y dobrego, powiedział : " Jn omni autem honeſto, nihil eſt tam illuſtre, nec quod latius pateat, quam conjunctio inter homines hominum, & quasi quædam ſocietas & communicatio utilitatum, & ipſa Caritas Generis humani &c. " Mędrzec ten, pierwſze wiekowi ſwemu uczynił wyobrażenie miłości.

(**) Joan. Cap. XIII.

A ktorzyż to byli przyiaciołmi tego Posłańca ? Ludzie wszystkich wiekow y całego świata : Umarł on za Narod ludzki.

Z tych przykazań po tylekroć powtorzonych o miłości braterskiey z tego prawa tak zacnego miłości , niepoznamże Ustanowiciela , y Prawodawcę towarzystwa powszechnego ? z przykładu , tak wielkiey dobroczynności , y z Ofiary dobrowolney , niepoznamże przyiaciela ludzi nayprawdziwszego , y nayszczodrobliwszego ?

Ale naypierwey , o wydoskonalenie serca chodzi : to iest , powszechnym wszelkich pożądliwości początkiem. Nauka więc Niebieska , nie miałaby dosyć na umiarkowaniu spraw zewnętrznych człowieka : ale nad to y w nayskrytszych serca ludzkiego zakątkach usiłowałaby swoię okazać skuteczność. « Słyszeliście iż powiedziano starym : „ Nie będziesz cudzołożył ; a ia wam „ powiadam : iż wszelki ktory patrzy „ na Niewiastę aby iey pożądał ; iuż „ ią w swoim zcudzołożył sercu. (*) «
Coż

(*) Math. C. V.

Coż to ieſt za nowa nauka, ktora tak wyſtępek potępia myśli, iakby był w rzeczy ſamey popełniony? Jeſt to nauka tego naydoſkonalſzego Mędrca, ktory dobrze wiedział, iak człowiek był ſtworzony, y iaki był iego ieſtestwa kſztałt, czyli natura, y że iedno poruſzenie wypiętnowane nader mocno na pewnych częściach muzgu, może go do ſzkaradnego nieznacznie przywieść wyſtępku. Metafizyk żadney mieć w poięciu tego nie powinien trudności. Rozkoſznik zaś bezrozumny mogłby to uczuć przynaymniey, gdyby mogł ſwoie obaczyć ſerce, mimo wſzeteczności ſwoiey immaginacyi. " A-
„ le ia wam powiadam: " (Pan to mowi; a iaki Pan!) " mowił y u-
„ czył iako maiący władzę. Człowiek
„ dobry, z dobrego ſkarbu wynośi rze-
„ czy dobre: a zły człowiek, ze
„ złego ſkarbu złe wynosi. (*) "
Co to za proſtota w tych wyrazach! iaka prawda w myślach! iak to ieſt pię-

(*) Math. C. XII.

pięknie rzecz wymowiona ? (Człowiek dobry . . . . .) nie mowi (wielki Człowiek ;) ale to ieſzcze lepiey . . . . (Jego ſkarb dobry . . . iego ſerce . . . . ſerce człowieka dobrego . . . .)

Nie maſz namiętności bardziey ſię duchowi Towarzyſkiemu ſprzeciwiaiącey , iako zemſta. Y nie maſz nic takiego coby bardziey ſerce dręczyło człowieka , nad tę , namiętność gdy kogo opanuie. Nauka więc Niebieſka nie miałaby doſyć na potępieniu zdania tak ſzkodliwego , y tak niegodnego ieſtectwa towarzyſkiego , nie miałaby ieſzcze nawet doſyć na tym , żeby wymagała ofiary od niego , nie ukontentowania y zażalenia , a tym bardziey niedozwoliłaby mu oddania wet za wet : ale uſiłowałaby naywyżſzym nathnąć go heroizmem , oraz nauczyłaby go iak ma przez dobrodzieyſtwa ſwego ukarać raziciela. (*) " Słyſzeliście iż powiedziano , oko za oko , a ząb za ząb. A ia wam po-
„ wia-

(*) Math. C. V.

„ wiadam . . . . . . miłuycie nieprzyia-
„ cioły wasze , dobrze czyńcie tym ,
„ ktorzy was maią w nienawiści , a
„ modlcie się za prześladuiące y po-
„ twarzaiące was , ... a iesli-
„ byście miłowali tylko Braci waszych
„ coż osobliwego czynicie ? (*) "
Ale iakąż pobudkę daie Autor tey Nauki , tak zdolney do wydoskonalenia iesteстwa towarzyskiego. Oto , " aby-
„ ście byli Synami Oyca Niebieskie-
„ go ktory iest w Niebiesiech : ktory
„ czyni , że słońce iego wschodzi na do-
„ bre y złe , y spuszcza deszcz na spra-
„ wiedliwe y niesprawiedliwe. " Jestestwo prawdziwie towarzyskie tak swych wszystkim udziela Dobrodzieystw , iako y Opatrzność Naywyższego zwykła

(*) Wiem że te piękne słowa , iako y inne , bardziey się wprost stosowały do uczniow tego Pana , a niżeli do ludu ktory go słuchał. Ale ktoż nie wie , że Nauka tego Nauczyciela , tychże samych szczęśliwych wymaga chęci od tych , ktorzy ią wyznaią , ktorych y od Chrystusowych wymagała uczniow.

kła ich udzielać. Wszystkim dobrze czyni, y ieżeli działa przez prawidła ogulne szczodrobliwości, wyięcia same od tych prawideł, są ieszcze dobrodzieystwami, y naywiększemi dobrodzieystwami. Rozsądny szafarz Dobr Opatrzności, wie, y zna kiedy zwiększać ie trzeba, lub też ie zmnieyszać, w miarę zacności iestectw, ktorym ie rozdaie. Dąży bez ustanku do naywiększey doskonałości, bo służy Panu doskonałemu . . . . " Bądzcie do- „ skonałemi. "

Nauka, ktora myśl nawet potępia zemsty, y ktora nie zostawuie w sercu, tylko samo dobrodzieystw obranie; przepisze zaiste poiednanie, y krzywd osobistych darowanie. Jestectwo prawdziwie towarzyskie iest w tym naywspanialsze, że iest łatwe do poiednania się, y darowania. " Jeśli te- „ dy ofiaruiesz dar twoy u Ołtarza, „ a tam wspomnisz, iż brat twoy, „ ma nieco przeciw tobie; zostaw tam „ dar twoy przed Ołtarzem, a idź „ pierwey ziednać się z Bratem twoim, „ a tedy przyszedłszy dar twoy będziesz

ofia-

„ ofiarował. “ (*) Ten tedy Bog pokoiu, ktory ieſt Bogiem towarzyſtwa powſzechnego, chce mieć Ofiarnikow Pokoiu ..... na Ołtarzu .... inaczey zelżyłaby go ieſzcze przed Ołtarzem ..... y aniby momentu iednego tam ſię oſtać nie mogła. “ Wie„ leż razy darować mam Bratu memu ? „ czyż aż do ſiedmiukroć ? “ (**) pyta ſię Uczeń, ktorego duſza ſzlachetnemi y wſpaniałemi nie ieſt ieſzcze napoiona zdaniami : “ do ſiedmiudzie„ ſiąt ſiedmiukroć razy “ odpowiada ten, ktory zawſze odpuſzcza, bo y ma co zawſze odpuſzczać.

Nauka Niebieſka powinnaby dać poznać człowiekowi Dobro prawdziwe. Człowiek ieſt zmyślnym ieſteſtwem : ma namiętności : potrzebuie obiektow do wzbudzenia w nim władzy pragnienia : nie mniey y ſerce podobnych ma potrzebę obiektow. Ale iakież proſzę obiekta, taka okazać może Nauka ieſte-

(*) Math. C. V.
(**) Math. C. XVIII.

ſtectwu, ktore nie ieſt na ziemi tylko na czas bardzo krotki, a ktorego Niebo prawdziwą ieſt Oyczyzną. To ieſtectwo, ktorego duſza nieśmiertelna, czas pochłonywa, y wieczność obeymuie, będzież mogła ſwoie przywiązać ſerce do obiektow, ktore czas pożera? To ieſtectwo tak wielkim ozdobione rozſądkiem, będzież brać odmienne kropel roſy kolory, za blaſk rubinow. (*) " Nieſkarbcie ſobie ,, ſkarbow na ziemi gdzie rdza y mol ,, pſuie, y gdzie złodzieie wykopy- ,, wuią y kradną. Ale ſkarbcie ſobie ,, ſkarby w Niebie, gdzie ani rdza, ,, ani mol nie pſuie, y gdzie zło- ,, dzieie nie wykopuią ani kradną. Al- ,, bowiem gdzie ieſt ſkarb twoy, tam ieſt ſerce twoie. " Coż nad to prawdziwſzego! y co bardziey tkliwſzego być może dla tego, ktory ſzczęśliwym ieſt, że taki ſkarb ſobie zbiera! Serce iego w tym całe ieſt ſkarbie. Człowiek takowy iuż dziedzicem ieſt

(*) Math, C. IV.

ieſt Nieba. Zgłodniały y zpragniony ieſt ſprawiedliwości , y będzie nią naſycony. (*)

Gdyby nauka Niebieſka przepiſywała cześć , ſtoſowałaby wproſt ſwe zaiſte przepiſy tak do natury ieſtectwa rozumnego , y do ſzlachetności ieſtectwa moralnego , iako y do Maieſtatu , Duchowieńſtwa ieſtectwa wſzyſtkich ieſtectw. (**) " Nauczcie ſię co ieſt , „ miłoſierdzia chcę a nie ofiary .... „ Miłoſierdzia .... (rzecz ſamę znaczoną rozumiał , a nie znaki. " Czas „ przychodzi y teraz ieſt , gdy prawdziwi chwalcy , będą chwalić Oyca w Duchu , y prawdzie , bo y „ Ociec takowych ſzuka , ktoryby go „ chwalili. Duch ieſt Bog , a ci , „ ktorzy go chwalą , potrzeba aby go „ chwalili w Duchu , y Prawdzie (***) ... w Duchu , ... w Prawdzie , ... te dwa ſłowa wſzyſtko wyczerpu-

ią ,

(*) Math. C. V.
(**) Math. C. IV.
(***) Joan. C. IX.

ią , a ſame być wyczerpane nie mogą ; mogą atoli być zapomniane : ślepa zabobonność nigdy ich nie znała.

Ale że człowiek ieſt ieſtectwem zmyślnym , a wiara ktoraby wſzyſtko pod Duchowność podciągała , mogłaby takiemu być nie ze wſzyſtkim przyzwoitą ieſtectwu ; zaczym Nauki tey Niebieſkiey właſność taka byćby powinna , aby rzeczą iaką zewnętrżną zmyſły tegoż poruſzała ieſtectwa. Zaczym nauka ta uſtanowiłaby cześć zewnętrzną y obrządki , a to w małey liczbie , y ktorych wyraz , y ſzlachetna proſtota , przyzwoitaby była ſzczegulnemu ich poſtanowienia końcowi , y wewnętrzney czci duchowności.

Podobnież : że ieden z ſkutkow przyrodzonych modlitwy ieſt , przypominać człowiekowi iego ſłabości , nędze , potrzeby ; że drugi ſkutek przyrodzony tego czci uczynku , ieſt , czynić na muzgu wyrazy naywłaściwſze do zwyciężania mocnych wyobrażeń obiektow dotykalnych ; nakoniec że modlitwa ieſt częścią iſtotną tego chołdu rozumnego , ktory ſtworzenie rozumne ſwemu

mu powinno Stworzycielowi : przeto nauka Niebieſka pociągnęłaby Człowieka do modlitwy , owſzem Prawemby mu ią nakazała. Co więcey odprawowania iey ſpoſobby mu przepiſała , y zachęcałaby go , aby (modląc ſię nie wiele mowił.) A że duſza w tym głębokim długo zoſtawaćby nie mogła zebraniu umyſłu , ktorego wymaga modlitwa , ſpoſob więc przepiſany modlenia ſię , byłby nader krotki , y nie zawierałby w ſobie , tylko rzeczy nay-potrzebnicyſze w ſłowach wyraźnych ; doſadnych , y w wyrozumieniu nay-obſzernieyſzym.

Przyſtałoby ieſzcze Duchowi tey nauki Niebieſkiey naprawić zdania ludzi o bezprawiach moralnych , o pomięſzaniu dobrych , ze złemi , y ſłowem , o rządzie Opatrzności. Teraznieyſza Filozofia nader ſię tu zdaie wyſoko podnośić , przecięż tey powſzechney niedochodzi Filozofii , ktora pod poſpolitemi wyrazami ukrywa prawdy poięcie przechodzące. „ Panie , izaliś „ dobrego niepoſiał naśienia na roli two- „ iey ? zkąd tedy ma kąkol . . . .

Chcęż-

„ Chceżże abyśmy pośli y zebrali go ?
„ Y rzekł , nie , byście ſnadź zbie-
„ raiąc kąkol niewykorzenili zaraz z
„ nim y pszenicę. Dopuśćcie oboygu
„ rość aż do żniwa : a czaſu żniwa
„ rzekę żeńcom , zbierżcie pierwey ką-
„ kol , a związcie go w ſnopki ku
„ ſpaleniu , a pszenicę zgromadźcie do
„ gumna moiego. " (*) Nie znaiący rolnictwa chcieliby poprzedzić żniwo , y przed czaſem oczyścić pole. Aleby nie chcieli tego czynić , gdyby im wolno było czytać wielką kſięgę Pana roli.

Jeżeli miłość ſiebie ſamego , ieſt powſzechnym ſpraw człowieka początkiem ; ieżeli człowiek nie może być beſpieczniey , y pewniey do dobrego prowadzony , iako przez nadzieię nadgrody , albo boiaźń kary ; ieżeli nauka Niebieſka powinna wſpierać moralność pobudek zdolnych , do poruſzenia każdego człowieka ; nauka taka opowiadać zaiſte będzie Narodowi ludz-

kiemu

(*) Math. C. XIII.

kiemu żywot przyſzły ſzczęśliwy , albo nieſzczęśliwy , ściągaiący ſię do natury ſpraw moralnych. Naywſpanialſze da wyobrażenia przeſzłey ſzczęśliwości , a nayprzeraźliwſzemi odmaluie kolorami przyſzłą nieſzczęśliwość. A że , te rzeczy ſą tey natury , iż wyſtawione być nie mogą człowiekowi , tylko przez podobieńſtwa rzeczy iemu wiadomych ; nauka więc o ktorey mowię , częſto tych używać będzie podobieńſtw. Będą to " Weſela , uczty , , wieńce , naſycenia , rzeki rozkoſzy , ,, &c. " albo będą to " płacze , zgrzy- ,, tanie zębow , ciemności , robak gry- ,, zący , ogień pożeraiący. " Nakoniec że groźby nie byłyby doſyć wſtrzymuiące od złego ludzi , bo widziemy że ſię codziennie trafia , iż ludzie dla przemiiaiącey rozkoſzy , podaią ſię dobrowolnie na kilka lat nędze , y bole ; przynależałoby więc aby ta nauka Niebieſka wyſtawiała ludziom kary wieczne. Ale otwieraiąc tę przeraźliwą przepaść ludziom zmyślnym ta nauka życia , ſtawiłaby oraz litość Oyca powſzechnego wſzyſtkich lu-

dzi ,

M

y dozwoliłaby zoczyć nad brzegiem tey przepaści ręk dobroczynną , ktora . . . . Jeżeli w Bogu ſprawiedliwość y miłośierdzie ieſt rządzone przez Mądrość . . . . Jeżeli większa ieſt radość w Niebie z nawrocenia iednego Grzeſznika . . . . Jeżeli miłość nader ſię pomnaża przeto iż wiele odpuſzczono w tym życiu . . . . . ſerce me ſkącze od radości , ... w podziwieniu zoſtaię . . . . co za przedziwny łańcuch ktory łączy . . . . . Litość y miłoſierdzie Dobra iedynego , ſą nieograniczone . . . . . Niechce śmierci grzeſznika , ale chce iego nawrocenia y życia . . . . . chce . . . . . y chceſzli nadaremnie ? Nie. Litość y miłoſierdzie ſą nieograniczone . . . lecz y ſprawiedliwość iego ieſt także nieograniczona ! . . . . . Pierwſze , to ieſt miłoſierdzie ufność w znieca , drugie , to ieſt ſprawiedliwość , świętą przeraża boiaźnią. przez pierwſze ſzuka Bog grzeſznika nawrocenia. Przez drugie karze ſprawiedliwie wieczyſcie nienawroconego grze-

grzeſznika. o! miłoſierdzie . . . . . .
o! ſprawiedliwości . . .

Ale Nauka ktoraby przez Jnteres pociągała ludzi, byłażby nauką Niebieſką? Czyż nie powinnaby raczey kierować ludzi do dobrego, przez miłość czyſtą y bezwzględną na dobro? Duſza ktora kocha doſkonałość, łatwo może być oſzukana przez wyſokie wyobrażenie doſkonałości. Niepowinienemże mieć ſię tu na baczności, od tego rodzaiu omamienia? Nauka ktoraby nieokazywała inney pobudki ludziom, tylko uwagę cale Filożoficzną nadgrody przywiązaney do czynienia dobrego, byłażby nauką doſyć powſzechną, y doſyć ſkuteczną? Rozkoſz przywiązana do doſkonałości cale duchowney y obyczayney, byłażby doſtatnią aby ią każda uczuła duſza? Rozkoſz tak delikatna, tak czyſta, tak Anielſka, czyż ſwoię moc we wſzyſtkich miałaby przypadkach? a oſobliwie w tych, w ktorych namiętności y zmyślności tak mocno dręczą y podbudzaią duſzę? Coż mowię! człowiek ieſtli Aniołem? ciało iego ieſtli

iestectwem z powietrza złożonym ? Ciało y krew nieskładażli iego iestectwa ? Ten ktory stworzył człowieka poznawał lepiey co człowiekowi było potrzebnego, niżeli Filozof iaki, mniemaną aż nadto zaślepiony doskonałością. Sprawca nayprawdziwszey doskonałości przywłaszczył końcowi naywiększey wagi, sposoby pewnieysze, y dzielnieysze. Przystosował swoie Przykazania do natury, y potrzeb tego iestectwa, z duszy y ciała złożonego, ktore chciał zachęcić do dobrego, a wstrzymać od złego. „ Mowił do Mędrcow przez „ głos swey mądrości, do ludu zaś, „ przez głos miłosci y powagi. Dusze „ wielkie y wspaniałe mogą zachować „ porządek przez miłość porządku. Du- „ sze zaś słabszego umysłu, do tegoż „ samego mogą być kierowane końca „ przez nadzieię nadgrody, albo przez „ boiaźń kary. (*) Do moralnego „ pociągaiąc Bog człowieka porządku, „ pod iego własny natychmiast pod-

„ daie

(*) W Przedmowie do Psychologii.

„ daie go rozum. Mowi do niego „ czyń dobrze, a będzież szczęśliwy; „ (zasieway a zbierać będziesz:) iest „ to wyraz wierny, Prawdy, iest to „ sciąganie się czyli relacya przyczy- „ ny do skutku: ziarno w ziemię wrzu- „ cone, swoy wypuszcza korzeń. “ (*)

Jeżeli człowiek z natury swoiey iest składaiącym się z Duszy y ciała iestestwem; ieżeli dusza swe przez pośrednictwo ciała, wykonywa władze; ieżeli stałe zdanie, ktore o nas mamy samych, że nie co raz inszą, ale iednąż zawsze iesteśmy Osobą, do pewnych części ciała toż zdanie iest przywiązane czynow; nauka więc ktoraby z Nieba pochodziła, nie miałaby dosyć na nauczaniu człowieka wyroku o nieśmiertelności duszy iego, ale nadto, nauczałaby go, o nieśmiertelności iego iestestwa. Y gdyby ta nauka zasiągała podobieństw od tego, co się w drzewach dzieie, mowiłaby zaiste do ludu nader łacno do zrozumienia

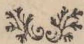
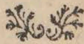
(*) W teyże samey Przedmowie.

mienia, y wyraźnie; y Filozof pod tym figurycznym wyrazem, odkryłby przeznaczenie, ktore tym bardzieyby go zadziwiło, im bardziey zgadzałoby się z prawidłami nauki traktuiącey o duszy. Dziwowałby się tak, iak w innych rzeczach zgadzaniu się cudownemu Natury y łaski; y poznałby w tey Niebieskiey nauce, doskonałość, albo prawdziwey dopełnienie Filozofii. „ Czas przyidzie, w „ ktorym wszyscy co są w grobach u- „ słyszą głos Syna Boskiego, y wnidą „ ktorzy dobrze czynili na zmartwych- „ wstanie żywota, a ktorzy zle czy- „ nili na zmartwychwstanie sądu (*) „ . . . . . Zmartwychwstanie żywota „ . . . . . Szczęśliwa nieśmiertelności! nie sama więc dusza, tey używać będzie szczęśliwości, ale cały człowiek iey się stanie uczestnikiem. „ Jestem „ Zmartwychwstanie, y życie (**) słowa godne podziwienia! mowa kto-

rey

(*) Joan. C. V.
(**) Joan. C. 11.

rey ludzkie nigdy nieſłyſzało ucho wyraz, ktorego okazałość, Pana życia opowiada .... (Jeſtem zmartwychwſtanie ....) Rozkazuie śmierci, y grobowi odbiera zwycięſtwo.

JEżeli ſamey Przedwieczney mowiącey posłuchawſzy mądrości, tych ieſzcze nadzwyczaynych posłucham ludzi, ktorych ona natchnęła; zdawać mi ſię będzie że iey głos ſłyſzeć ieſzcze będę, y że ſama ona mowić ieſzcze będzie. Nie będę ſię już ſam ſiebie pytał, iako prości Rybacy mogli dla Narodu ludzkiego piſać kſięgi obyczayności, tak nader przewyżſzaiące to wſzyſtko, co dotąd ludzki mogł poiąć rozum; kſięgi, w ktorych wſzyſtkie zawieraią powinności; krorzy ie do prawdziwego odſyłaią zrodła; ktorzy z rożnych towarzyſtw po całym rozsianych świecie, iedno czynią zgromadzenie; ktorzy ściśle wſzyſtkie tego zgromadzenia łączą członki; ktorzy to zgromadzenie, z wielkim Du-

chow

chow Niebieſkich wiążą zgromadzeniem ; y ktorzy temu zgromadzeniu daią tego za Oyca , ktorego Dobroć obeymuie wſzyſtko , od nikczemnego począwſzy Wrobla , aż do Herubinow ? Poznam łatwo że tak wyſoka Filozofia , z błotniſtych mieyſc nie poſzła Jordanu , y że to iaſne niewybiło ſię światło , ani ſię z grubych Synagogi nieokazało ciemności.

Utwierdzać ſię będę w tey coraz bardziey myśli , ieżeli mieć będę cierpliwość , albo raczey chęć do przeyrzenia Piſm nayſławnieyſzych Piſarzow (*) tey dumney y fanatyczney Synagogi , y ieżeli iey przyrownam Piſma do Piſm tych ludzi , ktorych z taką prześladowała zaiadłością , bo ich cnoty dręczyły ią , y do gniewu pobudzały. Co za okropny y ſtraſzny zbior ſnow , y widzeń ! ile zdrożnych , nie rozumnych , napchanych , y nabitych rzeczy : iak złe tłomaczenia zażycie , iaka niepoięta o rozumie niepamięć ! iakie

(*) Rabini y Talmuciſtowie.

kie z zdrowego naygrawanie zdania ! usiłuię, to zgruntować morze ; przepaść iego zadziwia mnie, sięgam iednak dna, y szacowną z niego wydobywam księgę, cale zeszpeconą, y ktorą zaledwie rozeznać mogę.

Obracam się potym do Mędrcow Bałwochwalskich otwieram nieśmiertelne Platona, Xenofonta, Cycerona &c. Pisma, y moie są rozweselone oczy, przez wszczynaiące się promienie iutrzenki rozumu. Ale ah iak te promienie są nader słabe, pomięszane, niepewne, przez ileż ciemnych nie trzeba im się przebiiać obłokow ! noc iuż, iuż się kończy, a dzień ieszcze się nieokazuie, słońce z wysokiego ieszcze się nieokazało Nieba, ale Mędrcy maią nadzieię iż kiedyś wznidzie, y oczekuią go. (*)

Dziwić się iednak tym wielkim nie przestaię dowcipom. Cieszą naturę ludzką w obelgach, ktore od zabobon-

(*) Obacz Acybiadesa drugiego, u Platona.

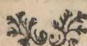
bonności y dzikości ponosiła. Byli oni nie iako poprzedzicielami owego światła rozumu, ktore miało obiaśnić życie, y nieśmiertelność. Przypisałbym im to, gdyby mi się godziło, co ieden mowił Pisarz o Prorokach. " Byli lampami ktore na " ciemnym świeciły mieyscu. "

Ale im bardziey tych odczytuię Mędrcow Bałwochwalskich, tym bardziey poznaię, iż nigdy pełności tey niedoszli nauki, ktorą w Pismach znayduię Rybakow, y Płocienników. Pisma tych Mędrcow nie są iednakiego w prawdzie rodzaiu, y nie iednego szacunku, postrzegam w nich czasem perłę, na gnoiu leżącą. Mowią rzeczy przecudowne, y ktore zdaią się iż z Ducha są mowione Bożego; lecz przyczyny nie wiem, za co te ich prawdy, tak do mego nie przenikaią serca; iak te, ktore w Pismach tych czytam ludzi, ktorych światowa nieoświeciła Filozofia. znayduię w tych, oczywistość, Ducha Bożego, poważność, moc rozsądku, y myśli, czego w drugich nie-

nieznayduię. Pierwſze wſkruś moię przenikaią duſzę, a drugie moy tylko oświecaią rozum. Ah iak nierownie bardziey zniewalaią tamte, niżeli te! o to, że też ich Piſarze ſami, bardziey ſą przeświadczeni o tym co piſali, oni ſami widzieli, ſłyſzeli, dotykali ſię.

Jnne ieſzcze odkrywam przymioty, ktore zdaią mi ſię nader wielką czynić rożnicę miedzy uczniami Poſłańca, y Sokrateſa a oſobliwie uczniami Zenona. Rozważam te rożności, ktore zaś naybardziey mnie w podziwienie wprawiaią, te ſą: Owa zupełna o ſobie ſamych niepamięć, ktora innego duſzy nie zoſtawuie czucia, tylko ważność y wielkość Jey obiektu, a ſercu innych niepodaie pragnien, tylko te, aby ſwe wiernie pełnić przeznaczenie, y żeby dobrze czynić ludziom: owa cierpliwość uważna, ktora ſprawuie, iż ſię wſzelkie tego życia znoſzą dolegliwości, nie tylko dla tego, że to ieſt rzecz wſpaniała y rozumna znoſić ie; ale ze pochodzą z ſzafunku Opatrzności, w ktorey oczach, poddanie woli ſwoiey, nay-

naypięknieyſzym ieſt zawſze hołdem : owa wyſokość myśli y celu : owa odwagi wielkość , ktora nad wſzyſtkie przypadki wyżſzą czyni duſzę , bo ią nad ſiebie wywyżſza ſamę : owa ſtateczność w prawdzie , y w dobrym , ktorą nic poruſzyć niemoże , bo ta prawda , y to dobre , na żadnym niezaſadza ſię mniemaniu , ale ſię gruntuie na przekonaniu Ducha , y władzy : ow ſprawiedliwy rzeczy ſzacunek . . . . . ale ah iako ci ludzie wſzelkie moie ſwą zacnością przewyżſzaią pochwały ! odmalowali ſię oni ſami w ſwych doſkonale Piſmach , y chcą aby ich w tych uważano. Y czyliż iakie mogę czynić porownanie między Boſkiey Mądrości wychowańcami , a miedzy Synami światowey Mądrości.

Mędrcowie ci Pogańſcy , ktorzy tak piękne opowiadali rzeczy , y ktorzy podobne w ſwych uczniach przybranych wzniecali myśli , czyż choć z iednego lud wyprowadzili prze-

ſą-

ſądu , y czyli cokolwiek nierozumne nadwątlili Bałwochwalſtwo ? Sokrates ktorego nazwałbym pierwſzym Nauki obyczayney Nauczycielem , y ktory pierwſzym w Bałwochwalſtwie , rozumu był Męczennikiem ; cudowny Sokrates , odmieniłże cześć w Atenach , y czyli naymnieyſzą w obyczaiach Oyczyzny ſwoiey ſprawił odmianę. ?

W krotkim bardzo czaſie po śmierci Poſłańca , widzę , w niezbyt ſławnym ziemi zakątku iedno powſtaiące zgromadzenie , ktorego powſtania Pogańſcy nigdy nie przewidzieli Mędrcowie, To zgromadzenie , ieſt z ſamych prawie złożone Sokrateſow y Epiktetow. Wſzyſtkie Jego członki ściśle ſą z ſobą złączone , przez związek Miłości Braterſkiey , y przez nayczyſtſzą y zawſze czynną życzliwość. Wſzyſcy , ieden tylko maią umyſł , y iedno ſerce , a to nie inſze , tylko pierwſzego ſwego Poſtanowiciela. " Wſzyſcy czczą Boga w Duchu , y w „ prawdzie , y wiara ich wſzyſtkich „ zawiſła na zaratowaniu ſierot , cie„ ſzeniu Wdow w ich ſmutkach , y

„ na

,, na unikaniu od wſzelkiey świαtowey ,, nieczyſtości. Pożywaią też pokarmu ,, z radoscią , y w proſtocie ſerde- ,, czney , niemaſż żadnego między ,, niemi niedoſtatecznego , gdyż kto- ,, rzykolwiek maią role , lub domy , ,, przedaią ie , y ich przynoſzą za- ,, płatę , rządcom tego zgromadzenia. " (*) ſłowem , rozumiem iż nowy wi- dzę Ray ziemſki ; ale ktorego drze- wa , ſą wſzyſtkie drzewami Zywota.

Coż proſzę za przyczyna ieſt tego tak wielkiego ſkutku moralne- go ? przez iaki cud wiekom prze- ſzłym nieznaiomy , widzę nowe w ſrod powſzechnego zepſucia , y Fanati- zmu , wſzczynaiące ſię zgromadzenie , ktorego początek , ieſt miłość ludzi ; ko- niec , ich uſzczęśliwienie ; Pobudka , po- twierdzenie ich czynow przez naywyżſze- go Sędziego ; Nadzieia , życie wieczne.

Będęż ſię ſam mamił y oſzuki- wał ? Pierwſzy tego zgromadzenia Dzieiopis (**) , wywyżſzałże nad za- miar

(*) Act. C. 2. &. 4.
(**) Łukaſz Swięty.

miar iego cnoty, obyczaie, y ſprawy? Ale ludzie ci o ktorych piſał nie omieſzkali wkrotce dać ſię poznać światu, otoczeni oni byli, podſtrzegani, prześladowani od wielkiey nieprzyiacioł y zazdrośnikow zgrai; y ieżeli przeciwność okazuie ludzi, tedy przyſtać powinienem, że nikt z ludzi nad nich, lepiey nie mogł być poznany. Gdyby więc Dzieiopis wywyżſzał był nad zamiar, albo ich zmyślał dzieła, możnaż wierzyć, żeby nie miał być wydany przez wſpoł-czaſownikow podeyrzliwych, bacznych, zawziętych, y ktorzy podobnym nie byli nathnięci intereſſem?

Nie mogłżebym przynaymniey w ſprawiedliwym mieć podeyrzeniu świadectwa, ktore czytam w ſławnym iedney Urzędowney Oſoby liście, (*) zarowno oświeconey iako y cnotliwey, wyznaczoney od iednego wielkiego Monarchy (**) aby nad poſtępkami tych

no-

(*) Pliniuſz Młodſzy.
(**) Traian Ceſarz Rzymſki.

nowych czuwała ludzi, y aby wſzędzie Zwierżchność, pilne na nich miała baczenie. To świadectwo tak uwagi godne, ieſt to, to, ktore dawali temu nowemu Zgromadzeniu ci nawet, ktorzy go porzucali y zdradzali, y toż ieſt ſamo świadectwo, ktorego urzędowna ta cale niezapiera oſoba, ale owſzem przeſyła go do Ceſarza.

" Twierdzili, że wſzyſtkie błędy „ tego zgromadzenia w tych były „ zamknięte punktach: że w dzień „ naznaczony przed wſchodem zchodzili ſię ſłońca, y porządkiem pienie „ na chwałę ſpiewali Chryſtusa, iak „ gdyby był Bogiem; że ſię przyſięgą „ obowiązywali nie do iakiego wyſtępku „ ale żeby nie popełniali kradzieży, „ ani cudzołoſtwa, żeby w obietnicach wiernemi byli, żeby złożonego u ſiebie nie zapierali ſkładu; że po tym wſzyſtkim, mieli „ zwyczay ſię rozchodzić, y znowu „ ſię zgromadzać dla niewinnego brania poſiłku. "

Zdaie

Zdaie mi ſię , iż ieſzczem mego nie odmienił czytania , y że czytam ieſzcze Dzieiopiſa , tego nadzwyczaynego zgromadzenia. Ci ktorzy dawali świadectwo tak okazałe prawidłom , y obyczaiom zgromadzenia tego , byli to ludzie , ktorzy od tego odpadli zgromadzenia , y ktorzy o łaſce upewnieni Ceſarza , y Jego Miniſtrow , mogli bezkarnie y zuchwale to lżyć zgromadzenie. Urząd tego nie zbiia świadectwa ; niema więc co , temu zarzucić zgromadzeniu ? przyświadczáſz więc ich potaiemnie prawidłom , y obyczaiom ? " Dla ſamego- „ gożli imienia ich karzą (mowi Pli- „ niuſz) a gdzież ſą wyſtępki temu „ przypiſane imieniowi ? " daie więc dość iaśnie do zrozumienia , że to bardziey imię , iak wyſtępki karano. Jakie oſobliwe między dwoma Piſarzami zgadzanie ſię , ktorych wiary , y zamyſły cale były od ſiebie rożne ! iaka pamiątka ! iaka pochwała ! Oſoba ta Urzędowa ieſt wſpoł-czaſownik z Dzieiopiſem : obydwa na iednoż zapatruią ſię obiektum , y iednym prawie

ſpoſobem. Możeſz być aby ſię tu prawda znaydować nie miała.

Ale Oſoba ta urzędowna przyganę temu poczciwych ludzi czyni zgromadzeniu ; a iakaż to ieſt przygana ? " Oto uporczywość , y niezwyciężo-
„ na zaciętość , ktorą godną ſądzę u-
„ karania. Oſądziłem (dodaie daley)
„ iż trzeba było katuſzami wyciſnąć pra-
„ wdę , ... y złą tylko nad za-
„ miar okryłem zabobonność. "

Tu , Urzędowna ta Oſoba iuż nie tak , iak Dzieiopis ſądzi ; (zła zabobonność :) a to , iż ta Urzędowna Oſoba , iuż nie na dzieła y obyczaie , ale na ſamę tylko zapatruie ſię naukę : ktora , aby była poznana , lepſzego w tym rodzaiu uwagi wymagała oświecenia. Pilnie z tym wſzyſtkim nad tym , tak pomyślnym zaſtanawiam ſię ſprzeciwieniem , ktore między temi dwoma zaſzło Piſarzami : zdaie mi ſię , iż te ſłowa , rownie , iak y wyżſze , wiele nader pomagaią do obiaśnienia nam prawdy iak naydoſkonaley. Oſoba ta Urzędowna , nie ſądzi iako taiemny nowey ſekty Partyzant , ale

ſądzi

ſądzi iako Urzędnik zaćmiony , y omamiony Przeſądami urodzenia , wychowania , Filozofii , Polityki , y Religii &c. Radbym dowiedzieć ſię od tey Oſoby , o tey niezwyciężoney zaciętości : coż więc za przyczyna takowey ieſt zaciętości , ktora ſamym daie odpor mękom ? ieſtli to , iaka ſzczegulna nauka ? nie , ſą to dzieła , a dzieła o ktorych wſzyſtkie ſądzić mogły zmyſły.

Zgromadzenie wſzczynaiące ſię , dzień na dzień bardziey ſię co raz utwierdza , rozſzerza ſię od mieyſca do mieyſca , y gdziekolwiek ſadowi ſię , widzę , iż zepſowanie obyczaiow , Fanatyzm , zabobonność , przeſądy bałwochwalſtwa , pod nogi upadaią krzyża Jezusa Chryſtusa , Poſtanowiciela tego zgromadzenia.

Wkrotce ſtołeczne Miaſto świata , temi zaludnia ſię Nowo-hrzeńcami , y niemi ſię nabiia : (Multitudo ingens) (*) Naywiękſze Ceſarſtwa napełniaią Pro-

(*) Tacyt w życiu Nerona.

wincye, y o tym taż ſama mnie uwiadomia Urzędowna Oſoba (*) ktora ſwego zaſzczytem była kraiu, y wieku. Była ona Rządcą dwoch wielkich Prowincyi, Bitynii, y Pontu. Piſze do ſwego Monarchy: " ſprawa ktorą ci
„ donoſzę, zdaie mi ſię iż twoiey go-
„ dna ieſt uwagi, a to z przyczyny
„ mnogości tych, ktorzy ſą w to za-
„ garnieni niebeſpieczeńſtwo; niezliczo-
„ na bowiem liczba Oſob rożnego wie-
„ ku, ſtanu, y płci, ſą, y będą
„ zawſze temu podpadać oſkarżeniu. To
„ złe ſzkodliwe, nietylko Miaſta za-
„ raziło, ale nawet iego doſzła zara-
„ za do Miaſteczek y Wśiow.....
„ Co zaś ieſt pewnego, to to, że
„ Kościoły ſą prawie ſpuſtoſzałe, ofia-
„ ry zaniedbane, a ofiarnicze bydlę-
„ ta bez kupcow. "

Korynt, Efez, Teſſalonika, Filippi, Koloſs, y niezliczona innych Miaſt liczba nader znacznych, y mniey znakomitych, niezliczoną mi okazuią licz-

(*) Pliniuſz młodſzy w tymże ſamym liśćie.

liczbę Obywatelow, ktorzy nową przyimuią naukę. Znayduię Dzieiopisowstwo ustanowienia tych nowych zgromadzeń, nietylko w Dzieiopisie wielkiego zgromadzenia, ktorego one były częścią, ale nawet w listach niespracowanego owego ucznia ktory ie postanowił. (*)

Tu widzę, iż podanie ustne zgadza się y łączy z podaniem pisanym, y że wspolnie się łączą na utwierdzenie y zachowanie świadectwa. Widzę Jreneusza biorącego wiadomość od Polikarpa, a ktory sam od pierwszych świadkow, ktorzy na te dzieła własnemi swemi zapatrywali się oczyma, był uwiadomiony y nauczony. (**) Widzę że ten łańcuch ustnie podanych świadectw bez wszelkiego do dalszych wiekow rozciągał się przerwania.

Mo-

(*) Paweł Swięty ktorego listy mamy pisane do Obywatelow Miast wspomnionych.

(*) " Mogłbym ieszcze (mowi Jreneusz) " przywieść nauki, ktore miewał do ludu Po- " likarp, y to wszystko co o swym powiadał " obco-

Monarchowie y ich Miniſtrowie wywieraią kiedy nie kiedy na to niewinne zgromadzenie, nieznaiome naydzikſzym Narodom okrucieńſtwa, y na ktorych wſpomnienie ludzka wzdryga ſię natura; a przecię w srod tych okropnych prześladowań, to, co raz bardziey korzeni ſię, y pomnaża zgromadzenie.

Z tym wſzyſtkim, nie ten tak przyrodzony prześladowań zadziwia mnie ſkutek, iako cale nowy rodzay Męczeńſtwa. Gwałtowne przeciwności wzruſzyć, y podnieść umyſł mogą duſzy. Ale ta niezliczona liczba Męczennikow,

---

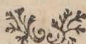
„ obcowaniu z Janem, y z innemi ktorzy wi-
„ dzieli Pana. To wſzyſtko co o iego mowił
„ Oſobie, o iego cudach, Nauce, tak o tym
„ wſzyſtkim mowił, iak miał ſobie, od tych
„ podane świadkow, ktorzy ſłowo oglądali
„ Przedwieczne: to zaś wſzyſtko co ten Swię-
„ ty Mąż mowił, zupełnie z naſzemi zga-
„ dzało ſię Piſmami.“ Euzebiuſz L. V. cap. 15. & 20. czytay przypiſki de Mr. Seigneux na dzieło de M. Adiſſon pag. 228. y 229.

kow , ktorzy w srod mąk umieraią okrutnych , nie ſą Męczennikami dla ſzczegulnego iakiego mniemania : umieraią , a umieraią dobrowolnie , dla ztwierdzenia dzieł. Znałem ia Męczennikow dla prywatnego mniemania : było ich w każdym doſyć wieku , y we wſzyſtkich prawie Państwach : znayduią ſię ieſzcze w owym nieſzczęśliwym kraiu (Jndyą rozumiem) ktory głupia dręczy zabobonność : ale nie znam innych Męczennikow , tylko Uczniow Posłańc , y ich naſtępcow , ktorzy umarli za dawanie świadectwa dziełom od niego czynionym,

Nadto , y to ieſzcze uważam , że ci , ktorzy ſię tak poświęcaią odważnie dla tych dzieł utrzymania , nie ſą do ſwoiey przywiązani wiary , przez urodzenie , wychowanie , powagę , ani przez żaden doczeſny interes. Wiara ta , razi przeciwnie to wſzyſtko , cokolwiek zawzięli byli z urodzenia , z wychowania , z powagi , y niemniey właſny ich razi interes. Niemaſz więc nic , coby mnie doſtatecznie przekonywało , o tym ich ſię dobrowolnym na mę-

męki , y śmierć częſtokroć okrutną poświęcaniu , tylko ich mocne upewnienie , y przekonanie ſię , o prawdzie tych dzieł ktore świadczyli.

Nakoniec , gdy przez trzy całe wieki w uſtawnych to zgromadzenie zoſtawało obrotach , nędzach , prześladowaniach Mękach , gdy przez trzy wieki uſtawną toczyło woynę , uzbroione orężem cierpliwości , y miłości , nakoniec laurem wieńczy ſię zwycięſtwa. Nowa Religia na Tron wſtępuie Ceſarzow , bałwany ſą wywrocone , y bałwochwalſtwo cios odbiera śmiertelny.

JAkąż ia to podziwienia godną mam rozważać odmianę ? Jacy to ią zdziaiali ludzie. Jakich nie mieli do przełomania przeſzkod ?

Jeden ubogi człowiek , " ktory ,, nie miał gdzie ſwoiey ſchronić gło- ,, wy , " ktory za Syna iednego był miany Cieśli , y ktory dni ſwe przez śmierć zakończył haniebną , tę uſtanowił

nowił Wiarę , ktora bałwochwalſtwo , y iego pokonała ſtraſzydła.

Ten człowiek , wybrał ſobie uczniow z gminu ludu naypoſpolitſzego ; zebrał ich z konſztu naywięcey Rybackiego , y takowym ci ludziom powierzył urząd opowiadania wiary po całym świecie. " Jdźcie y nauczaycie „ wſzyſtkie Narody . . . . . Będziecie mi za świadkow aż do ſkończenia świata.

Posłuſznemi ſtaią ſię Nauczyciela ſwego rozkazowi : opowiadaią Narodom naukę życia ; głoſzą y twierdzą zmartwychſtanie ukrzyżowanego , y Narody wierzą w Ukrzyżowanego , y nawracaią ſię.

Otoż wielki ſkutek moralny , ktory mi wyłuſzczyć y obiaśnić potrzeba : oto odmiana daleko podziwienia godnieyſza, niżeli ta, ktora świeckie wyſławia Dzieiopiſowſtwo , y ktorey potrzeba abym doſtateczną naznaczył przyczynę.

Rzucam raptownie na cały świat okiem przed tey wielkiey okazaniem ſię odmiany. Aż oto dwie znakomitſze pod ten czas panuiące widzę Religie ; to

ieſt

ieſt wiarę w Jedno-Boſtwo, y wiarę w Wielo-Boſtwo.

Nie mowię o wierzę w Iedno-Boſtwo Mędrcow bałwochwalſkich; liczba ta mała Mędrcow, ktorzy, iako Sokrates, y Anaxagoras, przyznawali iż wſzyſtkich rzeczy początek, od iednego wieczyſtego pochodzi Ducha; żadnego nieſkładała zgromadzenia, owſzem lud poſpolity w nikczemnych y podłych iego bałwochwalſtwa zoſtawiała przeſądach. Znali oni prawdę, ale iey tylko ſwoim udzielali uczniom.

Mowię o Wierzę w Jedno-Boſtwo tego Narodu tak oſobliwego y licznego, ktory będąc przez ſwe Prawa, zwyczaie, przeſądy, od wſzyſtkich oddalony Narodow, wierzy że ſwoię Wiarę y Prawa od ſamego ma ſobie podane Boga. Ten mowię Narod mocno ieſt u ſiebie przekonany, że ta wiara, te prawa były utwierdzone przez cuda znakomite, y rożne: przywiązany ieſt nader do czci zewnętrzney, do ſwych zwyczaiow, y do podań uſtnych; y lubo mocno ieſt ſpodlony y poniżony, lubo pod obcym

ięczy

ięczy niewoli ciężarem, mimo tego dochowuie przecię pierwſzey ſwey wolności pychę, y mniema iż iedynym ieſt ſtworcy Boga ukontentowania celem: gardzi innemi zuchwale Narodami, y wyznaie że oczekiwa Wybawiciela, ktory świat cały podbiie.

Wiara w Wielo-Boſtwo, ieſt to Religia powſzechna, y wſzędzie niemal panuiąca. Bierze rożne na ſiebie poſtaci według właſności kraiu, y ſkłonności ludu. Sprzyia wſzyſtkim, a nawet y nayſzkaradnieyſzym namiętnościom. Opuſzcza ſerce, ale czaſem dla oka, iego wſtrzymuie nierządy. Wſzyſtkim podchlebia zmyſłom, y Ducha ciału poddaie. Wyſtawia ludowi ſławne ſwych Bogow przykłady, a ci Bogowie ſą maſzkarami ukrucieńſtwa, y nieczyſtości. Mami oczy poſpolſtwa, przez ſwe czarnokſięſtwa, dziwowiſka, Ptaſzowieſzczby, Wrożby, y wſpaniałość czci, y ofiar ſwoich. Wyſtawia Ołtarze wyſtępkom, a kopie dla cnoty groby.

Jakoż Rybacy odmienieni w Nauczycielow Wiary, będą mogli przekonać

konać iednego Bogachwalcow , czyli Teiſtow , o ktorych mowa , że ta cześć zewnętrzna tak wſpaniała , tak dawna , tak wzięta ! iż nie tą ieſt czcią , ktorey Bóg od nich wymaga ; y że na zawſze iuż ieſt zniesiona ; iako przeświadczą ich , że te obrządki tak wſpaniałe , pełne taiemnic , tak zdolne do wzruſzenia zmyſłow , nie ſą tylko cieniem tych rzeczy , ktorych im okazuią iſtotę ? iako zniewolić ich będą mogli do uznania , że te podania uſtne do ktorych tak ſą ſercem , y umyſłem przywiązani , nie ſą , tylko ludzkiemi przykazaniami , y że wniwecz to obracaią prawo , ktore mniemaią za Boſkie ? Jako nadewſzyſtko Rybacy ci , tych dumnych y butnych przeświadczą chwalcow iednego Boga , że ten człowiek podły , ktorego Zwierżchność potępiła , y ktory ſkonał na krzyżu , wielkim owym ieſt Wybawicielem , ktory im był przepowiedziany , y ktorego oczekiwali , że iuż nie ſą iedynym celem łaſk nadzwyczaynych Opatrzności Naywyżſzego , ale że wſzy-

ſtkie

ſtkie Narody, do ich ſą wezwane uczeſtnictwa? &c.

Jako Rybacy te ſkruſzą okulary w wiele kątkow ſzlufowane (*) przez ktore dzicy patrzą chwalcy wielo-Bogow, czyli Politheiści, y ktore tyle im prawie okazuią Bogow, ile w naturze znayduie ſię obiektow? Jakoż dokażą tego, aby ich wyobrażenia w Duchowne przemienili, iako oderwą ich od materyi, do ktorey tak ſię przywiązali, a do Boga nawrocą żyiącego? iako oderwą ich od uciech y rozkoſz rożnego rodzaiu, ktore ich łudzą zmyłły? iako oczyſzczą y uſzlachcą ich żądze? iak z nich uczynią mądrych, y więcey iak mądrych? iako zarowno potrafią ich ſerce, iako y ich powściągnąć rękę? iako nadewſzyſtko przekonaią ich, aby hołd oddali człowiekowi ſpodlonemu przez karę

(*) Okulary węglaſte z iedney ſtrony gładko, a z drugiey puklaſto w kątki ſzlufowane będąc, oczom rzecz iednę wieloraką wyſtawuią.

rę nayſromotnieyſzą, y iako przemienią w ich oczach, głupſtwo krzyża, w mądrość?

Jakoż opowiadacze Ukrzyżowanego, nowych ſwych zachęcą naśladowcow, do wyrzeczenia ſię doczeſnego ſwego, y naymilſzego intereſſu? iak wmowią w nich, żeby ſwe trawili życie w zgardzie w upokorzeniu, w nieſławie, żeby za nic mieli wſzyſtkie mąk rodzaie, y kary nayſurowſze, a ſtatecznie aż do śmierci trwali w nauce, ktora im nadgrody nie obiecuie, aż w przyſzłym życiu?

Jakim ſpoſobem ſtało ſię więc, że Rybacy ryb, ſtali ſię Rybakami ludzi? iako to mogło być aby w poł naymniey wieku, tyle rożnych Narodow nową przyięło naukę? iako ziarno gorczyczne, tak wielkim ſtało ſię drzewem? iako to drzewo wielkie, cieniem ſwoim tyle okryło kraiow?

Wiem ia, iż ludzie w powſzechności, nie ſą ſurowości przyiaciołmi w obyczaiach; a to, że ona więkſzego wymaga uśiłowania: że zaś człowiek podoba ſobie z przyrodzenia w doſko-

dofkonałości , nie przeto iey fzuka zawfze , ale kocha ią zawfze , w prożnym przynaymniey iey rozważaniu. Dobrowolne uboftwo , wielka bezftronność , rodzay życia przykry , y pracowity , łatwo nader wielki u ludzi ziednywa fobie fzacunek. Dziwić fię chętnie temu wfzyftkiemu będą , byle nie byli przymufzonemi do czynienia tego.

Jeżeli więc ta nowa nauka , ktora ieft ogłofzona światu , na famym tylko zafadzałaby fię myślą zapatrywaniu , bez wfzelkiey poiąłbym trudności , iż łatwo mogłaby była ziednać fobie fzacunek y podziwienie u niektorych Narodow. Zapatrywałyby fię były te Narody na nię , iak na nową iakąś Filozofow Sektę , y tych ktorzy ieyby fię trzymali , mianoby za Mędrcow nowego , y całe ofobliwfzego rodzaiu.

Ale nauka ta , nie na czczym zawifła rozmyślaniu , ale zależy iftotnie na czynności y wykonywaniu tego , co przepifuie. Jeft ona naywyżfzym ftopniem heroizmu , ktory na ści-

ściſłym zawiſł obowiązku, wykonywania wſzyſtkich od niey przepiſow: wymaga ona, zupełnego ſiebie ſamego zaprzenia; uſtawney walki z namiętnościami; zwyciężania ſkłonności; hamowania wſzelkich pragnień; nie zoſtawuie ſercu tylko miłość Boga y bliźniego, wymaga ona uſtawnych ofiar, a ofiar naywiękſzych; y inſzych nie obiecuie nadgrod, tylko te, ktorych ani oko widziało, y ktorych ręka ſię niedotyka.

Poymuię y to ieſzcze, że powaby kraſomowſtwa, zbior bogactw, blaſk godności, wdanie ſię Zwierżchności, wziętość iakiey ſprawić mogą nauce, y nie małą iey iednaią Partyzantow liczbę.

Ale nauka ukrzyżowanego, opowiadana ieſt przez ludzi proſtych, ubogich, ktorych kraſomowſtwo na ſamych bardziey iſtotnych rzeczach, a niżeli na pięknie ułożonych zawiſło słowach. Nauka ta, ogłoſzona ieſt przez ludzi, ktorzy takie opowiadaią rzeczy, ktore wſzyſtkim zdawna przyiętym przeciwią ſię zdaniom; przez ludzi,

dzi, z ostatniego gminu pospolstwa, y ktorzy swym nasladowcom w tym nie obiecuią życiu, tylko utrapienia, męki, y krzyże. A przecię ci to są ludzie, ktorzy z ciała, y ze krwi tryumfuią, y ktorzy świat nawracaią cały.

Skutek iest cudowny, raptowny, trwały, ktory trwa do tych czas. Szukam przyczyny iego, y żadney nieznayduię przyrodzoney, ktoraby do uskutecznienia go, cale zdolna była. Przecięż muśi być iakaś iego przyczyna! ale ktoraż to iest ta przyczyna? " w Jmię Ukrzyżowanego, kulawi cho-
„ dzą, trędowaci są oczyszczeni, głu-
„ śi słyszą, ślepi widzą umarli zmar-
„ twychpowstaią. " Nie szukam iuż przyczyny, wszystko iuż iest dostatnie wyłuszczono, trudność rozwiązana. Prawodawca mowił natury; Narody go usłuchały, y świat swego poznał Pana. Ten, ktory w ziarnie gorczycznym wielkie widzi drzewo, był tego Posłańcem Pana, ktory " wybrał
„ słabe świata tego, aby zawstydził
„ mocne.

LEcz czyż z mym zbyt nagle nie pośpieszyłem się zdaniem ? czyż nie porywczo uwierzyłem , y dziwiłem się ? Całyżli świat swego uznał Pana ? Nauka ta zbawienna , całyżli świat nawróciła ? Rzucam me oczy na cały okrąg ziemi , aż widzę z zadumieniem , że to Niebieskie światło , małą nader część oświęca ziemi , reszta zaś grubemi ieszcze pokryta iest ciemnościami. W tey nawet oświeconey części , ileżbym skaz nie odkrył !

Trudność ta , niezdaie mi się do rozważania zawiła. Jeżeli ta nauka żywota , ma trwać tak długo , iak czas teraznieyszy świata , coż są wiekow siedmnaście do całego przeciągu czasu ? oto podobno siedmnaście dni , podobno siedmnaście godzin , albo mniey ieszcze. Będężli tak sądził o trwałości , tey wiary , iak o Państw sądzę trwałości ? każde Państwo iest iak ziele , chwała zaś iego , iest iak kwiat ziela ; ziele usycha , y kwiat iego upada , ale Wiara Jezusa Chrystusa trwa zawsze , y

swą

ſwą trwałością wſzyſtkie przewyżſzy mocarſtwa. „ Głowa tey wiary ma pa-
„ nować , poki Bog pod nogi iey ,
„ wſzyſtkich nepodda nieprzyiacioł. O-
„ ſtatni zaś nieprzyiaciel , ktory ma
„ być zniſzczony , ieſt śmierć.

Roztrząſam lepiey tę trudność , y poſtrzegam , że podobna właśnie zachodzi zawiłość , iaka ieſt względem ſzafunku nie rownego wſzyſtkich darow , y wſzyſtkich Dobr tak ciała , iako y umyſłu. Ta dobrze druga na uwagę wzięta trudność , w oczywiſte a cale zdrożne y nierozſądne wprowadza mnie zdanie. Dary umyſłu , iako y dary ciała , maią związek z niezliczoną liczbą okoliczności Fizycznych , wraz z ſobą związanych , a ten łańcuch aż pierwſzego zaſięga momentu ſtworzenia świata. Zeby więc wſzyſcy ludzie iedneż mogli mieć dary , y w iednymże ſtopniu , tedy naprzod trzeba było , żeby iedni z drugich nie byli zrodzeni ; bo ileż oſnowa rodzenia ſię iednych z drugich , nie odmienia ułożenia naſion wewnętrznego , pierwiaſtkowego ! trzeba było powto-

re, żeby wſzyſcy rodzili ſię byli ludzie pod iednymże ſtrefem świata, żeby iednegoż używali pokarmu, ieden ſpoſob prowadzili życia, iednoż mieli wychowanie, y pod iednymże zoſtawali rządem &c. bo mogłżebym przeczyć, żeby te wſzyſtkie rzeczy wpływać mniey albo więcey w umyſł nie miały ludzki? Tu naymnieyſza przyczyna daleko bardziey wpływa, niż my pomyślić możemy.

A tak dla ſprawienia tey doſkonałey darow rowności między ludźmi, trzeba było, aby wſzyſcy ludzie na iednę byli ſtworzeni formę; żeby ziemia rowno wſzędzie oświecona y ogrzewana była, żeby iey wſzędzie iednakie były owoce; żeby ani gor, ani żadnych nie było dolin &c. &c. ale nie ſkończyłbym, gdybym chciał wſzyſtko wyliczać.

Jak wiele podobnych trudności wzruſzaią z początku umyſł mniey przenikliwy, a z ktorych wielką widziałby wynikaiącą liczbę zdań zdrożnych, y nierozumnych, gdyby był zdolny dobrze ie rozważyć! umyſł ludzki trzyma

ma ſię bardziey powierżchowności rzeczy , nie lubi gruntownie ich przenikać y rozważać , a to iż ſię obawia pracy y trudności. Częſtokroć zaś , bardziey ſię ieſzcze obawia prawdy.

Jeżeli więc ſtan rzeczy , niedozwalał tego , aby wſzyſcy ludzie , iednychże y w iedney mierze darow byli uczeſtnikami ; za coż dziwić ſię będę , że wſzyſcy nie iedneyże ſą wiary ? O iako ſama Wiara z wielką ma związek liczbą okoliczności Fizycznych y moralnych !

Ale ta Swięta Wiara , ktora tak ſię być zdaie ograniczoną , y ktora aby cały świat oświecała , każdego poczciwego żąda ſerca , maſzli w tych teraźnieyſzych na zawſze zoſtawać granicach ? Jleż rożnych ſpoſobow Opatrznośc Naywyżſzego niezachowała ſobie do rozprzeſtrzenienia kiedyś z chwałą y ſławą iey teraznieyſzych ſzczupłych nader granic ! Jle ſtarożytności ſzacownych , ile dowodow iaſnych zagrzebanych ieſzcze w nętrznościach ziemi , lub pod ſtarożytnemi zoſtaiących

cych zawalinami, y ktorych dobyć będzie umiała, w czasie od mądrości Naywyższego wyznaczonym! ile odmian przyszłych w rozrządzeniu politycznym zgromadzeń, ktore świat nasz dzielą, a ktorym czas y sposob przeznaczyła dla godnych zamysłow nieograniczoney iey Dobroci. Lud ten naydawnieyszy, y ze wszystkich innych Narodow nayosobliwszy, lud mowię ten, od siedmnastu rozproszony wiekow, y nieiako z ludem inszych zmięszany Narodow, nigdy iednak z nim się nie łącząc ani osobnego nieskładaiąc Narodu. Lud ten wierny naydawnieyszych Proroctw strażnik, pamiątka wiekuista, y żyiąca Prawdy nowych wyrokow; ten mowię lud niebędzieżli kiedy w ręku Opatrzności narzędziem zamysłow, na stronę tey wiary, ktorey nie zna ieszcze? Ten łańcuch przypadkow ktore tam, y sam taiemne w sobie skutkow cudownych zawierały przyczyny, nie zamykaż w sobie podobnych przyczyn w inszych swoiey rozciągłości częściach, w tych mowię częściach, ktore przed nami

przy-

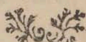
przyſzłego czaſu ukrywaią ciemności ; y te przyczyny wywiiaiąc ſię powoli , czyliż kiedyś znakomitſzych ieſzcze w ludzkim Narodzie nie uczynią odmian , niż te , ktore ſię przed ſiedmnaſtą ziściły wiekow ?

Jeżeli nauka o ktorey ſię mowi naywiękſzych moralnych nie wydaie ſkutkow w wielu nader , ktorzy ią wyznaią , będęż to iey przypiſywał niedoſkonałości , albo iey mniey doſtatnim pobudkom ? ale znamże inſzą naukę ktoreyby początki bardziey ku dobru ludzkiey dążyły ſpołeczności , y ku iey uſzczęśliwieniu członkow ? Jeſtże , ktoraby właściwſze okazywała pobudki do poruſzenia ſerca , y umyſłu ? Ta to , ta , podnośi człowieka , aż do ſamego Tronu Boſkiego , y ta iego oczekiwania , y nadzieie , aż do ſamey rozciąga wieczności.

Ogłaſzaiąc zaś Bog Prawodawca światu Prawo tak wielkie , w czyſte nie przemienił Automata te ieſteſtwa rozumne , ktorym tę dał wiarę. Zoſtawił im władzę Fizyczną , trzymać ſię tego Prawa , lub go też gwałcić. A

tak

tak w ich zostawił ręku los ich ; popołożył przed niemi złe, y dobre. Szczęśliwość y nieszczęśliwość.

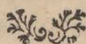
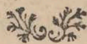
OBroceż na przeciw tey nauce potrzebę spraw ludzkich, czyli (mus moralny ?) Będęż utrzymował, że ten rodzay musu wszelkie znośi poczytywanie, y obwinienie, a zatym y prawo całe, y całą Religią ? Czyż iawnie nie poznam, że ten mus moralny, nie iest prawdziwym musem, y że w rzeczy samey nie iest tylko pewnością uważaną w wolnych sprawach. Bo że człowiek sam siebie nie może nie kochać, y że nie może nie przedsię wziąść tego co rozum osądził mu być przyzwoitego, że wola iego dąży zawsze do dobra prawdziwego, albo pozornego, możnasz ztąd wnośić iż człowiek tak, iak iaka działa machina ? możnasz wnośić żeby go prawa do końca iego prawdziwego nie mogły prowadzić, żeby on ich zachować nie mogł, żeby nie miał rozu-

mu,

mu, woli, y wolności; żeby ſprawy iego nie miały mu być za iego właſne poczytane, y żeby nie był podległy ſzczęściu, y nieſzczęściu; żeby nie mogł o iedno ſię ſtarać, a drugiego unikać; ſłowem żeby nie był ieſteſtwem moralnym. Ubolewam że ſzczupłość ięzyka wprowadziła w Filozofią to nieſzczęśliwe muſu moralnego ſłowo, tak w ſobie nie właściwe, y ktore tyle ſprawuie zamięſzania w rzeczy nayiaśnieyſzey, y ktore nigdy nazbyt iaśnie y dokładnie wyłożyć nie można. (*)

Za-

(*) Mus ieſt dwoiaki, ieden powſzechny, ktory pochodzi od rzeczy nas otaczaiących: drugi wewnętrzny, naturalny, ktory z gruntu natury naſzey wypływa. Wolność także woli naſzey, iedna ieſt żadnego muſu powierzchownego nie znaiąca: a druga od muſu nawet wewnętrznego wolna. Obie te wolności mamy, y ich zażywamy w pragnieniu, y kochaniu dobr wſzelkich ſzczegulnych: ale w oſzukaniu, pragnieniu, y kochaniu dobra ogolnie uważanego, y naſzego uſzczęśliwienia, nie

ZArzucęż że nauka Posłańca, Patryotycznemu nieśprzyia Duchowi, " y że iey iest własność niewolniczemi napełniać zdaniami? " Lecz czyż natychmiast o tym moim fałszywym nie byłbym przekonany zarzucie, przez wierne Dzieiopisowstwo ustanowienia tey nauki y iey szerzenie się? Byliż poddani podlegleyśi, Obywatele cnotliwśi, żołnierze odważnieyśi, Rycerze mężnieyśi, iako ci nowi ludzie po całym rozkrzewieni Państwie, wszędzie prześladowani, a zawsze ludzcy, zawsze dobrze czyniący, zawsze swym wierni Monarchom, y ich Ministrom. Jeżeli wielkość umysłu duszy powiększey po-

---

nie zażywamy wolności wyiętey czyli wolney od musu naturalnego, ponieważ każdy człowiek z natury pragnie, szuka y życzy sobie ogolnie być szczęśliwym, a nieszczęśliwym żadnym być nie chce sposobem. Y tu to, o takim musie iest mowa Autora.

pochodzi części z gruntownego y mocnego zdania, o ſzlachetności ieſtectwa ſwego, iakaż wielkość, y wſpaniałość umyſlu tego nie będzie ieſtectwa, ktorego zamyſłow czas ten nie okryśla doczeſny!

Będęż powtarzał, że prawdziwi Uczniowie Poſłańca takiego nie mogliby ſkładać ſtanu, ktoryby mogł być zawſze trwałym? Za coż nie (odpowiada ieden Mędrzec (*) ktory umiał ſzacować rzeczy, y na ktoremego nie może paść podeyrzenie lekkowierności lub zbytniey ku iedney ſtronie, przychylności) " za co nie? „ byliby to Obywatele nad zamiar w „ ſwych oświeceni powinnościach, y „ mieliby wielką nader w ich wykonywaniu gorliwość; poznawaliby do„ brze, y nader doſkonale prawo o„ brony przyrodzoney; im więcey win„ nemiby ſię wierze wyznawali, tym „ więcey y Oyczyznie. " Wyryſowane

(*) Montesquieu: Eſprit de Loix. Livr. XXIV. Ch. VI.

wane doſkonale na ich ſercu tey Wiary prawidła, mocnieyſzemi daleko byłyby dla nich pobudkami, niżeli owe fałſzywe honory iedynowładztw, lub owe cnoty ludzkie Rzeczpoſpolit, albo owa niewolnicza boiażń, ſtanow Wolnowładnych.

BĘdęż obſzernie wyliczał nieſzczęśliwości, ktorych ta przyczyną była na świecie nauka; będęż przytaczał owe woyny domowe, ktore wzniećiła, owe krwi wylanie, owe gwałtowne nieſprawiedliwości, owe rożnego rodzaiu nieſzczęśliwości, ktoremi w pierwſzych wiekach uciśniona była, a ktore w dalſzych znowu okazały ſię czaſach; &c. ale będęż mięſzał złe zażycie rzeczy nayzacnieyſzey, y to wſzyſtko co ſię trefunkiem przytrafiło, z ſamą rzeczą. Co! taż to nauka, ktora nie thnie tylko łagodnością, miłoſierdziem, miłością, te nakazywać miałaby okropności, y ſzkaradności? Taż to nauka nayczyſtſza, nayświętſza

tſza takowe miałaby przepiſować zbrodnie ? Słowòżli Xiążęcia pokoiu, uzbraiać miało Braci na przeciw Braciom, y nauczać ichby miało ſztuki piekielney wymyślania mąk wſzelkiego rodzaiu. Nie, nie będę mięſzał ciemności ze światłem, Fanatyzmu ſzalonego z miłością. Wiem że ta
" ieſt cierpliwa, łaſkawa, że nie za-
„ zdrości, złości nie wyrządza, nie
„ nadyma ſię. Nie ieſt czci pragnąca,
„ nie ſzuka ſwego właściwego poży-
„ tku, nie wzruſza ſię ku gniewowi,
„ nie myśli złego. Nie raduie ſię z
„ nieſprawiedliwości, ale ſię weſeli z
„ prawdy. Wſzyſtko znośi, wſzyſtkie-
„ mu wierzy, wſzyſtko wymawia,
„ wſzyſtkiego ſię ſpodziewa. (*) (Nie,
„ ten ktory) chodząc od mieyſca do
„ mieyſca wſzyſtkim dobrze czynił "
nieuzbroił zaiſte mieczem ſwoich dzieci. Nayłagodnieyſzy, naydotkliwſzy na ſłabości ludzkie, y ze wſzyſtkich nayſprawiedliwſzy ludzi, nie nathnął ſerc ſwych

(*) Ep. I. ad Cor. C. 13.

ſwych uczniow Duchem prześladowania , ſale ie ogniem napełnił miłości.

" Twierdzić (mowi ten wielki
„ Mąż (*) ktoregom iuż raz wſpo-
„ mniał ,) że Religia nie ieſt wſtrzy-
„ muiącą od złego pobudką , że nie
„ zawſze wſtrzymuie , ieſt to twierdzić
„ że Prawa Obywatelſkie nie ſą tak-
„ że pobudką od złego wſtrzymuiącą.
„ Jeſt to nader zły ſpoſob ſądzenia ,
„ lub mowienia o Religii , gdy kto
„ w wielkim iakim ſwoim Piſmie nie-
„ ſzczęśliwe obſzernie wylicza przygo-
„ dy , ktorych ta była początkiem
„ Religia , ieżeli natychmiaſt nie li-
„ czy Dobr niezliczonych ktore uczy-
„ niła. Gdybym chciał przywodzić
„ wſzyſtkie nieſzczęścia ktorych iedy-
„ nowładztwo , Rząd Republikancki y
„ Prawa Obywatelſkie początkiem by-
„ ły , zaiſte nader okropne mowiłbym
„ rzeczy. Gdyby rzecz była niepoży-
„ teczna , żeby poddani iednę mieli Re-

ligią ,

(*) Montesquieu Eſprit des Loix. Liv. XXIV. Ch. II.

„ ligią , to przynaymniey nie byłaby
„ rzecz niepożyteczna gdyby ią Monar-
„ chowie mieli , ktora wędzidłem ieſt
„ wſtrzymuiącym wſzelkie zaiadłości za-
„ pędy tych , ktorzy ſię praw ludz-
„ kich nie boią.

„ Monarcha ktory kocha Religią
„ y iey ſię obawia , ieſt Lwem , kto-
„ ry powolnym ieſt ręce tego , kto-
„ ry go głaſzcze , y głoſowi iego ,
„ na ktory w ſwey ſię uſpokaia zaia-
„ dłości : Ten zaś Monarcha ktory
„ ſię boi Religii , a oraz y ią nie
„ nawiedzi , ieſt do beſtyi podobny dzi-
„ kich , ktore gryzą łańcuch , ktory
„ im ieſt na przeſzkodzie do rzucenia
„ ſię na przechodzących : On zaś Mo-
„ narcha ktory nie ma Religii , ieſt
„ ſtraſznym owym zwierzęciem , kto-
„ re nie zna wolności , tylko w ten
„ czas gdy rozdziera , y pożera.

Ah iak miło mi ieſt , widzieć tego Piſarza Nauczyciela Krolow , tak głębokiego y ludzkością tchnącego , ſławiącego tę Religią ktorą człowiek wielkiego rozumu , tym bardziey ma w poważeniu , im więkſzym ieſt Filozo-

fem ;

ſem ; mogę dodać im więkſzym Metafizykiem ! bo potrzeba nim być , aby modz czynić iak nayogolnieyſze wyobrażenia , y widzieć okiem wyſokich rozumow. (*) „ Nie trzeba tylko wyſtawić ſobie przed oczy z iedney ſtrony , zaboyſtwa uſtawne Krolow , y Wodzow Greckich , y Rzymſkich , z drugiey zaś ſtrony , upadek Narodow , y Miaſt przez tychże Wodzow ; Thimur , y Gengiſkan ktorzy ſpuſtoſzyli Azyą : a zobaczemy żeśmy winni Religii y w Rządzie Politycznym pewne uſtawy , y w woynie pewne Prawa Narodowe , a ktorych natura ludzka poznaćby doſtatecznie nie mogła. Te to Prawa Narodowe czynią to , że między nami zwycięſtwo zoſtawuie ludowi zwyciężonemu , owe wielkie rzeczy , życie , wolność , Prawa , Dobra , a nadewſzyſtko Religią , gdy ſię żadney nie podlega ślepocie. “

Jluż

(*) Montesquieu Eſprit des Loix. Liv. XXIV. Ch. III.

Jluż cnot domowych , ilu uczynkow miłosiernych wykonanych w skrytości serca ta nauka życia nie iest początkiem ! Jluż Sokratesow , Epiktetow , taż niewydała Religia , pod podłą ukrytych suknią Rzemieślnikow ! ieżeli tylko poczciwy Rzemieślnik podłym się nazwać może człowiekiem. Jluż z tychże samych nie znayduie się Rzemieślnikow , ktorzy więcey maią o swoich powinnościach oświecenia, o przyszłym żywocie wiadomości , niżeli ią mieli Sokratesowie , y Epiktetowie.

Zachoway Boże , żebym miał być niesprawiedliwym , y niewdzięcznym. Będę na mych rachował palcach Dobrodzieystwa , ktorem od tey odebrał Religii , a uznam że sama prawdziwa Filozofia , swoy iey powinna początek , swoie pomnożenie , y wydoskonalenie. Będęż śmiał twierdzić , że gdyby Ociec światłości nie był dobrotliwie oświecił ludzi , ia bym nie był bałwochwalcą ? Zrodzony podobno na łonie naygrubszych ciemności , y nayszkaradnieyszey zabobonności , był bym w błocie mych gnił przesądow , y nie

byłbym postrzegł w Naturze, y w mym właśnym iestectwie, tylko iakieś zamięszanie. A gdybym był tak szczęśliwy, albo nieszczęśliwy, żebym iakieś wzniecił w sobie powątpiewanie o Sprawcy wszech rzeczy, o moim teraznieyszym, y przyszłym przeznaczeniu &c: wątpliwość ta, byłaby wieczystą; y nie umiałbym był iey położyć granic, a tak podobno odmieniłaby mi życie moie w zgryzotę, y udręczenie.

Prawdziwa Filozofia czyż może niepoznać tego wszystkiego co winna iest Religii. Będzieszże na tym swoię zasadzać chwałę, żeby iey zadawała ciosy, będąc pewną iż na odwrot na nię spadałyby samę? Religia wzaiemnie czyż na przeciw prawdziwey obruszać się będzie Filozofii, zapomniż o szacownych wsparciach, ktore od niey odebrać może.

NAkoniec będęż nacierał na Religią Posłańca, obracaiąc na nię iey

wła-

właſne nauki , będęż wybiegi czynił , iuż z przyczyny ſamych iey Taiemnic , iuż znowu dla tychże Taiemnic niewyrozumiałości , iuż nakoniec z przyczyny ich ſię na pozor ſprzeciwianiu rozumowi.

Ale coż za prawo mieć mogę domagania ſię , żeby wſzyſtko w naturze , y łaſce było światłem ? Jle natura nie ma taiemnic , ktorych przeniknąć nie mogę ? Y czyliż dziwić ſię rozſądnie mogę nieiaſności , ktora otacza niektore Prawdy Religii ? Ta ſama ciemność czyż nowych nie zaſiąga ciemności od tey , ktora pewne otacza taiemnice natury ? Byłażby to rzecz z Filozofią ſię zgadzaiąca , żebym ſię żalił , iż Bog mi nie dał oczu , y przenikliwości Anioła , żebym z gruntu mogł widzieć taiemnice natury y łaſki ? Chciałżebym żeby dla zadoſyć uczynienia moiey lekkomyślney ciekawości , Bog , powſzechny przewrocił związek , czyli Harmonią , y żeby mnie na wyżſzym poſtawił ſzczeblu niezmierney ieſtectw drabiny ? Nie mamże doſyć światła , żebym tą ſzedł beſpiecznie drogą , kto-

ra mi ieſt okazana ; nie mamże doſyć pobudek do mych utwierdzenia krokow ; brakuież mi na nadziei , do mego powiękſzenia , uśiłowania , y do zachęcenia ſię , żebym moie dokonał przeznaczenie. Religia naturalna , ta Religia , ktorą rozumiem , iż mi ſam podaie rozum , y ktory ſię nią , iak ſwoim zaſzczyca płodem , Religia mowię naturalna , to ieſt , to ułożenie tak zgadzaiące ſię , tak we wſzyſtkich ſwoich związane częściach , tak zupełnie Filozoficzne , ileż w ſobie niedościgłych nie zawiera taiemnic , ileż ſamo wyobrażenie JESTECTWA POTRZEBNEGO , JESTECTWA , PRZEZ SIEBIE SAMEGO , BĘDĄCEGO nie zamyka przepaści , ktorych ſam Archanioł zgruntować nie może ! y niezaſięgaiąc do naypierwſzego JESTECTWA , ktore iak wyr wſzyſtkie rozumow ſtworzonych pochłonywa poięcia , duſza moia ſama , ta duſza , o ktorey Religia uczy mnie nieśmiertelności , iluż Badań , nigdy ſię kończyć niemaiących , nie ieſt mi powodem !

Ale

Ale te Prawdy Religii Poſſańca, ktore na pierwſze weyrzenie zdaią mi ſię tak niepoięte, y owſzem tak ſię rozumowi ſprzeciwiaiące, ſążli tak w ſamey rzeczy, iak mi ſię być zdaią niewyrozumiałe? Uczę ſię tey kſięgi przecudowney, ktora moie potwierdza y pomnaża nadzieie. Porownywam Piſmo z Piſmem, Naukę z Nauką, Piſarza z tymże ſamym Piſarzem, y wſzyſtkich między ſobą Piſarzow, a to wſzyſtko znoſzę z nayoczywitſzemi rozumu prawidłami: y potym rozważeniu, y roztrząśnieniu, uważnym, bezſtronnym, powtorzonym, widzę iż owe ſprzeciwiania ſię nikną, że ciemności ſłabieią że światło ze ſrod ciemności dobywa ſię, że Wiara łączy ſię z rozumem, y że wraz z ſobą iedność ſkładaią.

ZAMKNIĘCIE
BADAN
O OBIAWIENIU

PRzebiegłem ſpoſobem Filozowſkim znacznieyſze Obiawienia dowody, kto-

ktore rozum moy oſądził za potrzebne dla uſzczęśliwienia człowieka. Wyſtawiam ſobie, y przypominam te wſzyſtkie dowody. Ważę ie znowu na nowe, nie oddzielam ich, lecz z nich zbior ſobie czynię. Widzę, iż iednę ſkładaią całkowitość, y że każdy ſzczegulny dowod, ieſt iſtotną tey całkowitości częścią. Odkrywam porządne naſtępowanie po ſobie, związek, zgadzanie ſię między temi częściami, y wſpolne do centrum powſzechnego dążenie. Stawiam ſię wſrod tego powſzechnego centrum, aż oto rożne odbieram wyobrażenia, ktore od punktow pochodzą okręgu: doznaię ſkutku każdego ſzczegulnego, y całkowitego wyobrażenia. Rozeznawam ſkutki ſzczegulne, porownywam ie, y doznaię zupełnie ſkutku powſzechnego.

Z tego ſkutku powſzechnego ten wynika wnioſek wielkiey wagi; że nie maſz Dzieiopiſowſtwa dawnieyſzego, ktoreby było tak świadectwem ztwierdzone iak ieſt to Dzieiopiſowſtwo Poſłańca; że nie maſz dzieł Dzieiopiſnych, ktoreby były na tak wielkiey zaſadzo-

ne

ne liczbie dowodow , a dowodow gruntownych , dosadnych y tak mocno w oczy biiących rozumu , iak te są dzieła na ktorych Wiara wspiera się Posłańca.

Zdrowa Logika nauczyła mnie , czynić rożnicę między rodzaiami pewności , y oczywistego nie wymagania dowodu , czyli Demonstracyi w dziełach , lub rzeczach , ktore od samego istotnie zawisły świadectwa. Wiem, że to , co nazywam Pewnością moralną , nie iest y być nie może Pewnością doskonałą , y według wszelkiego iey rygoru ; wiem y to że y ten rodzay pewności nie iest tylko podobieństwem do prawdy większym albo mnieyszym , y ktore się mniey albo więcey zbliżaiąc do owego nierozdzielnego punktu , w ktorym zupełna zostaie pewność , mniey lub więcey rozum do zezwolenia nakłania.

Wiem ieszcze , że gdybym nie chciał przystać tylko na Oczywistość właściwie nazwaną , albo na Demonstracyą , y żebym wierzyć nie chciał , tylko to , o czymby mnie moie prze-

świad-

świadczały zmysły, tedy musiałbym w ustawne wpaść powątpiewanie, czyli Pirronizm bez-rozumny. Bo czyż być może powątpiewanie iakie nierozumnieysze, iakie iest to powątpiewanie, o wszystkich dziełach Dzieiopisowstwa, dziełach Fizyki, y Dzieiopisowstwa naturalnego, y ktoreby wszelkie odrzucało świadectwo! ah ktoreż życie nędznieysze y krotsze znaleść się może, nad życie tego człeka ktoryby nie chciał ufać, tylko samym swoim zmysłom, y ktoryby wszelkie uporczywie odrzucał wnioski z podobnych uformowane rzeczy.

Nie powiem, że prawda Wiary Poslańca ìest na oko dowiedziona: chluba ta byłaby wcale nie właściwa. Ale po prostu powiem, że dzieła ktore w Chrześcianach gruntuią wierzenie, tak mi się zdaią dowodne, iż gdybym ie chciał odrzucić, zdawałoby mi się, iżbym naypewnieysze Logiki raził prawidła, y tym samym wyrzekłbym się Prawd, y zdań naypospolitszych rozumu.

Sta-

Starałem ſię wniść w ſkrytości ſerca mego, y gdy w nim żadney nie znalazłem pobudki taiemney, ktoraby mnie mogła poruſzyć, abym odrzucił naukę tak zdolną do wſparcia ſłabości rozumu mego, do pocieſzenia mnie w mych przeciwnościach, y wydoſkonalenia mego ieſtectwa, przyimuię tę naukę, iako naywiękſze Dobro, ktore Bog mogł ludziom udzielić; y przyiąłbym ią ieſzcze, chociażbym iey nie uważał, tylko iak naylepſzy układ Filozofii praktyczney.

O iako uwaga tey wſpaniałey, niezmierney, y wſkruś radością przenikaiącey Docroci, przez ktorą świat, światłem Religii Poſłańca, y nauki Niebieſkiey ieſt oświecony; iako mowię uwaga tey Dobroci, ieſt zdolna do podnieśienia, y wywyżſzenia duſzy, oſłodzenia iey wſzelkich życia tego przeciwności, zachowania y pomnożenia cierpliwości, pobudzenia do iednomyślności z wolą Boſką, y wzniecenia odwagi, utrzymania, y powiękſzenia naſzey wdzięczności, miłości, czci, ku tey Dobroci uſzanowania nay-

go-

godnieyſzey, ktora nam przez ſwego Poſłańca Jezusa Chryſtusa bramy owey wieczney otworzyła ſzczęśliwości, cel wielki, y wieczyſty naſzych pragnień, y dla ktorey ſtworzeni ieſteśmy. Już nas czyni Dziedzicami owego " Kroleſtwa ktore nam zgoto„ wała przed wiekow uſtanowieniem.... iuż na naſzych kładzie głowach " nie„ zwiędły chwały wieniec..... iuż „ na mieyſcach śiedziemy w Niebie„ ſiech "...... Grob łup ſwoy przywrocił:..... " śmierć na za„ wſze ieſt pochłoniona...... nie„ ſkażytelność na mieyſce naſtąpiła ſka„ żytelności; duch, na mieyſce zmy„ ślności, chwała, na mieyſce nie„ ſławy "....... naywiękſze rewolucye gwiazd zbite iedne na drugie naſzey nie mogą zmierzyć wieczności...... iuż nie maſz czaſu....... Wieczność ſię zaczyna, a z nią ſzczęśliwość ktora ſię nigdy kończyć nie ma, ale ktora zawſze ſię ma pomnażać..... Przepełnieni radością, wdzięcznością, y podziwieniem padamy przed Tronem na-

naſzego Dobroczyńcy . . . . . woła-
my Oycze naſz . . . . . . Oycze naſz
. . . . . My . . . . . .

Osiągniycie Zywot Wieczny.



CENZURA

TEOLOGICZNA

BAdania te y Myśli wyborne o Prawdzie Obiawieniu y Swiadectwa pisanego y niepisanego , z uwagą y natężeniem myśli przeczytałem , mianowicie dla tego , że o Autorze Xiążki tey po Francuzku napisaney rożne y słyszałem y czytałem zdania ; lecz przeyrzawszy całe dzieło z gruntu , doszedłem że Autor przeciwnikow swoich y naszych przyciśniony momentami , nie miał okazyi swoich przedawać zdań , ale musiał całkowitey Obiawienia y świadectwa bronić sprawy ; Przekładacz zaś w swoiey mocny Prawowierney Religii , chronił się nawet y podeyzrzenia zdrożności ; a więc to dzieło ieżeli się tak Zwierżchności Kościelney zdawać będzie , może kraiowi naszemu bydź użyteczne. Dat. w Warszawie 4. Listopada Roku 1771.

Simon Boydecki Schol. Piar. Assins. Prov. Censor Libr. mp.

KSiążkę we czterech Częściach z Francuskiego ięzyka na Polski przełożoną

ną pod tytułem *Badania y Myśli wyborne o Prawdzie Obiawienia, y Swiadectwa Pisanego, y niepisanego* iako z zupełnym moim przeczytałem ukontentowaniem, tak też obowiązany od Starszeństwa to o niey daię świadectwo: iż może bespiecznie wyniść na publiczny widok. Chociaż bowiem od człowieka przeciwnego Katolickim ustawom iest napisana, co iaśnie w innych iego wydało się Pismach, przecięż on w tym dziele iednostayność z Katolikami w przekonywaniu wspolnego Przeciwnika szczerze y gruntownie wyraża, y tym godnieyszą staie się szacunku ta Książka, że nie od Katolika pisana iest po Katolicku, prawdziwie. A ten ktory ią przełożył; rozsądnie y przezornie w swoiey sprawił się powinności, żadnego nieużywaiąc wyrazu, ktoryby wątpliwości podpadał, tym mniey pogorszeniu, albo nowości. Dan w Warszawie 24. Oktobra 1771.

X. Gracyan Troian Piotrowski
Schol. Piar. Professor S. Teologii.
mp.

BAdania y Myśli wyborne o Prawdzie Obiawienia y Swiadectwa Pisanego y niepisanego z Francuzkiego na Polskie przez Xię-

Xiędza *Zygmunta Linowſkiego* Szkoł Pobożnych Kaznodzieię Warſzawſkiego przełożoną, ponieważ nam y obce dyſtyngwowane Oſoby (ktorym ſię to ręczne Piſmo czytać zdarzyło) y Teologowie naśi Warſzawſcy przez ſwoie na Piſmie zdania oświadczyli, że w tych oſobliwie czaſach mogą bydź użyteczne, przychylaiąc ſię do ich zdania aby drukować ſię mogło, pozwalamy. Dan w Warſzawie dnia 4. Liſtopada Roku 1771.

Edmundus Kiełczewſki *à S. Adalb. Pptus. Provincialis.* mp.

JMPRIMATUR

ANDRZEY STANISŁAW BISKUP mpp.

